

# **United States Holocaust Memorial Museum**

**Interview with Ceslav Mordowicz  
October 24, 1995 and 30, 1996  
RG-50.030\*0354**

## **PREFACE**

The following oral history testimony is the result of a taped interview with Ceslav Mordowicz, conducted on October 24, 1995 and October 30, 1996 on behalf of the United States Holocaust Memorial Museum. The interview is part of the United States Holocaust Memorial Museum's collection of oral testimonies. Rights to the interview are held by the United States Holocaust Memorial Museum.

The reader should bear in mind that this is a verbatim transcript of spoken, rather than written prose. This transcript has been neither checked for spelling nor verified for accuracy, and therefore, it is possible that there are errors. As a result, nothing should be quoted or used from this transcript without first checking it against the taped interview.

## **CESLAV MORDOWICZ**

### **October 24, 1995 and October 30, 1996**

Question: \_\_\_\_\_ to takie zasadnicze szczegó\_y, wie Pan.

Answer: Uhu, uhu.

Q: Prosz\_ z \_aski swojej si\_ przedstawi\_ i powiedzie\_ co\_ nam o swojej rodzinie, o swoim \_yciu w m\_odo\_ci wczesnej.

A: Wi\_c, nazywam si\_ Czes\_aw Mordowicz, urodzony drugiego sierpnia tysi\_c dziewi\_\_set dziewi\_\_nastego roku w M\_awie, w Polsku(sic), gdzie sko\_czy\_em szko\_y - znaczy podstawow\_ i gimnazjum - gimnazjum \_ydowskie, które nale\_a\_o do typu szkó\_ Braude(ph)[German], której centrala pod\_ug mojej informacji si\_ znajdowa\_a w \_odzi. Moi rodzice, ojciec Herman, Matka Anna z domu Wici\_ska(ph), ojciec urodzony w Kole ko\_o Kalisza, a Matka prawdopodobnie w M\_awie, a by\_o nas w rodzinie ja, i mia\_em m\_odszy o trzy lata córka\_, która si\_ nazywa\_a Rachela.

Q: siostr\_.

A: eeh, przepraszam, siostr\_, która nazywa\_a si\_ Rachela. Równie\_ uczeszcz\_a do szko\_y podstawowej, a nast\_wnie do tego samego gimnazjum, co ja. Mój ojciec si\_ zajmowa\_handlem zbo\_a. Mia\_ska\_ady w\_asne w M\_awie, oczywi\_cie, i by\_bardzo zwi\_zany z folwarkami w okolicach M\_awy, sk\_d wykupywa\_ - w okresach odpowiednich, oczywi\_cie - zbo\_e, a wykupywa\_te zbo\_e okazjnie na targach, i tak dalej.

Q: Czy mo\_e Pan powiedzie\_ co\_ o \_yciu rodzinnym, na przyk\_ad, czy ta rodzina by\_a, Wasza rodzina by\_a zasymilowana, jakim j\_zykiem...

A: Nie, nie by\_a zasymilowana rodzina - normalna, nawet, eeh, od czasu do czasu, ojciec chodzi\_do synagogi na \_wi\_ta, a ja jak podros\_em, to z nim, oczywi\_cie te\_. Mieli\_my w M\_awie dziadka, który to dosy\_kontrolowa\_. Rozmawiali\_my w domu po polsku, a z dziadkiem rozmawiali\_my po \_ydowsku, i st\_d mój \_ydowski w\_a\_nie, którego si\_ nauczy\_em od dziadka, który znam do dzisiejszego dnia. I od czasu do czasu u\_ywam te\_. Ojciec, prócz jego normalnego zaj\_cia, pracowa\_bardzo du\_o spo\_ecznie; by\_przez okres d\_ugich, d\_ugich lat

prezesem Stowarzyszenia Rodziców przy gimnazjum w M\_awie, a charakterystyczne mo\_e jest to, dla tego gimnazjum, \_e to, \_e gimnazjum mia\_o swój w\_asny internat, który s\_yn\_\_ w ca\_ej Polsce, a to z tego wzgl\_odu, \_e by\_o du\_o, du\_o rodzin, które mia\_y problemy z dzie\_m\_i, które si\_ nie chcia\_y uczy\_, i tak dalej - oczywi\_cie, rodziny zamo\_ne, nawet bardzo zamo\_ne. I wykorzystywa\_y ten moment tego internatu w M\_awie. A moja matka by\_a tam honorow\_ tak zwan\_, eeh, eeh, na- z- honorowym cz\_onkiem patronatu. Wi\_c, to jest mniej wi\_ciej co\_o moich m\_odych latach i o rodzinie.

Q: Siostra te\_chodzi\_a do tego gimnazjum?

A: Owszem, siostra te\_chodzi\_a do tego gimnazjum, ale by\_a o trzy klasy ni\_ej ode mnie. Gimnazjum sko\_czy\_em w trzydziestym ósmym roku. Pragnieniem moim by\_o kontynuowa\_studia na uniwersytecie, ale ze wzgl\_gu na to, ze uniwersytety by\_y bardzo oddalone od M\_awy, powiedzmy Warszawa, i tak dalej, tak to by\_o zwi\_zane z szalonym kosztem, na który rodzina nie mog\_a sobie pozwoli\_. Wi\_c ja, wykorzystuj\_c ten czas, zajmowa\_em si\_korepetycj\_; przygotowywa\_em m\_odszych studentów do egzaminów, i tak dalej, i w ten sposób sobie co\_zarabia\_em, \_eby nie by\_zale\_nym od ojca.

Q: Czego Pan uczy\_?

A: Wszystkiego, znaczy wszystkich, wszystkich, eeh,

Q: Przedmiotów?

A: Przedmiotów, które, które w gimnazjum by\_y, eeh, potrzebne. I to trwa\_o a\_do wybuchu wojny. Okres krótki - okres jednego roku, mniej wi\_ciej. No i jak wiadomo, pierwszego wrze\_nia tysi\_c dziewi\_set trzydzie\_ci dziewi\_, wybuch\_a wojna, a pierwsze wystrza\_y pad\_y na M\_aw\_. M\_awa by\_a oddalona od granic Prus Wschodnich zaledwie trzyna\_cie kilometrów. Pami\_tam, \_e je\_dzi\_em na rowerze, \_eby kupowa\_niemieckie papierosy dla dziadka. Doje\_d\_a\_em na rowerze, wraca\_em pyszny, \_e zdoby\_em dla dziadka papierosy. No i, tak si\_zacz\_a tragedia, wielka tragedia, drugiej\_wiatowej wojny. Przypominam sobie, \_e pierwszy,

pierwsza rakietą, albo pierwszy pocisk padł na plac naszego gimnazjum żydowskiego, i zabił psa. To pamiętam jak teraz, bo poleciałem spojrzeć; mieszkaliśmy wtedy bardzo blisko budynku i placu gimnazjum. Przez (sic) cięgu dwóch, trzech godzin, straszny chaos, miasto prawie całe stało w ogniu. Oczywiście nie całe, ale peryferie miasta, głównie części ze strony granic, skąd się zbliżyły wojska niemieckie. Eeh, muszę zaznaczyć moim jeden fakt, który w kontynuacji, eeh, miało jakieś znaczenie: mój ojciec był bardzo zaprzyjany specjalnie z jednym z właścicieli folwarku, który się nazywał Uniszki(ph) - nawet pamiętam nazwę tego folwarku, i to było w kierunku granic Prus Wschodnich, odległe od Mawry o sześć kilometrów, to znaczy do granic jeszcze jakieś dziewięć kilometrów. I wtedy jeszcze w tych pierwszych godzinach była jeszcze możliwość komunikacji telefonicznej. Wiem, że ojciec dostał od zarządcy tego folwarku telefon, w którym mu przedstawił sytuację w tej części, w którym się znajdował, znajdował ten folwark, pytał o radę, co robić. Wiem, że pamiętam, że stałem blisko telefonu i słuchałem o jak rozmowa ta się rozchodzi. I dlatego właśnie ten zarządcy dzwonił, bo właściciela tego folwarku, który był pochodzenia niemieckiego, nazwiskiem Sztajner(ph), na imię Michał - Michał Sztajner - zaarrestowano dwa czy trzy dni przed wybuchem wojny. Wiem, że ojciec wtedy zażądał, żeby wybrał odpowiedni wóz, parę silnych koni, i żeby nałożyli swoje najpotrzebniejsze rzeczy, znaczy ten zarządcy z jego rodziny, i żeby przyjechali do nas, ergo po nas; więc się do nich i będziemy razem uciekać w kierunku Warszawy, a więc wstąpimy do brata Michała Sztajnera, który również był właścicielem folwarku, którego ojciec doskonale znał i z którym był w kontakcie, kontakcie handlowym. I do tego momentu doszło, w przeciągu dwóch godzin, trzech godzin, przyjechali; dołożyliśmy nasze pierzyny, poduszki - bo co można zabrać więcej?, i co do ubrania, i zaczęliśmy drogę razem z parą koni i tym wozem, w nadziei, że powrócimy chyba za dzień, za dwa z powrotem do swojego domu, do swojego mieszkania. Tak dojechaliśmy do folwarku drugiego Sztajnera, nie pamiętam, czy był młodszy, czy był starszy od tego aresztowanego. Tam

\_e\_my przeczek - przeczekali dzie\_, nawet wi\_cej, pó\_tora dnia, przenocowali\_my w jakie\_ altanie, w ogrodzie. I postanowili\_my kontynuowa\_, kontynuowa\_drog\_ w kierunku Warszawy, bo \_e\_my s\_yszeli jeszcze przed wybuchem wojny, jak doskonale Warszawa jest zabezpieczona, jak doskonale Warszawa b\_dzie broniona w razie potrzeby, jak silna jest, i tak dalej, wi\_c widzieli\_my w tym pewne mo\_e bezpiecze\_stwo, które si\_ okaza\_o wi\_kszym niebezpiecze\_stwem, ale to jest nast\_pna faza. I tak, przez dziesi\_\_ dni chyba, ze\_my dotarli do tej Warszawy, maj\_c po drodze bardzo nieprzyjemne momenty, bardzo nieprzyjemne chwile; przypominam sobie obrazek, jak \_e\_my szukaj\_c w polu co\_ do jedzenia, znaczy jaki\_ ziemniak, jak\_\_ marchew, co\_ podobnego, zauwa\_yli nas z jakiego\_ samolotu, które przelatywa\_y prawie \_e non stop; jeden ze samolotów pikuj\_c w dó\_, obstrzeliwa\_nas z karabinu maszynowego. Na szcz\_\_cie, na szcz\_\_cie, nie trafi\_ani jednego, i w pewnym momencie \_e\_my si\_ doczo\_gali na brzeg takiego ma\_ego lasku, \_eby si\_ móc w tym lasku schowa\_. To jest taka, tylko taki jeden obrazek z tej podró\_y, z tej drogi, i w ten sposób dotarli\_my do Warszawy. W Warszawie specjalnie nie mieli\_my nikogo, nawet - mo\_e jakich\_ tam znajomych - ale z rodziny nikogo, i w tym chaosie jak \_e\_my wtargli do tego miasta, gdzie cz\_\_\_, powa\_na cz\_\_\_ miasta sta\_a w p\_omieniach, ju\_du\_o ruin domów \_e\_my widzieli, a straszne obrazy, mi\_dzy szkieletami domów w, eeh, piwnicznych cz\_\_ciach domu, ludzi z r\_koma do góry, krzycz\_cych, prosz\_cych o pomoc, bo nie mogli o w\_asnych si\_ach wyj\_\_ przez cze\_ci pal\_cego si\_ domu. Straszne obrazy, a jeszcze mo\_e bardziej straszne dla widza, który na to patrzy, i stoi bezradny, nie wiedz\_c i nie mog\_c w niczym pomóc. W jakim\_, w jakiej\_ ma\_ej synagodze \_e\_my znale\_li k\_cik \_eby si\_ ulokowa\_. I tam \_e\_my pierwszy odpoczynek na go\_ych pod\_ogach, oczywi\_cie, ale maj\_c ze sob\_ jeszcze jak\_\_ tam poduszk\_, co \_e\_my z wozu zdj\_ji, a ten wóz z ko\_mi zostawili\_my decyzji tego zarz\_dzaj\_cego, bo on jednak chcia\_ z powrotem, z powrotem, z powrotem, to pami\_tam dyskusj\_ gdzie ojciec go przekonywa\_, \_e w tej chwili nie ma drogi powrotnej, \_eby tu przeczeka\_ z nami, ale on w \_aden sposób si\_ nie móg\_zgodzi\_ na to, wi\_c

wzi\_\_ ten wóz, i te konie, i dok\_d pojecha\_, ja nie wiem. My\_my zostali tam. Tak\_e\_my prze\_yli na\_upinach kartofli i march- marchwi i brukwi, i tak dalej, i tak dalej. Heee. Na pocz\_tku mieli\_my troch\_wody jeszcze - z rur, bo wodoci\_gi nie pracowa\_y, ale to co by\_o jeszcze w rurach, w wi\_kszych szerszych rurach, to\_e\_my jako\_wyci\_gali, a\_do momentu gdzie to si\_te\_sko\_czy\_o. I tak\_e\_my przetrwali t\_polsko-niemieck\_wojn\_, znaczy,

Q: To znaczy?

A: W przeci\_gu miesi\_ca wrze\_nia, do ko\_ca wrze\_nia, trzydziestego dziewi\_tego roku.

Q: I ca- to znaczy, \_e ca\_y czas Pa\_stwo byli\_cie w tej synagodze ma\_ej?

A: Eeh, przeprowadzili\_my si\_do innej dzielnicy, bo do- ta synagoga dosta\_a jaki\_zaszynek, nie wiem czy to jest, eeh,

Q: Znaczy, by\_a polska(ph) \_\_\_\_\_

A: czy to jest, czy to jest po polsku powiedziane, bo ja mam troch\_problem z j\_zykami moimi - chaaa - ja obecnie jak, si\_dz\_c tu z panem, niestety angielskiego na tyle nie ow\_adam(sic), \_eby móc tak swobodnie z panem rozmawia\_jak teraz, ale mam j\_zyk, który ow\_adam lepiej, to jest s\_owacki - \_y\_em dwadzie\_cia jeden lat w Czechos\_owacji,

Q: Uhu.

A: a dalszym j\_zykiem jest, w którym mi jest bardzo wygodnie rozmawia\_, to jest Hebrajski, bo \_y\_em tak\_e dwadzie\_cia jeden lat w Izraelu. Ale o tym potem.

Q: Wi\_c, jeszcze, teraz, jakby(ph) Pan mógł\_opowiedzie\_po tym, jak- jak ju\_po kapitulacji Warszawy pod koniec wrze\_nia, co dalej si\_ \_\_\_\_\_?

A: O tak, eeh, widzieli\_my,

Q: \_\_\_\_\_

A: \_e w Warszawie nie mamy czego szuka\_, eeh, ci\_gn\_li\_my do domu, znaczy do M\_awy. Nie by\_o wtedy\_adnej komunikacji, nie by\_o kolei, nie by\_o autobusów, nie by\_o niczego. Wi\_c

trzeba by\_o zacz\_\_\_, eeh, piechot\_ ten spacer do M\_awy, to by\_o tylko sto dwadzie\_cia kilometrów. Z tymi bato\_kami, tak, mo\_na powiedzie\_?

Q: tobo\_kami

A: tobo\_kami na plecach, z t\_ poduszk\_ i z t\_ pierzynk\_. Tak \_e\_my dotarli do miaska P\_o\_ska, i moja siostra sobie przypomnia\_a, \_e ma w P\_o\_sku znajom\_, któr\_ pozna\_a i mnie te\_ przedstawi\_a kilka dni przed wybuchem wojny w M\_awie. Ta osoba m\_oda by\_a w M\_awie z wizyt\_ u jej ojca, bo matka z ojcem \_y\_a wtedy w separacji. Wi\_c proponowa\_a, \_eby j\_ odszuka\_ w P\_o\_sku; mo\_e znajdziemy u niej mo\_liwos\_ odpoczynku, bo \_e\_my byli zupe\_nie wyczerpani, brudni, nawet zawszeni, i to powa\_nie. Wi\_c pami\_taj\_c z opowiadania tej m\_odej panienki, \_e na rynku mieli hurtowni\_ artyku\_ów kolonialnych, a znaj\_c nazwisko, \_e\_my na rynku zacz\_li szuka\_, i rzeczywiście \_esmy znale\_li, znale\_li\_my t\_ rodzin\_, wtedy jeszcze cz\_\_ciowo w tej hurtowni gdzie pó\_ki by\_y ju\_ go\_e, tu, tam jaka\_ puszka, znaczy wyrobowane Niemcami oczywi\_cie, ale to mo\_e bardziej psychologicznie dla tych w\_a\_cicieli, \_e mieli jeszcze mo\_liwos\_ kr\_cenia si\_ w tym tak zwanym sklepie. Oczywi\_cie, \_e nas zaprosili, \_e mo\_emy, i tak dalej, ale boj\_c si\_, \_e w takim stanie przyniesiemy jeszcze nie \_\_danych, albo nie- nie- niepo\_\_danych go\_ci, to\_my prosili i na dworzu gdzie\_jaki\_k\_cik i prosili\_my o- o- o- troch\_ nafty, mo\_e wi\_ciej jak troch\_ nafty, \_eby przeprowadzi\_ potrzebn\_ dezynfekcj\_.  
Prosili\_my o jakie\_, o jak\_\_koszul\_, prosili\_my o jaki\_ fartuch, co\_ takiego, bo na dworzu pierwsz\_ rzecz \_e\_my spalili ca\_e ubranie, ktore\_my wszyscy na sobie mieli. I w ten sposób, \_e\_my, nie po pierwszym razie, mo\_e po drugim razie, a mo\_e po trzecim razie, \_e\_my zlikwidowali to nieprzyjemne co\_my na sobie nosili, i potem po k\_pieli, dok\_adnej k\_pieli, po ostrzy\_eniu w\_osów bardzo krotko, \_e\_my weszli do jakiego\_ pokoiku, który nam by\_ oddany do dyspozycji.

Q: Jak d\_ugo Pa\_stwo tam si\_ zatrzymali?

A: Eeh, wi\_c razem \_e\_my si\_ tam zatrzymali przez okres trzech, mo\_e czterech dni, z tym \_e moi rodzice ze siostr\_ kontynuowali drog\_ do M\_awy, a ja na pro\_b\_ tej znajomej, któr\_ pozna\_em, zosta\_em w P\_o\_sku.

Q: Czy mo\_e Pan co\_ opowiedzie\_ bli\_ ej o tej rodzinie, u której Pan zosta\_ \_\_\_\_\_ ?

A: Wi\_c, o rodzinie, o rodzinie wiedziałem tylko tyle, \_e by\_y- byli to ludzie bardzo uprzejmi, ludzie inteligentni, z pochodzenia inteligentni, to znaczy; mo\_e od przodków, tak dok\_adnie tego nie zna\_em, ale na poziomie, i bardzo- bardzo, bardzo serdeczni. Matka, jak wspomnia\_em przedtym, \_y\_a w separacji od jej m\_\_a, który \_y\_ w M\_awie, a razem z jego bratem, rodzina si\_ nazywa\_a Perelmutter(ph), w M\_awie bardzo znana rodzina z dzia\_alno\_ci syjonistycznej. Tyle co wiem o tej rodzinie. Na razie, bez\_adnych zamiarów, po prostu stara\_em sie tej rodzinie pomóc, a szczególnie dlatego, bo matka tej mojej znajomej by\_a osob\_ bardzo, bardzo chor\_ . Mia\_a powa\_n\_ gru\_lic\_ . Pomimo tego, \_yli bardzo blisko razem, a moja znajoma, razem z jej siostr\_, po prostu si\_ po\_wi\_ca\_y dla tej matki, nie przedstawiaj\_c sobie \_ycia bez niej. Ale po likwidacji takiego to sklepu, albo po wyrabowaniu takiego to pote\_nego sklepu i sk\_adów, było tam du\_o pracy, \_eby co\_ odnale\_\_, mo\_e co\_ wyszuka\_, uporz\_dkowa\_, u\_o\_y\_, i tak dalej, i tak dalej, wi\_c to by\_o moje pocz\_tkowe zaj\_cie.

Q: Czy by\_Pan \_wiadkiem tego rabowania?

A: Nie. Ja przyszed\_em, to by\_o ju\_ potem. To ju\_ by\_o wszystko wyrabowane, tylko z opowiadania znam dokładnie, wiem dok\_adnie, \_e to by\_a powa\_na firma, to by\_a znana firma w całej okolicy, w centrum miasta, na rynku, bardzo\_adne, du\_e lokale, a to jest ta moja informacja.

Q: \_\_\_\_\_. Prosz\_z \_aski swojej nam opowiedzie\_mo\_e o \_yciu, eeh, pod okupacj\_ w pierwszych momentach jak Niemcy weszli, jak Pan w P\_o\_sku by\_.

A: \_ycie, szczególnie dla \_ydów, w miastach jak P\_o\_sk, M\_awa, a podobnych miastach, mniej wi\_cej by\_o takie same, ale trzeba podkre\_li\_, \_e by\_o bardzo, bardzo ci\_\_kie. \_y\_o si\_ pod

strachem, dniem i noc. Niemcy urządzali różne zabawy, tak zwane, oczywiście w cudzymowie, gdzie wtargiwali do domów żydowskich, plądrując, niszcząc, szukając rzeczy wartościowych, pod grob rewolwerów i innej broni. I tak się było dniem i noc. Nie przypominam sobie nocy, którą w tym okresie byłem zdolny przespa. Nerwy pracowały okropnie. I nie widziałem na razie żadnego wyjścia z sytuacji. Wspomniałem przedtem, że po zajęciu lokali przez Niemca, który przyjechał z Reichu do Polski, żeby urządzić sobie fabrykę mebli; to był stolarz, pamiętam pierwszy raz go w uniformie SA - tej ówczesnej uniformie. Był to człowiek dosyć prymitywny, ale nie wyglądał na niebezpiecznego Niemca. On wprowadził w tym widział pewien cel, pewne ułatwienie dla niego, bo on - tak zwane "aryzowanie": brał, bez pozwolenia, bez pytania, co mu się podobało, to brał. I jego benewolencja polegała na tym, że on zostawił dwa małe pomieszczenia w tym całym kompleksie nim zabranym, albo nim obsadzonym.

Q: Pozostawił te dwa pomieszczenia dla tej rodziny, z którą \_\_\_\_\_ ?

A: dla rodziny, żeby mógł żyć. Był bardzo duży w trudności w zaopatrzeniu w żywność, i tak dalej, ale z tych pewnych rezerw, które nie zostały wykryte, nie zostały wyrabowane, cokolwiek zostało, i to cokolwiek pomogło bardzo, żeby ten problem wyżywienia trochę złagodziło, trochę zmniejszyło. Żył na ulicy do różnych prac, w sposób bardzo taki chaotyczny, nieorganizowany, przy pomocy gonię- przygonieni, przybici, głównie

Q: Kolbami?

A: kolbami karabinów, i tak dalej, i tak dalej. Ta część, oczywiście, tych miast jak Miawa i Polska, była wcielona do Trzeciej Rzeszy, to był Reich. Administracja - sto procentowa niemiecka, z Gestapo, z policją, z urzędem, znaczy magistratem, i tak dalej, i tak dalej - wszystko było niemieckie. Wróć do tego Niemca, który przyjechał założyć fabrykę mebli, zorganizował to w ten sposób, że zlikwidował w mieście wszystkie warsztaty, żydowskie i nieżydowskie, zabierał tych ludzi, tych fachowców do siebie do pracy. Nawet

przeprowadzi\_ ich instrumenty, ich- ich- eeh, maszyny, gdzie by\_a jaka\_ maszyna taka w poj\_ciu, e, prywatnym - tak to by\_a jaka\_ ma\_a, ja wiem, pamzega(ph-baumzega?), czy- czy- czy inna pi\_a. I tak zorganizowa\_t\_ fabryk\_, do ilo\_ci czterdziestu pierwszor\_znych fachowców - stolarskich. Oczywiście, \_e zacz\_\_ pracowa\_, nie maj\_c poj\_cia jak prowadzi\_taki to, jak tak\_ to fabryk\_, jak- jak- jak- jak- jak p\_aci\_ te grosze, nawet, które p\_aci\_; bo on p\_aci\_ nie pod\_ug jakiego\_kolwiek regulaminu - on p\_aci\_ po prostu pod\_ug taryf, które on uznawa\_, \_e s\_ prawdziwe, \_e s\_ - \_e takie maj\_by\_. No, ale w przeci\_gu krótkiego czasu, by\_y te jeszcze inne ró\_ne pytania, bo trzeba by\_o prowadzi\_jak\_\_ ksi\_k\_, jak\_\_ - jakie - jakie\_ cyfry, no to - o, z tym on sobie rady nie mógł da\_. I - widzia\_ w mojej osobie, \_e ja jestem zdolny na to, \_eby jemu to poprowadzi\_, i dosz\_o do tego, w przeci\_gu bardzo krótkiego okresu czasu, \_e ja by\_em jego kierownikiem g\_ównym - i fachowym, i biurowym, w jednej osobie. Do ko\_ca nauczy\_em sie u niego ci\_\_ szk\_o i wsadza\_em szyby do samochodów, co by\_o w P\_o\_sku nie do pomy\_lenia - bo to nigdzie nikt nie umia\_ robi\_. A ja sie tego nauczy\_em, i nawet rozmontowa\_ i zmontowa\_ drzwi samochodowe. Ale to by\_ dodatek.

Q: To by\_ dodatek te\_dla jego interesu \_\_\_\_\_ ?

A: Eh, oczywiście, \_e dla jego interesu(sic), a dla mnie dodatek. Dla mnie dodatek raczej fizyczny! I tak ten interes rós\_, i rós\_, i rós\_, i rós\_, i rós\_.

Q: Pan w tym czasie mieszka\_tu\_ obok tego sklepu, w tych dwóch pomieszczeniach, które ten Niemiec zostawi\_?

A: Ja mieszkam\_w ma\_ej cz\_\_ci warsztatu, mówi\_c otwarcie, w k\_cie jakim\_, gdzie przez dzie\_si\_ pracowa\_o normalnie, a na noc si\_ odsuwa\_o co\_ - i co\_, i rozci\_ga\_o si\_ kawa\_ek takiego \_ó\_eczka polowego, czy- czy- czy- czy- czy co\_ podobnego.

Q: Tylko Pan sam tam mieszka\_, czy z \_\_\_\_\_ ?

A: Na razie mieszkam\_em tam sam. Ale to by\_o w jednym - kompleksie, w jednym trakcie, \_eby przej\_\_ do- do- do mieszkania rodziny, to by\_o mo\_e, ja wiem - dwadzie\_cia, trzydzie\_ci

metrów. Eeeh - znajoma moja si\_ nazywa\_a Szulamica(ph). Ja wówczas mia\_em dwadzie\_cia lat, a ona chyba dziewi\_tna\_cie. I pewnego pi\_knego poranku, przy jakiej\_ intymnej dyskusji, dosta\_em propozycj\_ od tej mojej znajomej, \_eby si\_ pobra\_, i w ten sposób zabezpieczy\_j\_, \_e jako cz\_onka rodziny, znaczy \_ony oficjalnej, która- która- która- która po\_lubi\_a, i tak dalej, grozi mniejsze niebezpiecze\_stwo ewentualnego jakiego\_ wywozu w bli\_szej czy dalszej przysz\_o\_ci. Wi\_c to by\_o- to by\_a- to by\_ problem dosy\_ aktualny i popularny mi\_dzy m\_odzie\_\_ydowsk\_, wyobra\_aj\_c sobie \_e to mo\_e kiedy\_ si\_ przyda\_. Prócz tego, by\_y momenty sentymentu, tak, e, by\_a bardzo przyjemna, bardzo \_adna panienska, blondynka, z niebieskimi oczami. Musz\_si\_ przyzna\_ do jednej rzeczy, \_e wprawdzie zosta\_a mi - podobno tak twierdz\_moi znajomi - \_e mi zosta\_a doskona\_a pami\_\_, ale je\_eli si\_ Pan zapyta na szczegó\_y kontaktów, kontaktu tego, mi\_dzy mn\_ a ni\_, to bardzo ma\_o go pami\_tam, a ja udowodni\_dlaczego: strach, w którym \_e my \_yli dwadzie\_cia cztery godziny dziennie, i to dzie\_, co dzie\_. Wszystko zniszczy\_, wszystko zdepta\_, wszystko zaprzecza\_ - jest, to s\_warunki bardzo ci\_\_kie do okre\_lenia, ale niestety trwa\_y. Ja powtarzam, nie pami\_tam nocy spokojnej, \_ebym, ktor\_bym ca\_\_przespa\_ w tym okresie czasu. To- to- to- to walenie do drzwi, to strzelanie do drzwi, i do okie\_, wiedz\_c, \_e- \_e- \_e tu mieszka \_ydowska rodzina. Tam wprawdzie tego by\_o mniej, bo to by\_o jako\_ po\_\_czone z t\_ fabryk\_, która mia\_a jaki\_ szyl'd na pewnym miejscu budynku. Natomiast ty\_y, gdzie by\_y warsztaty by\_y w nocy opuszczone, ciemne, a przychodz\_cy\_o\_nierze - Niemiec, oczywi\_cie, w dobrym humorze, pijani, i tak dalej, robili straszne rzeczy, straszne rzeczy. Miasto by\_o ma\_e, i to wszystko si\_ koncentrowa\_o wko\_o tego rynku w\_a\_nie tam gdzie my\_my si\_ znajdowali, tak \_e to \_ycie by\_o, pod wzgl\_gem moralnym, nie do zniesienia, bardzo ci\_\_kie.

Q: Nawet tam, gdzie byli\_cie, jak byli\_cie pod protekcj\_ tego Niemca?

A: Nie, nie do s\_owa, to ten Niemiec pijany, na zewn\_trz nie móg\_wiedzie\_, co si\_ dzieje w tych przyleg\_ych budynkach, gdzie by\_y warsztaty, i tak dalej, które by\_y zasadniczo ciemne;

zreszt\_ ciemne by\_o wszystko, bo by\_y ograniczenia zwi\_zane z ewentualnymi nalotami, i tak dalej, wszystko by\_o zas\_oni\_te, okna zas\_oni\_te, \_wiat\_a nie by\_o wolno pali\_. Nasta\_a godzina policyjna o godzinie szóstej, i tak dalej, ju\_ nie by\_o wolno wyj\_\_ na ulic\_; tak \_e to wszystko razem - zaprzyczyni\_o(sic) t\_ sytuacj\_, która by\_a bardzo ci\_\_ka do zniesienia. I tak to trwa\_o do utworzenia getta - je\_eli si\_ nie myl\_, to by\_ koniec roku czterdziestego, pocz\_tek roku czterdziestego pierwszego, \_e w P\_o\_sku by\_o, z- zosta\_o zorganizowane getto. Te\_ okres bardzo tru- bardzo ci\_\_ki, pod ka\_dym wzgl\_dem - ja o tym co\_ powiem za chwil\_. I tak, oko\_o pi\_ciu tysi\_cy \_ydów, którzy wtedy \_yli w P\_o\_sku - nie wszyscy rdzeni Plo\_szczenie - z okolic ma\_ych miasteczek, z okolicy, szukali tego te\_, bezpiecze\_stwa w tym wi\_kszym mie\_cie - sie rozchodzi\_o o pi\_\_ tysi\_cy \_ydów, które mia\_o- który- które trzeba by\_o ulokowa\_ w tym getcie. Warunki mieszkaniowe by\_y okropne - okropne pod tym wzgl\_dem, \_e obszar, który Niemcy dali do dyspozycji \_\_\_\_\_ na utworzenie tego getta by\_ bardzo, bardzo ma\_y, z mieszkaniem bardzo skromnymi, raczej - takie typiczne peryferie miasta, ma\_ego miasta, \_e tylko by\_y do dyspozycji ma\_e- ma\_e- ma\_e domki, ma\_e chalupki, prawie \_e lepianki z gliny. Ja - przypadkowo - jak si\_ getto utworzy\_o, pozna\_em jak zwanego "Judeneltester"(ph)[German], to jest, eeeh, tego starszego, albo najstarszego z- z Judenratu(ph)[German], nazwiekiem Ramek(ph), pochodzenia z M\_awy. I pewnego dnia, spotykawszy go na ulicy, podszed\_em do niego i mu si\_ przedstawi\_em: "Nazywam si\_ Mordowicz, i pochodz\_ z M\_awy, a slysza\_em, \_e Ty jeste\_ M\_awianinem. Ja Twój\_ rodzin\_ z M\_awy znam. A je\_eli mia\_e\_ m\_odsze go brata, to go zna\_em doskonale, bo gra\_em z nim razem kiedy\_ w pi\_k\_no\_n\_." I ten cz\_owiek wpad\_ na mnie i zacz\_\_ mi\_ ca\_owa\_. I powiedzia\_mi nast\_puj\_ce s\_owa: (z p\_aczem) "Mnie starczy, \_e s\_ysza\_em Twoje nazwisko - ja Twój\_ rodzin\_ znam - i dla mnie b\_dzie czci\_, je\_eli b\_d\_ w stanie dla Ciebie co\_ zrobi\_." Na co mówi\_: "S\_uchaj, ja pracuj\_ tu i tu, ja pracy nie potrzebuj\_. Zarabiam wprawdzie niedu\_o, ale to niedu\_o - jest du\_e. Ja potrzebuj\_k\_t, \_eby zamieszka\_ z rodzin\_, któr\_ tu w P\_o\_sku mam",

i przedstawi\_em, \_e si\_ rozchodzi o - t\_ kandydatk\_ na \_on\_ , jeszcze wtedy \_on\_ moj\_ nie by\_a, ale przedstawiaj\_c spraw\_ chorej ci\_\_ko matki, która potrzebuje troch\_ powietrza, a to jest lekarstwo dla jej p\_uc, bo ona jest ci\_\_ko chora na p\_uca. Wi\_c dzi\_ki niemu dosta\_em jeden ma\_y pokoik, gdzie mog\_em zamieszka\_ z t\_ rodzin\_ , bo w takim pokoiku mieszka\_y dwie i trzy rodziny wraz. Oczywi\_cie, \_e mi\_ zaprasza\_ do siebie do domu, i raz pami\_tam, z\_o\_y\_em mu wizyt\_ z moj\_ przysz\_\_on\_ , by\_ szcz\_liwy i mi\_ przedstawia\_ wszystkim znajomym, którzy do niego przychodzili, i zapyta\_ o pewne szczegó\_y, o szczegó\_y z przesz\_o\_ci i z M\_awy, i ta przyja\_\_, niby przyja\_\_, bo ja de facto nic od niego nie potrzebowa\_em. A je\_eli co\_ potrzebowa\_em, to potrzebowa\_em dla kogo\_ , który wpad\_i siedzia\_ w tym gettowskim wi\_zieniu i gni\_tam i czeka\_ na \_mier\_. To ja od niego od czasu do czasu potrzebowa\_em, dla takich ludzi. Natomiast, by\_em zdolny du\_o ludziom pomóc w ten sposób, \_e transportowa\_em gotowe meble w kierunku poza getto. I wprowadzi\_em t\_ci\_\_arówk\_ z tymi meblami, które by\_y na\_adowane pe\_ne \_ywno\_ci: m\_ki, cukru, t\_uszczu, nawet jab\_ek,

Q: Tak wozi\_ \_\_\_\_\_ ?

A: i ten transport wszedl do getta wpierw, a po wy\_adowaniu tej \_ywno\_ci, w pewnym stanowionym(ph) mn\_ miejscu, wyje\_d\_a\_ z meblami, \_eby je odda\_ w\_a\_cicielowi - tym w\_a\_cicielem by\_ starosta miasta P\_o\_ska, Niemiec, z Niemiec, prawdziwy Niemiec, w mundurze niemieckim. I takich -

Q: A sk\_d ta, a sk\_d ta \_ywno\_\_ si\_ bra\_a, z \_\_\_\_\_ ?

A: Ta \_ywno\_\_ si\_ bra\_a st\_d, \_e ja j\_ kupowa\_em. Ja j\_ kupowa\_em od wie\_niaków, którzy mi j\_ przywozili do fabryki, albo dosta\_em niekiedy od takiego wie\_niaka, który potrzebowa\_kawa\_ek szk\_a, \_eby zaszkli\_okno, w obozie, albo w domu, którego nie móg\_ kupi\_ za \_adne pieni\_dze. A papierosy na przyk\_ad, ja wtedy pali\_em, to dostawa\_em od szefa Gestapo, przychodzi\_ zawsze co\_ zamówi\_, to wiedzia\_jakie papierosy ja lubi\_, to mi przynióś\_i zostawi\_kilka paczek - i mia\_em co rozdzieli\_.

Q: Ale ten szef Gestapo, czy on wiedzia\_, \_e Pan jest \_ydem?

A: Nie. I to by\_ codzienny strach, bo ja, wracaj\_c do domu z pracy, przechodzi\_em przez- przez bud- musia\_em przej\_\_ przez budynek, gdzie na parterze znajdowa\_o si\_ Gestapo. A jak Pan szef siedia\_ przy oknie i wygl\_da\_, co slycha\_ w P\_o\_sku na rynku, to mi\_ bardzo cz\_sto spotyka\_ i mi\_ bardzo \_adnie pozdrowi\_: "Heil Hitler!", i mi\_ si\_ pyta\_, jak sie mam, a ja mówie: "Doskonale." I kontrolowa\_em swoj\_drog\_dalej, oczywi\_cie, a\_ do chwili, gdy doszed\_em do getta - chodzi\_em bez - pas-

Q: opaski

A: bez opaski, i bez \_aty, ale mia\_em przy sobie, w kiesieni, bo z chwil\_, jak przekroczy\_em getto - nie g\_ównym wej\_ciem, ale jakim\_ tylnym wej\_ciem, bo to specjalnie obszed\_em pół kilometra, \_eby tamt\_dy wej\_\_ - to w tej chwili naklada\_em te. Bo tam jeden zwyk\_y SS-man, który móg\_si\_ przespacerowa\_, który spotka\_kogo\_bez\_aty i bez opaski, wyjmowa\_rewolwer, i strzela\_. I by\_niejeden wypadek, \_e zabi\_Polaka nie \_yda, a to niejeden wypadek, \_e zabi\_Niemca,

Q: \_\_\_\_\_ ?

A: bo oficjalnie, Niemiec nie mia\_co tam szuka\_, a Polak tak samo nie, a je\_eli, to musia\_by\_ prowadzony w asy\_cie \_ydowskiego policjanta, który go poprowadzi\_, albo doprowadzi\_ do pewnego celu, który jemu by\_potrzebny. Ja mia\_em wypadki takie, \_e musia\_em kiedy\_ i w nocy zejs\_, to jest do niby takiej piwnicy, któr\_zrobi\_em specjalnie jako kryjowk\_ w razie potrzeby, a nazywa\_o si\_, \_e to jest piwnica dla w\_gła, dla kartofli - tam wchodzi\_em, i tam przeczeka\_em ten okres zabawy Niemców na stronie zewn\_trznej.

Q: Cz\_sto si\_ takie zabawy od- \_\_\_\_\_ ?

A: O, dosy\_cz\_sto, dosy\_cz\_sto - a mój strach codzienny i conocny, \_eby si\_ nie spotka\_twarz w twarz ze szefem Gestapo, bo ten by mnie ju\_ tylko dla samego faktu, \_e on przez taki d\_ugi okres czasu nie wiedzia\_, i odwrotnie, on mi\_ - on mnie, oddawa\_mi szacunki jako równy

równemu, to on tylko z tego wzgl\_ du by mnie w ogóle rozszarpa\_ na miejscu. I to by\_ mój codzienny chleb.

Q: Prosz\_ mi powiedzie\_ jaka- uh, jaka, jak Pan s\_ dzi, jaka by\_ a motywacja tego Niemca, któ- u którego Pan pracowa\_ , który by\_ te\_ SA-manem(ph), prawda? Jaka by\_ a jego motywacja, \_e- \_e on utrzymywa\_ Pana jako - ?

A: Bo on mnie bardzo, a bardzo, potrzebowa\_ . Rozmawia\_ em p\_ ynnie po niemiecku.

Wygl\_ da\_ em jak nie \_yd. Reprezentowa\_ em jego przedsi\_ biorstwo i firm\_ doskonale. Firma kwit\_ a z dnia na dzie\_ . By\_ zale\_ nym ode mnie, a nie ja od niego, do tego stopnia to poprowadzi\_ o.

Q: Um. A jaka by\_ a sytuacja innych pracowników, \_ydów, którzy te\_ u niego pracowali?

A: Sytuacja innych pracowników \_ydów, i Polaków, by\_ a niez\_ a stosunkowo, tylko ze wzgl\_ du na to, \_e ja t\_ fabryk\_ prowadzi\_ em - bo ja go przekonywa\_ em nieraz, \_e to co on p\_ aci za t\_ sztuk\_ zrobion\_ w artystyczny sposób przez- przez pierwszorz\_ dniego fachowca, nie jest zap\_ at\_ , \_e ja si\_ wstydz\_ za to - ja go prosz\_ , \_eby do\_ o\_ y\_ , \_eby zwy\_ szy\_ , bo w tym on decydowa\_ - ile, to on decydowa\_ . Jak, a co, w tym ja decydowa\_ em.

Q: Czy, je\_ d\_ c tymi meblami, mia\_ Pan mo\_ liwo\_\_ kiedy\_ dotarcia do jakich\_ innych gett?

A: Nie. Nie. Nie. To wszystko by\_ o produkowane dla tych tak zwanych prominent- prominentów niemieckich, którzy to wywa\_ ali(sic) do Reichu, do swoich domów - tota by\_ a nadzwyczajnie- nadzwyczajna precyzyjna praca przez pierwszorz\_ dnych fachowców, a to si\_ odbywa\_ o tylko w P\_ o\_ sku.

Q: To znaczy, przez ca\_ y ten czas Pan nie mia\_ kontaktu z rodzin\_ w M\_ awie?

A: Owszem, mia\_ em - ja od czasu do czasu moj\_ rodzin\_ odwiedza\_ em. Odwiedza\_ em w tyn- w ten sposób, \_e mi\_ mój szef odwozi\_ , czeka\_ na mnie, i mi\_ przewozi\_ z powrotem - znaczy, nie czeka\_ w getcie - czeka\_ poza gettem, ale pomaga\_ mi w podró\_ y.

Q: I w związku z tym, Pan wiedzia\_ , orientowa\_ si\_ , co si\_ z rodzicami i siostr\_ si\_ dzieje?

A: Owszem, owszem, owszem. Ten kontakt nie by\_ cz\_ sty, ale jednak, jednak by\_ .

Q: I jak oni sobie dawali rad\_ w getcie w M\_ awie?

A: Eeeh, dawali sobie jako\_ rad\_ , mój ojciec by\_ bardzo oblubiany - bardzo oblubiany. Mój ojciec uchodzi\_ za bardzo m\_ drego cz\_ owieka. Wszystkie Dimej(ph-dni?) Tora(ph) si\_ odbywa\_y w mieszkaniu mojego ojca, nawet ludzie pobo\_ ni, i to bardzo pobo\_ ni, i nie pobo\_ ni, ze wszystkimi problemami przychodzili do mojego ojca, nie do rabina - uwa\_ ali, \_e mojego ojciec jest m\_ drzejszy jak rabin. A propo, rabin si\_ nazywa\_ Segal\_ owicz(ph), bo ja bra\_ em u niego \_lub, \_eby nie zapomnie\_ jego- jego nazwisko, jak opowiem o- o- o \_lubie, który bra\_ em w M\_ awie, tak u Rabina Segal\_ owicza w mieszkaniu.

Q: Uhu.

A: Okej.

Q: \_\_\_\_\_ widzi Pan, teraz ja troch\_ wi\_ cej ga-

**End of Tape One.**

### Tape Two

Q: Prosz\_ju\_kontynuowa\_opowie\_o getcie.

A: Eeeh, ja mo\_e, eeeh, to wspomn\_,\_e z t\_moj\_znajom\_z P\_o\_ska si\_o\_eni\_em. Jej imi\_by\_o Szulamit(ph), by\_a wtedy, mo\_e, dziewiętna\_cie lat mia\_a, ja- ja mia\_em wtedy dwadzie\_cia. I - z aprobat\_mojej rodziny z M\_awy, znaczy moich rodziców, postanowili\_my\_lub wzi\_\_ w M\_awie, maj\_c tam do tego lepsze warunki - eeeh, wówczas był jeszcze rabin z- eeeh, przed wojny, nazwiskiem Sega\_owicz, i w\_a\_nie u Rabina w mieszkaniu odby\_si\_nasz\_lub. Obecni byli tylko moja rodzina, bo przewóz rodziny, i tej chorej matki z P\_o\_ska by\_absolutnie niemo\_liwy. Za onych warunków, i w tym okresie - zostali\_my dzie\_albo dwa w M\_awie, i wrócili\_my z powrotem do P\_o\_ska. I tak, w dosy\_dramatyczny sposób, który by\_niezale\_ny od- od nas, \_yli\_my, chyba jaki\_rok a pó\_, do likwidacji getta. Wspomn\_tu mo\_e moment, który mo\_e by\_bardziej ciekawy: pewnego dnia, to by\_o na pocz\_tku grudnia czterdziestego drugiego roku, godzina czwarta nad ranem, a policja wewn\_trzna, \_ydowska. Policjant przyszed\_do mnie do domu, i mnie wzywa,\_e m- czeka na mnie mój szef, przy wej\_ciu przy bramie - mój szef z pracy. No wi\_c, ubra\_em si\_i razem z tym policjantem podszed\_em; rzeczywi\_cie, przyjecha\_na motocyklu, i po cichu mi zdradzi\_,\_e za jakie\_trzy godziny mniej wi\_cej, zacznie si\_likwidacja getta - w ten sposób, \_e getto b\_dzie, znaczy ludzie \_yj\_cy w getcie b\_d\_wywiezieni. Pyta\_em si\_jego: "Wiesz dok\_d, dlaczego?" On mówi: "Nie, ja wiem tylko, \_e getto b\_dzie zlikwidowane, to nam by\_o w nocy na jakim\_tajnym posiedzeniu zakomunikowane, ale bez szczegó\_ów. Nie wiem dok\_d, i nie wiem dlaczego, i nie wiem za jakim celem. Ale Ciebie ja by\_chcia\_z tego wyci\_gn\_." Ja si\_pytam: "Jak, w jaki sposób?" "Teraz ze mn\_pojedziesz do mnie i u mnie zostaniesz." "No, a co z rodzin\_, co z\_on\_, a co z jej chor\_matk\_? Eh, to jest wykluczone. Ja ich w\_aden sposób nie mog\_zostawi\_, bo one potrzebuj\_moj\_pomoc." Powiedzia\_mi: "Pomy\_l jeszcze chwil\_, ja poczekam; jak si\_zdecydujesz, to ja Ci\_ju\_bior\_, tak jak stoisz. B\_dziesz dalej pracowa\_u mnie jak pracowa\_e\_,

i masz szanse, \_eby t\_ sytuacj\_ prze\_y\_ po prostu." Podzi\_kowa\_em mu, po\_egna\_em si\_ z nim, podzi\_kowa\_em mu za ca\_y okres, \_e si\_ zachowa\_ w stosunku do mnie - po ludzku, a \_e ja si\_ zachowa\_em do niego dwa razy po ludzku - to przypuszczam, \_e on te\_, \_e- \_e uznaje, tak, Pan(ph) si\_ po prostu - \_zy mu stan\_\_y w oczach, i po\_egnali\_my si\_, panie(ph). Aaa, i s-rzeczywi\_cie, za trzy godziny si\_ zrobi\_o weso\_o. Wtargn\_li Niemcy w uniformach, z Waffen-SS, oczywi\_cie, z psami, z karabinami. Zacz\_li wygania\_ludzi, \_eby opu\_ci\_natychmiast dom, nic nie bra\_, \_e wszystko przyjdzie za nami, to wszystko b\_dzie pozbierane, wszystko przyjdzie za nami, \_eby si\_ o nic nie k\_opoci\_, \_eby wyj\_\_ na plac - tam wiecie by\_taki centralny plac, od czasu do czasu odbywa\_y si\_ tam nieprzyjemne widowiska; publiczne wieszanie za kar\_jakiego\_szmuglu jedzenia, jakiej\_próby wydostania si\_ z getta bez pozwolenia - takie odstrasza\_j\_cie sceny, a tych scen by\_o bardzo du\_o. I tak dosz\_o, w chaosie, w nadzwyczajnym chaosie - wyp\_dzono ludzi na plac - ja musia\_em si\_ w jaki\_sposób zamaskowa\_, jakie\_ciemne okulary, jaki\_- jak\_\_ czapk\_, któr\_spu\_ci\_em na pó\_twarzy, \_eby mnie po prostu ci moi - dobrzy znajomi, szefowie Gestapa, policji, i tak dalej, nie poznali. Podszed\_do mnie jeden Niemiec, nie z tych moich znajomych, i zapyta\_mnie si\_, która jest godzina. Ja zrozumia\_em o co mu si\_ rozchodzi - rozchodzi si\_ o, by zobaczył, jaki ja mam zegarek, a mia\_em wtedy prawie \_e now\_pi\_kn\_ "Etern\_" z czarnym cyfer- cyferblatem, \_wiec\_cymi si\_

Q: wskazówkami

A: wskazówkami, i ten zegarek mu si\_ bardzo podoba\_, i \_ci\_gn\_\_ mi go bez pytania.

Zastanawia\_em si\_, czy- czy si\_ szarpa\_z nim o to, czy nie, ale my\_la\_em sobie: "b\_dzie inny zegarek." Chcia\_em, \_eby to przesz\_o w spokoju, bo ko\_o mnie sta\_a chora kobieta, i chcia\_em, jak najmniej problemów \_eby by\_o. Ludzi, którzy nie mogli chodzi\_, ludzi starszych, na\_adowali na ci\_\_arowe wozy, by\_o ich tam kilka, nie powiem dok\_adnie ile, a reszta, pieszo, w kierunku stacji kolejowej, gdzie s\_, gdzie jest przygotowany dla nas "luksusowy poci\_g", tak

to nazwali. Jedziemy na prac\_, na prac\_ bardziej produktywn\_, któr\_ Niemcy potrzebuj\_, bardzo potrzebuj\_, \_eby wygra\_ wojn\_, a my musimy w tym by\_

Q: dzia\_a\_

A: dzia\_a\_ w tym i pomoc w tym, po prostu. I tak by\_o, dotarli\_my do stacji kolejowej, która by\_a oddalona od - punktu wyj\_cia jakie\_ dwa kilometry, jeszcze było ciemnawo, by\_a mo\_e godzina siódma, siódma trzydzie\_ci. Pad\_o kilka strza\_ów, podobno, \_e kilka(sic) ludzi zabili, którzy stawiali jaki\_opór, nie s\_uchaj\_c tego rozkazu z pe\_n\_dok\_adno\_ci\_. P\_acz, krzyk, normalny w takim wypadku - i tak \_e\_my dotarli na stacj\_kolejow\_. Faktycznie, widzieli\_my, \_e stoi jaki\_poci\_g osobowy, ale stary, stary, stary, stary. Stary niemiecki poci\_g osobowy, gdzie wej\_cie do przedzia\_ów by\_o przez drzwi, normalne drzwi z frontu, tak sie wchodzi\_o do przedzia\_ów. Bardzo du\_o ludzi napchali do tego poci\_gu, cz\_\_\_ siedzia\_a, ciasno siedzia\_a, cz\_\_\_ sta\_a, cz\_\_\_ siedzia\_a na pod\_ogach. Nie widzieli\_my\_ladu jakiej\_butelki z wod\_albo jakiego\_innego naczynia z wod\_, albo jakiej\_kromki chleba, szukali\_my, mo\_e gdzie\_le\_y, mo\_e \_\_\_\_\_. Nie by\_o z kim, i nie by\_o do kogo mówi\_. Zamkn\_li te wagony - tam z przodu jaki\_uniformowany go\_\_ krzycza\_, \_e nie wolno otworzy\_drzwi, bo b\_d\_u\_ywali bro\_i zastrzel\_. Pozna\_em tam moich przyjació\_w - cudzys\_owie, oczywi\_cie. Szefa Gestapo - dobrego przyjaciela, burmistrza miasta - dobrego przyjaciela, i jeszcze kilku, kilku, kilku, których dobrze zna\_em, z którymi by\_em w sta\_ym kontakcie. Ale wtedy jeszcze jako, jako po\_cz\_owiek, a nie jak bydlak czy zwierz\_, które zamkn\_li do tego wagonu. I poci\_g ruszy\_w drog\_ - w drog\_nieznaz\_, absolutnie nieznan\_. Po dwóch dniach, mniej wi\_ciej, my\_my stwierdzili kierunek jazdy - tak - by\_y ró\_ne hipotezy, mi\_dzy lud\_mi, tak rozmawiaj\_c. Ale to jeszcze ci\_gle wygl\_da\_o na to, \_e, chyba w kierunku Austrii jedziemy. Straszna by\_a sytuacja. Ludzie mdleli bez kropli wody, nie mówi\_c o- o- o k\_sku chleba, nie mówi\_c o potrzebie fizjologicznej, gdzie j\_mo\_na zalatwi\_, albo nie mo\_na zalatwi\_. Ciasno, i tak po dalszym dniu, to chyba by\_trzeci, \_e\_my dojechali do stacji O\_wi\_cim. I tej tablicy ja nie zapomn\_dopóki

b\_d\_y. Jak j\_przeczyta\_em, to by\_o przed wieczorem, o\_wietlon\_tablic\_jak\_s\_ab\_lamp\_e to ledwo by\_o widzie. Z tej stacji\_e\_my wyjechali kawa\_ek dalej - niedaleko. Okaza\_o si\_,\_e to by\_a jaka\_rampa, gdzie\_e\_my widzieli z daleka, jak sie zbli\_aj\_masy uniformowanych Niemców z psami - bestie nie z tej ziemi, z krzykiem, ha\_ase, szczekaniem psów. "Ales raus. Und los, los, los, los, los(ph)[German]." Wtedy si\_zorientowa\_em,\_e jeste\_my w jakiej\_pu\_apce, z której nie ma - nie ma wyj\_cia. I w brutalny sposób, zaczęli wygania\_wszystko z wagonów. Kobiety na prawo, me\_czy\_ni na lewo, w\_rodku taka grupa ma\_a Niemców w mundurach. I odby\_a si\_tak zwana selekcja. Od tej chwili, ja tej trójki mojej ju\_w ogóle nie widzia\_em. Widzia\_em ich tylko, jak schodzili\_my z tego wagonu, a one posz\_y na prawo, a poszed\_em na lewo. Od tej chwili ich w ogóle nie widzia\_em, i nie wiedzia\_em o ich losie nic. M\_czyzn sformowano do kolumny, po pi\_ciu, i wtedy przed ka\_dy rz\_d podszed\_jeden z SS-manów, okaza\_o si\_potem, dowiedzia\_em si\_,\_e to by\_lekarz, który kiwni\_ciem palca, znowu\_pokaza\_prawo i lewo. Mniej wi\_cej w tym transporcie by\_o, razem z kobietami, mi\_dzy dwa tysi\_ce a dwa tysi\_ce pi\_set ludzi. Me\_czyzn by\_a mniej wi\_cej mniejsza po\_owa, mo\_e tysi\_c ludzi. Z tego tysi\_ca ludzi, wesz\_o do- do lagru jakie\_sze\_set ludzi, mo\_e pi\_set pi\_dziesi\_t, co\_takiego. I tak nas "inlauszryt[German]", to znaczy

Q: szybko

A: szybko biegaj\_c, p\_dzili nas jakie\_dwa kilometry, mniej wi\_cej. I wprowadzili nas do jegnego pró\_nego baraku, w którym by\_tylko beton, i nic wi\_cej. Gdzie\_tam w k\_ciku jaki\_ma\_y stolik, albo co\_podobnego, jakie\_krzese\_ko, bo widzia\_em z daleka. Tam si\_nam kazano rozebra\_, na pewne miejsce, które oni stanowili, kazali nam po\_o\_y\_wszystkie kosztowno\_ci, które mamy przy sobie: pier\_cionki, zegarki, la\_cuszki, i tak dalej, i tak dalej, pieni\_dze,\_e\_my musieli wszystko po\_o\_y\_, bo uprzedzili,\_e jak co\_znajd\_potem u kogo\_- potem b\_dzie rozstrzelony. Tak ka\_dy podszed\_, zacz\_wyk\_adanie. Potem nam kazali si\_

rozebra\_, i przypominam, \_e to by\_ grudzie\_, czterdziesty drugi rok. Ten barak nie by\_ ogrzewany.

Q: To by\_ drewniany barak?

A: To by\_ barak ceglany, z dziurami, przez które mo\_ na by\_ o widzie\_ gwiazdy, z dziurami, które- przez które mo\_ na by\_ o widzie\_ sasiedni barak. I tak, nagim, nam kazano si\_ po\_o\_y\_, na t\_ betonow\_ podlog\_. Trudno opisa\_ t\_ sytuacj\_, \_eby j\_ móc zrozumie\_, \_e tymi momentami, tymi czynami, by\_a nam odebrana najwi\_k- najwi\_kszy skarb: godno\_\_ cz\_owieka. Cz\_owiek przesta\_ by\_ czlowiekiem. Pytanie zachodzi - jaka metalnof- jaka metamorfoza tu nast\_a? Do czego jeste\_ my podobni? I to trudno opisa\_. Jedn\_ co \_e\_ my wiedzieli, co ja w\_a\_nie wiedzia\_em, \_e tak chyba wygl\_da koniec \_wiata. Trz\_\_li\_my si\_ wszyscy z zimna(ph). Po jakich\_ dwóch albo trzech godzinach, przywie\_li inni jacy\_ wi\_\_niowie, ale pod kontr\_ SS-manów, jaki\_ kocio\_ z jakim\_ p\_ynem. Okazuje si\_, \_e to by\_a dla nas herbata. Ona by\_a troch\_ ciep\_a jeszcze, bo by\_ taki silny mróz, \_e przez t\_ drog\_, co oni t\_ - ten kocio\_ ci\_gn\_li do baraku, to wystyg\_o, a w smaku, mog\_ tylko tyle powiedzie\_, co ja pami\_tam. Za normalnego stawu tego nie by\_o mo\_ na wzi\_\_ do g\_by, ale wtedy to by\_o co\_ nadzwyczajnego, po trzech dniach, pierwsze krople jakiej\_ - jakiego\_ brudnego, jakiej\_ brudnej herbaty, czy ju\_ - czy tak w ogóle mo\_ na to nazwa\_, jakiego\_ brudnego p\_ynu. Po tej her- herbacie, przyszed\_ rozkaz, \_e idziemy na dezynfekcj\_, \_e musimy si\_ oczy\_ci\_, bo tu najwa\_niejsze jest czysto\_\_, a bro\_ Bo\_e, je\_eli u kogo\_ si\_ znajdzie jaka\_ wesz, \_e \_mier\_. No i do tego dosz\_o, \_e znowu\_ formacja po pi\_\_, i droga piesza

Q: nago?

A: nago, do jakiego\_ odleg\_ego baraku, nie powiem dok\_adnie ile, ale i ta najkrótsza droga, ten najkrótszy kawa\_ek drogi by\_ bez ko\_ca, w takiej sytuacji, w takich warunkach. Prowadzono nas do bardzo prymitywnych urz\_dze\_, któr\_dy przez rury, i takie rozety, \_cieka\_a woda, bro\_ Bo\_e ciep\_a, raczej zimna, i przechodzi\_ ko\_o ka\_dego jeden taki niby-sanitariusz z kub\_em i z

pa\_k\_zako\_czon\_kawa\_em szmaty, który namacza\_do tego p\_ynu, co tam mia\_, \_mierdzia\_o to jak - i naciera\_cia\_o, szczególnie miejsca ow\_osione, tym to p\_ynem. To by\_a ta desynfekcja. Po dalszej jakiej\_godzinie przeprowadzono nas to dalszego baraku, i to si\_nazwa\_o "beklajdungskamer"(ph)[German]. Tam wydano dla nas ubrania. Ja dosta\_em ubranie, to po prostu rzucali po kawa\_kach tak, w twarz; dosta\_em ubranie na ch\_opca mo\_e pi\_tnastoletniego. Próbowa\_em t\_marynark\_ubra\_, tak, r\_kawy mi dochodzi\_y do \_okci, mniej wi\_cej, spodnie do kolan, mniej wi\_cej, których nie mog\_em zamkn\_, bo by\_y ciasne, a buty, dosta\_em par\_holenderskich butów z drzewa, których nie mog\_em ubra\_, bo mi by\_y za ma\_e. Widz\_c przede mn\_jaki\_wypadek proszenia o zamian\_, to by\_o uderzenie pa\_k\_po g\_owie - nie było \_adnej mo\_liwo\_ci zamiany. Wi\_c wzi\_\_em, postanowi\_em te buty wzi\_\_, i trzyma\_je pod pach\_, na pewn\_okazj\_, je\_eli to si\_w ogóle uda kiedy\_, i w jaki\_kolwiek sposób te to buty zamieni\_na buty, które bym mógł\_nosi\_. po tej procedurze, nas wprowadzono na blok mieszkalny, gdzie mieli\_my zamieszka\_. Blok taki sam z cegie\_, których, wygl\_da\_o mi to tak, w których kiedy\_chyba trzymano konie, albo- albo- albo jakie\_inne zwierz\_ta; bo dzielone na takie cz\_\_ci, nie chce nazwa\_to kabin\_, \_eby nie wprowadzi\_w b\_ad! I rozdzielone na trzy cze\_ci, tak zwane prycze, to by\_o- by\_y miejsca na spanie. Bro\_Bo\_e z równych desek - te prycze by\_y zrobione z konarów z drzew, tak jak zosta\_y\_ci\_te, nie oczyszczone, i przymocowane do belek gwo\_dziami, i to by\_o miejsce na spanie dla sze\_ciu do o\_miu ludzi.

Q: Jakie\_ko\_dry, materace by\_y \_\_\_\_\_ czy s\_oma?

A: Nic. To by\_y materace, i to by\_o wszystko, na czym si\_mia\_o spa\_. By\_a, owszem, rzucona jaka\_-jaki\_tak zwany koc, który nie by\_kocem, kawa\_szmaty, dla dwóch jeden. To znaczy, jak ta prycza by\_a przeznaczona dla o\_miu, tak cztery koce tam by\_y, podziurawione, brudne, \_mierdz\_ce, i to by\_a ta czystota, ta- ta- ta, która mia\_a nas utrzyma\_przy dobrym stanie zdrowia i przy\_yciu.

Q: Proszę chwilę odczekać, przepraszam, \_\_\_\_\_ z powrotem jak opisał Pan barak. Jak wyglądał, z tymi kłódkami które były po oboje, \_\_\_\_\_ ?

A: Uhu, uhu, uhu.

A: I nie pamiętam dokładnie numeru bloku, do którego nas wprowadzili. Wiem tylko, że to była stara czarna, siedząca z czarna obozu kobiecego. Myślałem, że to był blok numer dziewięć. Po dwóch dniach, jak troszeczkę, troszeczkę, oprzytomniałem, to miałem zaszczyt poznać, wprowadzić osobę, mojego blokowego, który miał zielony wieniec, to znaczy jakiś kryminalista, Polak, z kłódką, raczej z kłódką, imieniem Janusz, jak się nazywało nazwisko, nie wiem, nie mam pojęcia. Po dalszym dniu, czy po dalszych dwóch dniach, widziałem, stwierdziłem i spotkałem jego tak zwanego pomocnika, który wykonywał u niego prace administracyjne, i tak, poznaję go trochę bliżej, stwierdziłem, że jest to mój znajomy z Mawry, nawet na tyle znajomy, że wspominałem sobie, że chodziliśmy razem do szkoły, do gimnazjum. Więc ja podszedłem do niego i się pytam: "Powiedz mi, Ty się nie nazywałeś Bucio Kac?" On spojrzał na mnie - mówi: "Tak, a kto Ty jesteś, kim Ty jesteś?" to ja mu się przedstawiłem. Ten człowiek po prostu zaczął mdleć, mówi: "Skąd Ty się tu bierzesz?" A ja po prostu: "Jestem tu z transportem, z Polska, bo ja Ciebie przecie w Mawry nigdy nie spotkałem po wojnie." I tak się zaczął a debata między nami, a doszedł do pewnego punktu - on mówi: "Ja się wyszałem, że Twój ojciec tu jest." Na co mówi: "Pomóż mi go znaleźć." "Ja nie wiem dokładnie gdzie, ja tylko się wyszałem." I to mi tak wbrzmiało, że to jest gdzieś blisko naszego baraku. On mówi: "Słuchaj, ja jestem chory na nogi; ja nie mogę chodzić." I tak sobie pomyślałem w tej chwili: "Jak chory człowiek na nogi w ogóle może tu istnieć?" To mi powiedział: "Dziękuję ciemu blokowemu, ja jeszcze żyję. Ale pomyśl, i zobacz, jak ja się będę mógł coś bliżej dowiedzieć, bo jak Ty się zaczniesz walczyć z blokami w takim stanie, jak Ty jesteś, boso, i tak ubrany, i tak dalej, i tak Ciebie pierwszy lepszy jakiś kapo - on Cię zabije, pałką. To uważaj, raczej nie chodź." Pytam się go: "A co tu ja będę robił, możesz mi

powiedzie\_?" I to mówi: "Ja nie mog\_ na to pytanie odpowiedzie\_, bo ja sam nie wiem." I po tym spotkaniu, nast\_pnego dnia, wypędzono nas wszystkich razem z tego bloku, niby do pracy. Zagnali nas do pewnego odcinka, gdzie le\_a\_y taczki, i kazali ka\_demu wzi\_\_ tak\_taczk\_, i z t\_taczk\_ "wlauszrycze"(ph)[German], to znaczy bieg\_dolecie\_ do pewnego- do pewnej cze\_ci, gdzie by\_y u\_o\_one ceg\_y - kupa, olbrzymia kupa cegie\_, a troch\_dalej, olbrzymie kupy\_wiru, i kazali nam nabra\_, tak nas gonili, SS-mani z psami. Nabra\_ do tych taczek - pe\_no, i dalej biegiem z tymi pe\_nymi taczkami biega\_. To by\_a masakra nie z tej ziemi, ludzie padali jak muchy, wyg\_odzeni, owsz- oczywi\_cie, i taka taczka trudno okre\_li\_jak\_mia\_a wag\_, ale mia\_a pot\_n\_wag\_, ze ledwo- ledwo starczy\_y si\_y, \_eby t\_taczk\_podnie\_, a nie z ni\_biega\_bez ko\_ca, nie wiem jak d\_ugo czasu. Z tej grupy, która wy- zosta\_a wygnana wtedy do pracy, mniej wi\_ciej z trzysta ludzi, po sko\_czeniu tej pracy, która trwa\_a dwie godziny, zosta\_a\_ywych chyba po\_owa. Co popada\_o, to dot\_ukli pa\_kami, kijami, i tak zwani i kapowie, których zaprosili na t\_- na t\_- na to przedstawienie, i SS-mani, oczywi\_cie. Ja wtedy mia\_em mo\_e szcz\_\_cie to, \_e wpad\_em, albo ze\_lizgn\_\_em si\_ z tej drogi, zostawiaj\_c taczk\_na drodze(sic), a ze\_lizgn\_\_em si\_ w bok do jamy, która by\_a pe\_na gliny. I ja próbowa\_em si\_ do tej gliny bardziej i wi\_ciej zanurzy\_, \_eby mnie klasyfikowali jako- jako martwego. I tak zosta\_em tam le\_a\_(sic) do ko\_ca tej ca\_ey pracy. Potem stamt\_d jako\_jeszcze starczy\_y mi si\_y, \_eby z tej gliny si\_wydosta\_; dotar\_em do pierwszej tak zwanej latryny, gdzie by\_o mo\_liwe troch\_wody wyci\_gn\_\_ z jakiej\_rury, \_eby sie troch\_obmy\_z tej gliny, i \_eby wygl\_da\_jako\_, jako\_, jako\_. I tak ja t\_pierwsz\_, czy ten pierwszy dzie\_pracy, w ten sposób prze\_y\_em. Ta sama praca by\_a powtórzona po dwóch dniach jeszcze raz. Wtedy mi si\_uda\_o, pomoc\_jakiej\_informacji, któr\_zyska\_em od tego znajomego, który w tym bloku by\_pisarzem - schreiberem - mi okre\_li\_jaki\_k\_t, gdzie mam i\_\_si\_schowa\_. I to by\_a nie daleko znajduj\_ca si\_tak zwana "leichenhalle"(ph)[German], gdzie zbierano trupy. Normalna buda zbita z drzewa, a oko\_o tej budy, stosy - równane - równane dlatego, \_e to przedstawia\_o to

samo warto\_\_, co \_\_ywego, bo tak do tak zwanego apelu trzeba by\_o zliczy\_\_te\_\_ i tych martwych, \_\_eby bro\_\_ Bo\_\_e nie brakowa\_\_jaki\_\_wi\_\_zie\_\_z lagru. I tak manewrowa\_\_em przez kilka dni, a\_\_otrzyma\_\_em od tego mojego znajomego wiadomo\_\_, \_\_e mój ojciec prawdopodobnie znajduje si\_\_w bloku numer czterna\_\_cie, u blokowego Jupa, a u jego zast\_\_pcy, \_\_yda, Dawida Szmulewskiego. Mi powiedzia\_\_: "Ty zwró\_\_si\_\_do tego Dawida Szmulewskiego, bo mnie si\_\_co\_\_zdaje, ja nie wiem, \_\_e ten Szmulewski ma jaki\_\_stosunek do Twojego ojca, ale nie powiem Ci nic konkretnego, bo ja nie wiem." Wi\_\_c zaryzykowa\_\_em to, wybra\_\_em si\_\_do- w kierunku bloku czterna\_\_cie, i przed blokiem, wodzia\_\_em grup\_\_, która zamiata\_\_a i czy\_\_ci\_\_a wej\_\_cie do bloku. I jednego z tych tam pracuj\_\_cych pozna\_\_em, \_\_e to jest mój ojciec. I tak dosz\_\_o do tego pierwszego naszego spotkania, które wygl\_\_da\_\_o strasznie. P\_\_acz, w obj\_\_ciach, ja wyci\_\_gn\_\_em z mojej kiesieni kawa\_\_eczek chleba suchego; mój ojciec to samo - on dawa\_\_mnie, ja dawa\_\_em jemu, a ani jeden z nas nie chcia\_\_to przyj\_\_\_. I ojciec mi tylko powiedzia\_\_, \_\_e matka ze siostr\_\_- posz\_\_y równo do gazu. A mówi: "Chod\_\_, wejd\_\_ze mn\_\_tu na mój blok, ja Ci\_\_chc\_\_przedstawi\_\_Szmulewskiemu." Ja s\_\_ysza\_\_em to nazwisko od znajomego Kaca, ja mu wspomnia\_\_em, \_\_e ten Kac, a ojciec zna\_\_to nazwisko te\_\_, bardzo dobrze. I on mówi: "S\_\_uchaj, gdyby nie on, to ja bym ju\_\_te\_\_nie \_\_y\_\_." "A co on jest, czym on jest?" "On jest zast\_\_pc\_\_blokowego. Pochodzi z Ko\_\_a, z tego samego miasta, co ja. I on zna\_\_rodzin\_\_Mordowicz, i dla niego rodzina Mordowicz, z czasów sprzed wojny by\_\_a czym\_\_, by\_\_a co\_\_powa\_\_nego." I on przyrzek\_\_mojemu ojcowi(sic), \_\_e si\_\_z(sic) nim zaopiekuje, \_\_e b\_\_dzie si\_\_stara\_\_, \_\_eby nie wychodzi\_\_na ci\_\_kie prace. I jak mi\_\_przedstawi\_\_, to si\_\_zapyta\_\_Szmulewski mi\_\_: "Co ja dla Ciebie mog\_\_zrobi\_\_?" A mowi\_\_: "Dla mnie Ty nie zrób nic. Ty tylko dotrzyмай Twojego s\_\_owa, co\_\_przyrzek\_\_mojemu ojcu." Po dwóch czy trzech dniach, powtórzy\_\_em wizyt\_\_, \_\_eby zobaczy\_\_ojca powtórnie. I ojca na tym bloku czterna\_\_cie ju\_\_nie znalaz\_\_em, nie by\_\_o go. Wi\_\_c zacz\_\_em si\_\_informowa\_\_, pyta\_\_em si\_\_Szmulewskiego: "Gdzie jest mój ojciec?" "A wiesz, mnie tu nie by\_\_o z rana, by\_\_em gdzie\_\_tam, i ojca zabrali na robot\_\_, i tego dnia ojciec z roboty nie wróci\_\_wi\_\_cej tu." Podzi\_\_kowa\_\_em mu,

po\_egna\_em si\_ z nim, i wi\_cej go nie widzia\_em - znaczy, ja go widzia\_em, spotyka\_em, ale nie chcia\_em go wi\_cej widzie\_. Pewnego dnia, blokowy Janusz zrobi\_ przegl\_d swoich lokatorów, i przygl\_daj\_c si\_ mnie, pyta si\_: "Ty umiesz po niemiecku?" Mówi\_: "Owszem, ja umiem po niemiecku." "Umiesz pisa\_ po niemiecku?" "Owszem, umiem pisa\_ po niemiecku." "To dobrze. Ja Ciebie chc\_ wypróbowa\_, i Ty b\_dziesz pisarzem, bo ten mój pisarz musi i\_\_ do szpitala, ze wzgl\_du na jego stan nóg." I tak obj\_\_em tak\_ funkcj\_ u tego Janusza, i sta\_em si\_ schreiberem na jego bloku. Polega\_o to na tym, \_e od tego dnia przez niego, bo on mi\_pos\_a\_ z kartk\_ do szefa bekleidungskamer(ph),[German] \_eby mi\_ ubra\_. I to "ubra\_" znaczy\_o, ubra\_ jako ju\_ tak zwanego cz\_\_ciowo-prominenta, do funkcji tego schreibera, \_eby móg\_ ten blok prezentowa\_ chocia\_by przy sk\_adaniu raportów centralnej, eeh, schreibschtubie(ph)[German]. Dosta\_em wtedy ubranie, które na mnie mniej wi\_cej, mniej wi\_cej. Dosta\_em buty, co mi by\_o najwa\_niejsze. I w- mia\_em mo\_liwos\_ zyskania troch\_ wi\_cej jedzenia, te\_. Od czasu do czasu, mnie Pan blokowy wepcha\_ papierosa, bo ja wtedy pali\_em, ale pali\_em wysuszone li\_cie z tej gorzkiej, niedobrej herbaty, które zawija\_em do kawa\_ka starej gazety, któr\_ znalaz\_em gdzie\_ na zewn\_trz, od wiatru, i tak dalej, i tak dalej. I tak doci\_gn\_\_em do mniej wi\_cej lata czterdziestego trzeciego roku, gdzie si\_ likwidowa\_ ten lagier, ta czes\_ obozu m\_skiego, i przeprowadzi\_a si\_ do nowej cz\_\_ci, po drugiej stronie szosy, po drugiej stronie toru kolejowego, do baraków drewnianych, czyli do warunków o du\_o, o du\_o lepszych. Ten Janusz do tego nowego bloku nie przeszed\_; na tym nowym bloku numer osiemna\_cie przywita\_nas blokowy \_yd, polski \_yd z francuskiego transportu, nazwiskiem \_ó\_ty - ch\_op prymitywny, który chyba nie umia\_si\_ nawet podpisa\_, ale \_apy mia\_ zdrowe, \_eby mordowa\_i zabija\_. I do tego \_ó\_tego ja by\_em rekomendowany tym Januszem, \_e mu posy\_a dobrego, zdolnego i wy\_wiczonego schreibera. Tak mi\_ ten \_ó\_ty akceptowa\_, i tak mi\_ przyj\_\_, i tam u niego kontynuowa\_em w tej samej funkcji. Ja, od pierwszego dnia mojego przyj\_cia do lagru, w tych najgorzszych chwilach, gdzie moja waga spad\_a do czterdziestu- czterdziestu dwóch, mo\_e

trzech kilogramów, gdzie cierpia\_ em o- z g\_odu i ze zimy (sic). Chodzi\_ em z tak\_ ide\_ , mo\_ na powiedzie\_ "fixe", \_e ja st\_ d z tego miejsca musz\_ si\_ wydosta\_ - ale nie mia\_ em poj\_ cia w jaki sposób, nie mia\_ em poj\_ cia kiedy, nie mia\_ em poj\_ cia dok\_ d, i w jaki- w jaki po prostu sposób, bo widzia\_ em t\_ hermetyczno\_ tego ca\_ ego kompleksu, i wiedzia\_ em, \_e z go\_ ymi r\_ koma nie mo\_ na i \_ na kulomiat- na kulomioty, i wiedzia\_ em, \_e z go\_ ymi r\_ koma nie mo\_ na - nic zrobi\_ , nie mo\_ na dotkn\_ si\_ drutu, który by\_ na\_ adowany wysokim napi\_ ciem. Nie mia\_ em poj\_ cia, ale z t\_ ide\_ ja \_y\_ em. I do dnia realizacji tej idei, która nast\_ pi\_ a du\_ o pó\_ niej, i za innych okoliczno\_ ci, zrozumia\_ em jedn\_ rzecz: \_e to jednak stanowi\_ o dla mnie i to by\_ o dla mnie - mo\_ e co\_ wi\_ cej jak jedzenie, mo\_ e co\_ wi\_ cej jak ubranie, mo\_ e co\_ wi\_ cej jak g\_ ód. Si\_ a, która mnie troch\_ trzyma\_ a. I to wygl\_ da mo\_ e troch\_ naiwnie, ale, ze wzgl\_ du na to, \_e to prze\_ y\_ em, na w\_ asnej skórze, na w\_ asnym ciele, doszed\_ em do tego wniosku, \_e ten moment mi\_ utrzyma\_ przy\_ yciu. W dalszym ci\_ gu my\_ la\_ em: "Jak to zrealizowa\_?", ale nie doszed\_ em do niczego konkretnego. S\_ ysza\_ em tylko o wypadkach ró\_ nych prób ucieczek; widzia\_ em sceny \_ apanych, którym si\_ ucieczka nie uda\_ a, których zwrócili z powrotem do lagru, albo ich wieszali publicznie, albo pokazali zabitych przestrelonych, których posadzili przy wej\_ ciowej bramie na krzes\_ ach, g\_ owy podparte szpadlami, i czekali na wej\_ cie komand, \_eby widzie\_ "ich bin weider da"(ph)[German] - "ja jestem znowu\_ tu", ale zabity - jako ostrze\_ enie, \_e to jest los ka\_ dego jednego, który próbuje st\_ d ucieka\_ . I to mnie nie odstraszy\_ o! I kontynuowa\_ em z moj\_ my\_ l\_ dalej, ale nie zdoby\_ em nic konkretnego, \_eby wiedzie\_ , jak to mo\_ na zrealizowa\_ . Mia\_ em kilku znajomych mi\_ dzy pisarzami bloków, w którym, w którym, z- z którzy z jednym by\_ em nawet bli\_ ej zaprzyja\_ niony, a to jest Alfred Wecler(ph), który uciek\_ razem z Walterem Rozenbergem, siódmego kwietnia tysią\_ c dziewi\_ set czterdzie\_ ci cztery. Ja si\_ z Weclerem spotyka\_ em codziennie, jak \_e\_ my szli sk- z\_o\_ y\_ raport do g\_ ównej shreibschuby(ph), to znaczy zg\_ osi\_ stan bloku - on swojego, a ja mojego. On był schreiberem na bloku dziewię\_ , a ja na bloku osiemna\_ cie. Ale nie by\_ o

wypadku, rozmawialiśmy o różnych problemach. Aby wspomnieć jednym słowem, że ma w jego horyzoncie plan ucieczki z Birkenau. Jak doszło do dnia siódmego kwietnia czterdzieści cztery, kiedy zahuczały syreny, i ja się dowiedziałem, że jest poszukiwany Alfred Wecler, to zdumiałem, nie mogłem tego zrozumieć, że z takiej przyjaźni nie byłoby można od niego się dowiedzieć faktu, zamiaru, planu, myśli, a z drugiej strony byłem szczęśliwy, że do tego doszło. Czekałem tylko, czy się ta ucieczka uda, albo nie. To byłoby to główne. Wecler był człowiekiem bardzo zdolnym, bardzo inteligentnym, a posiadał przez dwa lata jego pobytu w Oświęcimiu- w Oświęcimiu nagromadził bardzo dużo materiału, który doskonale znał. Tak że, byłem pewien, jeżeli jemu się uda, tak w końcu ten duży sekret tego przekłanego miejsca się odkryje przed światem. (przerwa z cichym pęciem)

**End of Tape Two.**

### Tape Three

A: Jak, eeh, mo\_e wiadomo, albo mniej wiadomo, odbywa\_y si\_ codziennie po sko\_czeniu dnia pracy, tak zwane apele poszczególnych bloków, gdzie kontrolowano stan liczebny danego bloku - czy si\_ po prostu zgadza. W wypadku takim, jak wspomnia\_em, \_e tu jest mowa o ucieczce, albo o- o próbie ucieczki, bo w danym momencie jak, eeh, zahucza\_y syreny, to jeszcze nie znaczy\_o, \_e ten zbieg uciek\_, \_e mu si\_ dost- eh, uda\_o wydosta\_ poza zasi\_g obozu, ale wiadomo, \_e on jest gdzie\_ schowany, i wiadomo, \_e go trzeba bedzie szuka\_. Oczywi\_cie, przy tym apelu stwierdzono dok\_adnie, kto brakuje. I wiadomo by\_o dok\_adnie, o kim jest mowa. Ja liczy\_em, \_e bed\_ jakie\_ represje, które zawsze po próbie ucieczki by\_y, a szczególnie, je\_eli si\_ rozchodzi\_o o \_ydów, u których ucieczki by\_y bardzo rzadkie, historia powojnowa(sic) twierdzi, \_e prób ucieczek \_ydów z ca\_ego kompleksu o\_wi\_cimskiego si\_ga\_a liczby dwudziestu sze\_ciu. Z tej liczby, dwunastu wi\_\_niów nie przywie\_li z powrotem, znaczy, nie z\_apali. Ale, w dalszym ci\_gu, historia po wojnie twierdzi, \_e pi\_ciu zosta\_o \_ywych, \_e pi\_ciu prze\_y\_o. Co si\_sta\_o z t\_ma\_a reszt\_, nie wiadomo do dzisiejszego dnia. Eeeh, zrozumia\_Pan to

Q: Tak, oczywi\_cie, oczywi\_cie.

A: to porównanie. Wi\_c tu czekano represji, a szczególnie ja jako taki sam funkcjonariusz, gdzie, pochodzenia oczywi\_cie \_ydowskiego, a by\_o nas pochodzenia \_ydowskiego, je\_eli dobrze si\_ pami\_tam, tylko o\_miu, tylko o\_miu, a przewa\_na cz\_\_\_ to byli \_ydzi, eeeh, niemieccy.

Okaza\_o si\_, \_e partnerem Weclera do jego ucieczki by\_ Walter Rozenberg, z innego cze\_ciu- z innej cz\_\_ci obozu; Wecler by\_z: Bi 2 D, a Rozenberg by\_z: Bi A 1. Ale zwi\_zek mi\_dzy tymi dwzwo, ja Rozenberga nie zna\_em w obozie; i nawet nigdy nie widzia\_em w obozie. Zwi\_zek mi\_dzy nimi by\_ chyba taki, \_e obydwaj pochodzili ze S\_owacji, i obydwaj, je\_eli si\_ nie myl\_ - z tego samego miasta, rodzeni w tym samym mie\_cie. Wecler pochodzi\_ urodzony w T/a/rnawie(ph), a mam wra\_enie, \_e te\_ Rozenberg pochodzi\_ z T/a/rnawy(ph). To jest na dziewi\_dziesi\_t dziewi\_\_ procent si\_zak\_ada na prawdzie. Tak ja widzia\_em w tym ten

zwi\_zek. Nu\_, teraz dosz\_o do apelu, i stwierdzono dok\_adnie, kto brakuje, w duchu ka\_dy by\_nadmiernie zadowolony, bo uciezka\_ ydowskiego wi\_nia, nie tylko dla\_ ydów - dla ca\_ego lagru, by\_a czym\_ bardziej mocniejszym, zakcentowanym, bo wiadomo by\_o, \_e\_ ydowi ucieka\_ by\_o bardzo trudno, bo na zewn\_trz grozi\_a smier\_ ka\_demu, kto takiemu\_ ydowskiemu uciekinierowi z o\_wi\_cimskiego lagru pomo\_e - tego czeka kara\_ mierci. I to wiedzieli Polacy, wszyscy f-folkdojczyrzy, którzy - folkdojczyrzy, którzy mieszkali w okolicy, i tak dalej. Tak\_e, ta sama, eeh, i tym sam fakt, by\_ klasyfikowany te\_ w ten sposób, widz\_c t\_niebywa\_\_ odwag\_ tego\_ ydowskiego wi\_nia, który wiedzia\_, na co ma liczy\_, a na co nie, \_e pomocy na zewn\_trz nie dostanie, ni\_b\_dzie mia\_. Przy apelu wieczornym zapad\_ wyrok dany lagierfuhrerem(ph)[German] szwarcuberem(ph)[German], \_e maj\_by\_ zdj\_ci z funkcji wszyscy\_ ydowscy pisarze. I maj\_ od nast\_pnego dnia wyj\_\_ wszyscy na ci\_kie roboty, do komand zewn\_trznych. To si\_ nazywa\_o po niemiecku "auserkommand"(ph)[German]. Ja w danej chwili wiedzia\_em, co mnie czeka; prócz tego zavezwa\_ przez lagiereltestego(ph)[German], który by\_Volkesdeutschem z zielonym winklem - kryminalista ze\_l\_ska, aby przyprowdzi\_ wszystkich\_ ydowskich pisarzy, schreiberów, do przodu. To by\_a druga cz\_\_\_ kary, a mianowicie - dwadzie\_cia pi\_\_ specjalnych pa\_ek, specjalnie zrobionych pa\_ek. Twierdzili, \_e to by\_y wysuszone ogony, eeeh, wo\_ów. Twierdzili, \_e to by\_y specjalnie spreparowane kije bambusowe, ale specjalnie spreparowane, co do twardo\_ci i elastyczno\_ci, i- i po prostu - bólu, które rozcina\_y w bardzo\_ atwy sposób cia\_o. I takich dwadzie\_cia pi\_\_ uderze\_ ja te\_ otrzyma\_em. A by\_o to zrobione tak, by\_ specjalnie zbudowany do tego, taki stó\_, niby, taka\_ awka, stó\_, gdzie nogi po wej\_ciu do tego zosta\_y zablokowane na dole, \_eby nie mo\_na by\_o si\_ poruszy\_, a cia\_o, z przedni\_ cz\_\_ci\_ cia\_a, le\_a\_o na tym- na tej\_ aweczce, \_awce albo stole, oczywi\_cie, \_e ze spuszczoneymi spodniami, i z dwóch stron dwaj SS-mani r\_bali pe\_n\_si\_\_ i z pe\_n\_ satysfakcj\_ do cia\_a, albo do ty\_ka, powiedzmy po polsku, tego ods\_dzonego, albo tego maj\_cego otrzyma\_t\_ kar\_, a z chwil\_ jak zacz\_\_a tryska\_ krew, wtedy przestali. I tak

to by\_o u mnie, ja zemdla\_em, bo wiem tylko, \_e mnie polali potem zimn\_wod\_, i otrze\_wia\_em, i podszed\_do mnie, to jest taka specjalna historyjka, jeden z kapów, który z jego komand\_ - z komandem jego ma\_ym, mniej wi\_cej pi\_\_dziesi\_t osób, prominencji polskiej, to znaczy s\_dziowie, adwokaci, byli oficerowie Armii Polskiej, t\_grup\_mia\_on u siebie, a on by\_ten kapo tego komanda, a ja zaraz udowodni\_i powiem, jaki to by\_jego osobisty cel. Wi\_c on do mnie podszed\_, i pomóg\_mi wsta\_z ziemi, a jego znali wszyscy na lagrze. On swojego czasu by\_jednym z najniebezpieczniejszych bandytów, jako wi\_zie\_, na lagrze, i on ze wszystkimi SS-manami, i tak dalej, ze wzgl\_du na jego mo\_liwo\_ci nieograniczone w donoszeniu wódki, kie\_bas, s\_oniny, papierosów - w tym on by\_g\_ównym dostawc\_, tak\_e przed nim SS-mani mieli respekt. I jak on do mnie podszed\_, to odwrócili uwag\_ju\_ode mnie, i on podszed\_ze mn\_na ten blok; ja by\_em na tym bloku pisarzem, ale w tej chwili, jak szed\_em z nim, ja ju\_pisarzem nie by\_em, ale on si\_ze mn\_bardzo zaprzyja\_ni\_, ten bandyta. Bo to by\_okres, gdzie on szuka\_alibi prze- dla czasów jego przesz\_ych, gdzie on by\_znany jako morderca, ten w\_a\_nie kapo. Nazywa\_si\_Adam Ró\_ycki, a jego numer by\_dziesi\_\_dwadzie\_cia - tysi\_c dwadzie\_cia, znaczy jeden z pierwszych przyby\_ych wi\_\_niów do O\_wi\_cimia, jak by\_stworzony; to by\_o w roku tysi\_c dziewi\_\_set czterdzie\_ci. I po drodze pomóg\_mnie- przemówi\_do mnie kilka s\_ow i powiedzia\_mi: "Ty si\_nie martw, Ty jutro z rana wyjdiesz z moim komandem. Ja to wszystko za\_atwi\_z Daniszem, to jest ten lagiereltester. Ty nie nie szukaj, Ty nikogo nie pro\_, i przyrzekam Ci jedn\_- jedn\_rzecz." Po\_o\_y\_r\_k\_na serce: "Ja, Adam Ró\_ycki, przysi\_gam Ci, \_e nie b\_dziesz musia\_u mnie ci\_\_ko pracowa\_, a nic Ci nie b\_dzie brakowa\_o." Ja w tej chwili widzia\_em mo\_liwo\_\_realizacji mojego starego planu, który trzyma\_em w sobie od pierwszego dnia przyj\_cia do tego lagru, to znaczy, \_e ja st\_d si\_jednak kiedy\_wydostan\_. Widzia\_em wi\_ksz\_mo\_liwo\_\_, bo b\_dac na zewn\_trz s\_inne moZliwo\_ci, jak b\_d\_c na wewn\_trz, gdzie by\_em absolutnie hermetycznie zamkni\_ty przez druty nabite elektryczno\_ci\_i stra\_e na wie\_ach, i tak dalej.

Wi\_c z tego by\_em bardzo zadowolony, i do tego dosz\_o, \_e nazajutrz ja wyszed\_em z komandem tego Adama Ró\_yckiego. Rzeczywi\_cie, tam si\_zacz\_\_em rozgl\_da\_ za konkretnymi mo\_liwo\_ciami, i moja fantazja si\_zacz\_\_a przetwarza\_ w pewn\_rzeczywisto\_\_, która musi by\_, za ka\_d\_cen\_, zrealizowana. Wi\_c pewnego dnia, on mnie tak pozywa\_ do siebie, on mia\_tak\_bud\_, to by\_a jego kancelaria, i tam on sobie popija\_ albo wódk\_, albo kaw\_, albo co\_zajada\_, kawa\_ek\_s\_oniny. By\_chudy, ale zdrowy - od niego, jego lap\_dosta\_ po mordzie, to nie by\_\_aden szpas! Iii- pewnego dnia, tak siedz\_c u niego w budzie - mi\_zaprosi\_na- na pogaw\_dk\_, tak mi zada\_pytanie, co by on bardziej konkretnego dla mnie móg\_zrobi\_? On wie, \_e jestem w niebezpiecze\_stwie, znaczy, w niebezpiecze\_stwie w tym sensie, \_e jestem\_ydem, a wyj\_cie st\_d dla\_yda, to jest - pokaza\_mi z daleka komin najbli\_szego krematoria, to zdaje si\_by\_a "trójka", je\_eli si\_nie myl\_. To powiedzia\_em: "Adam, ja o tym doskonale wiem. Ja doskonale wiem, \_e w ka\_dej chwili to mo\_e nasta\_. Ja z tym licz\_." Wi\_c on mówi: "Pomy\_l. Mo\_e Ci ja b\_d\_móg\_ w czym\_pomóc." To walczy\_em ze sob\_przez ca\_ydzie\_i ca\_\_noc, ni oka nie zmru\_y\_em, i my\_la\_em, czy mam mu zdradzi\_t\_moj\_ch\_\_i ten mój plan, czy mo\_e to jest jaka\_pu\_apka z jego strony. Ale w ko\_cu, my\_la\_em: "Ja nie mam nic do stracenia. absolutnie nic do stracenia." To po nocy(ph) postanowi\_em kontynuowa\_w tej pogaw\_dce nast\_pnego dnia, i mu powiedzia\_em: "Adam, ja chc\_st\_d ucieka\_." To mówi: "Dobrze, ale w jaki sposób? Masz jaki\_konkretny plan?" Ja mówi\_: "Nie, nie mam, ale zastanawiam si\_nad tym planem." Wi\_c prosi\_em go o jedn\_rzecz. Mówi\_: "Od jutrzejszego dnia, daj mi po prostu Twój\_- Twoje 'ok' na to, \_ebym ja z dwójk\_wybranych ludzi z Twojego komanda, które sobie ja wybior\_, wagonetk\_, to jest taka ma\_a na szynach wagonetka, w której si\_wioz\_o piasek i szterg na budow\_, bo to by\_o komando budowy, tam niby- niby budowano. Dzisiaj budowano, jutro zrzucano, pojutrze znowu\_co\_innego, i tak, \_eby by\_o- by\_o jakie\_zaj\_cie. Zastrzegam, \_e po ucieczce Weclera i Rozenberga, których z powrotem nie przywie\_li, czyli nie z\_apali. Zaostrzyli wszystkie punkty stra\_ne, wszystkie punkty stra\_enia, nawet na tyle,

\_e ten dozorca SS poszczególnego komanda, który wyprowadza\_ i przyprowadza\_ z powrotem, w odpowiedniej porze otrzyma\_ pomoc, tak\_ przechodz\_c\_, oczywi\_cie SS, \_eby zliczy\_ stan komanda co dwie godziny. Na tyle. Zaostrzono ilo\_\_ w ogóle stra\_y w ca\_ym kompleksie ca\_ego O\_wi\_cimia, i ilo\_\_ psów pomno\_ono do celów, po prostu, stra\_enia. No i wi\_c, po tej pogaw\_dce, si\_ Adam zgodzi\_ na ten mój plan, i mu powiedzia\_em: "S\_uchaj, ja w tej /to jest 'kijzgrube'(ph)[German] to si\_ nazywa\_o po niemiecku - to jest taka- taka- taka- taka dolina, sk\_d wybierano ten piasek, albo ten szterg, olbrzymia, pot\_\_na, i tam, po pierwszej, drugiej wycieczce po ten piasek, razem z tymi dwoma, to byli oficerowie Armii Polskiej - ludzie, którzy mi si\_ zdawali by\_ - byli sympatyczni, byli kulturalni, i tak dalej, i tak dalej, ale nie mo\_na by\_o oczami rentgena przejrze\_ na tyle dok\_adnie ka\_dego, ale wszystko by\_o zwi\_zane z ryzykiem, i czasami i z du\_ym ryzykiem. Wi\_c tak zacz\_li\_my chodzi\_ po ten piasek, a ja, obserwuj\_c ten obiekt, wybra\_em sobie pewn\_\_cian\_, która by\_a spadzista, która by\_a eeeh- w pewnej cz\_\_ci, gdzie mi si\_ zdawa\_o, \_e to b\_dzie najlepsza cz\_\_\_, \_eby tam w\_a\_nie zbudowa\_ ten- ten bunkier. Ale by\_o du\_o niebezpiecze\_stwa w tym, bo naoko\_o przechodzili ci\_o\_nierze SS, którzy przegl\_dali, którzy prze- prze- przeszukiwali, i tak dalej. Zawsze co\_ w terenie szukali. Wi\_c to by\_o trzeba robi\_ bardzo ostro\_nie, znaczy, \_e jeden zostawa\_ na górze, i rozgl\_da\_si\_, a dwaj z \_opatami, które \_e\_my mieli do dyspozycji, zacz\_li kopa\_. I tak kopali\_my po trochu, po trochu, trwa\_o to dwa tygodnie, nawet mo\_e d\_u\_ej troch\_, czterna\_cie, mo\_e pi\_tna\_cie dni, i wybudowali\_my ten bunkier. Ten bunkier to by\_ po prostu grób, dla dwóch ludzi, gdzie mo\_na by\_o wej\_\_ tylko le\_\_co, i tak pozosta\_ w nim le\_\_co, bez mo\_liwo\_ci zmiany po\_enia. Ja przygotowa\_em tam jak\_\_ba\_k\_ z wod\_, przygotowa\_em tam dwa bochenki chleba, przygotowa\_em tam dwie pary kombinezonów, to sobie tak wybra\_em. I to zyska\_em, jeszcze pod\_ug starych kontaktów, z tak zwanego "beklajdungskamer"(ph)[German], tam gdzie by\_ sk\_ad, magazyny odzie\_y. Teraz za\_\_da\_ ode mnie mój - Adam, \_eby mu zdradzi\_, kto b\_dzie moim partnerem. Wi\_c za siebie wybra\_em za partnera przyjaciela z tego samego transportu z

P\_o\_ska, jako odpowiedniego pod wzgl\_dem fizycznym, to gra\_o bardzo du - du\_\_ rol\_, \_eby to by\_partner, eeh, jeszcze przy si\_ach, bo po drodze mog\_by\_ró\_ne przeszkody, i trzeba by\_przygotowanym na to, \_e w razie potrzeby, trzeba sobie da\_rad\_i poradzi\_z tak\_przeszkod\_. Oczywi\_cie, fizycznie. Broni nie mia\_em. Tego nie mog\_em, i nie chcia\_em, zreszt\_, iii- te\_zrezygnowa\_em z pewnej- z pewnego momentu, który u uciekinierów by\_bardzo wa\_ny i bardzo popularny: zdobycie warto\_ci - pieni\_dzy, brylantów, z\_ota, i tak dalej. Z tego rezygnowa\_em, bo wiedzia\_em, \_e przy z\_apaniu takich uciekinierów, którzy byli zbrojeni w to, co teraz wspomnia\_em, czeka\_a smier\_, albo jedna z najgorszych tortur, która tylko mog\_a by\_. I tego chcia\_em unikn\_, wi\_c zrezygnowa\_em z tego, aczkolwiek dojdziemy do punktu, gdzie si\_\_egna\_em z moim przyjacielem, Adamem Ró\_yckim, to si\_mo\_e ka\_dy zdziwi, \_e odmówi\_em. /U/stanowi\_em(sic) termin dwudziestego siódmego maja, czterdziestego czwartego roku. I Ró\_ycki mi powiedzia\_tylko tyle: "Pami\_taj, \_e ten termin nie mo\_na b\_dzie zmieni\_. To jest jedna z rzeczy, na któr\_ ja si\_nie zgadzam." Ja mówi\_: "Ja te\_si\_nie zgadzam, bo to kosztuje du\_o zdrowia i du\_o nerwów. Ile nocy mo\_na nie przespa? Ja ju\_tydzie\_czasu nie\_pi\_, a do dwudziestego siódmego maja, nam zdaje si\_, brakuje jeszcze ca\_y tydzie\_." Wi\_c dobrze, zgodzi\_em si\_na to. Ale wracaj\_c do lagru, i szukaj\_c mojego wybranego partnera, którego nie znalaz\_em, dowiedzia\_em si\_, \_e zosta\_wybrany jako zdatny go\_\_ do nowego zonderkomanda(ph)[German], które prawie dzisiaj wybierali, i ju\_go izolowali, ju\_go\_ci\_gn\_li do tego miejsca, i tak straci\_em z nim kontakt. Teraz my\_la\_em, \_e zwariuj\_, \_e nerwy p\_kn\_, \_e nie wytrzymam tego. Wi\_c wróci\_em nazajutrz z rana z tym do Adama i mu powiedzia\_em: "S\_uchaj, to i to si\_sta\_o." Mówi: "Nic mnie nie obchodzi, wybierz sobie innego partnera, a to szybko, i przedstaw mi, powiedz mi kto to b\_dzie." Zacz\_\_em szuka\_ teraz zupe\_nie w ciemno\_ciach i nie natrafi\_em na \_adnego takiego zdolnego- eeh, zdatnego, fizycznie zdatnego, eeh, wspó\_uciekiniera, ale tak, przelatuj\_c pami\_ci\_, i- i- i wizualnie, zatrzyma\_em si\_nad Arnosztem Rozyjnym(ph-Rozin), to jest \_ydem ze S\_owacji, który wtedy w tym okresie by\_

jedynym \_ydowskim blokowym w Birkenau, je\_eli si\_ nie myl\_, ale mam wra\_enie, \_e to jest naprawd\_ tak, \_e by\_ jedyny wtedy. Wi\_c, wieczorem go odwiedzi\_em, zavezwa\_em go na zewn\_trz; ja tak nie mia\_em z nim- z nim \_adnych kontaktów, ja go prawie, prawie, \_e nie zna\_em. Ale i to zaryzykowa\_em, podszed\_em do niego i mu powiedzia\_em: "S\_uchaj, ja mam do Ciebie jak\_\_ spraw\_, ale t\_ spraw\_ ja musz\_ z Tob\_ omówi\_ na zewn\_trz, nie tu wewn\_trz, wi\_c pozwól, je\_eli chcesz, nie, czy nie chcesz(ph)." Tak mu przedstawi\_em spraw\_, zadaj\_c mu pytanie: "Czy Ty masz zamiar ucieka\_st\_d?" To ja mówi\_: "S\_uchaj, jest wszystko przygotowane. Ty nie b\_dziesz musia\_ w ogóle o nic si\_ postara\_. Wszystko jest przemy\_lane, wszystko jest przygotowane. Jak mi powiesz, \_e tak, to ja Ci dok\_adnie przedstawi\_cal\_ spraw\_, i cal\_ technik\_, i tak dalej." I on mówi: "Tak, ja zgadzam si\_ - chc\_. I do Ciebie - mówi - mam zaufanie." "Bardzo \_adnie, my si\_ prawie \_e nie znamy, ale, chyba wiesz co\_ o mnie, bo ja co\_ o Tobie te\_wiem," I tak mu przedstawi\_em dok\_adnie wszyscy- wszystkie szczegó\_y, wszystkie techniczne i niotechniczne szczegó\_y, i on si\_ na to zgodzi\_. I umówili\_my si\_, \_e w dzie\_dwudziestego siódmego maja, to by\_a zdaje si\_ sobota, je\_eli si\_ nie myl\_, o dwunastej godzinie, dwóch ludzi, których ja po\_l\_, b\_dzie na niego czeka\_o w tym i tym punkcie. On mia\_, jako blokowy, jako- jako, w jego- w jego - pozycji, mia\_mo\_liwos\_wyj\_cia indywidualnego przez bram\_, melduj\_c - ja wiem - (ph)(end of side) do- do- do szpitala, eeh, tam jakiego\_wi\_nia z jego bloku, zobaczy\_, i tak dalej, i tak dalej, i zg\_osi\_ jego numer, i wtwierdzi\_, \_e idzie na godzin\_ czy na pó\_torej, a jak wraca\_, to on si\_ zg\_asza\_, i wtedy wykre\_lano jego numer, \_e wróci\_. Tak wygl\_da\_a ta technika. Wi\_c ta dwójka, która mnie pomog\_a, czeka\_a na niego przy umówionym miejscu, a to miejsce by\_o przy centrali wody, si\_nazywa\_o "wasserfesorgung"(ph)[German], tam pracowa\_y g\_ównie pum- pompy, czerpad\_a, które czerpa\_y wod\_. Tam na niego czekali - jego doprowadzili do miejsca bunkru - tam ja ju\_czeka\_em na niego, wyci\_gn\_\_em z bunkru te dwa owerale(ph), jeden ja naci\_gn\_\_em na siebie, drugi on naci\_gn\_\_na- na niego, i we\_li\_my do tego bunkru. Ten bunkier zosta\_zamkni\_ty ze

strony, tak specjalnie zrobion\_, przygotowan\_ klap\_ z drzewa, które by\_o zamaskowane traw\_, takim kawa\_em trawy, i wci\_gni\_ta przez pewien otwór kawa\_ek rurki, która nam mia\_a dostarczy\_ - powietrze. I to by\_pocz\_tek wej\_cia do bunkru. W bunkrze, trzeba by\_o przetrwa\_ trzy dni i trzy noce. To by\_o prawid\_o od chwili stwierdzenia, \_e kto\_ uciek\_. Dopiero po trzech dniach i trzech nocach \_ci\_gano po- tak zwan\_ du\_ "postenket\_(ph), po niemiecku "die grossen postenkete"(ph)[German], która stra\_y\_a bez drutów, tylko stra\_ne wie\_e w odst\_pach ró\_nych, pod\_ug sytuacji terenu, od, powiedzmy mniej wi\_ciej, dwudziestu pi\_ciu metrów do pi\_dziesi\_ciu metrów. Jak z\_apano tego wi\_nia wcze\_niej, tak \_ci\_gano t\_ "postenket\_(ph) wcze\_niej. Jak go- go nie z\_apano, tak ta postenketa sta\_a trzy dni i trzy noce, oczywi\_cie, \_e nie ci sami stra\_nicy, \_e ich zmieniano, ale t\_ - ten la\_cuch tak zwany, sta\_na pozycjach.

Q: Przerw\_ \_\_\_\_\_ .

A: Uhu.

Q: \_\_\_\_\_ w kombinezonach?

A: Jes. Wi\_c, jak by\_o z góry uzgodnione, weszli\_my do tego bunkru, to by\_o po dwunastej godzinie, jak komanda by\_y po kontroli, znaczy po- po przekontrolowaniu stanu. Jak to zastrzeg\_em przy budowaniu, ten ca\_y bunkier by\_jak grób, wykopany albo zbudowany. By\_w \_rodku mia\_ podparcia z desek i z takich podpór drewnianych, \_eby si\_pod t\_wag\_, ci\_k\_wag\_ tego \_wiru nie zasypa\_, \_eby nas nie zadusi\_, tak w miar\_mo\_liwo\_ci, to by\_o w ten sposób zabezpieczone. Teraz, ci dwaj, którzy mnie pomogli przy tym budowaniu tego bunkru, po naszym wej\_ciu zamkn\_li ten bunkier, t\_klap\_ która by\_a przygotowana, i t\_traw\_ dla zamaskowania tej- tej- tej klapy, i zmontowaniem tej rurki, która nam mia\_a dostarczy\_ powietrze. Musz\_jeszcze zaznaczy\_jeden bardzo wa\_ny moment. Poszukiwanie by\_o pomoc\_psów, specjalnie wy\_wiczonych, wi\_c trzeba by\_o ten problem te\_rozwi\_za\_, a by\_rozwi\_zany w ten sposób, \_e mn\_ przygotowana terpentyna w ba\_ce, by\_a polana tymi dwoma przyjació\_mi, którzy nas zasypali, \_eby w\_ch psów odstraszy\_. By\_o mnie znane, \_e, od w\_ch-

od- od- od w \_chu terpentyny, od terpentyny, psy uciekaj\_, a po wtóre, terpentyna zwi \_zana ze ziemi\_, ze- z piaskiem, trzyma dosy \_d\_ugo. Wi \_c przygotowani byli \_my i na to, i przygotawani byli \_my nawet na to, \_e pomimo wszystkich tych, eeh, stara \_i- i zabezpiecze\_, mo \_emy zosta \_ odkryci te\_. Po dalszych trzech godzinach, mo \_e czterech godzinach, gdzie \_oko\_o czwartej godziny, zahucza \_y syreny. Tak by \_o mnie jasne, \_e to jest syrena, która szuka - mnie. Raczej nie syrena, ale w poszukiwaniu za mn \_, bo o Rozyjnowi(sic), mogli jeszcze nie wiedzie\_, bo nie mieli rejestracji jego powrotu, wi \_c mogli jeszcze czeka\_, aczkolwiek pod \_ug, eeh, meldunku, on miał wróci \_ po pó \_torej godzinie, wychodz \_c o dwunastej albo kilka minut po dwunastej. Tak te \_mia \_ju \_by \_ z powrotem. Ale to trudno by \_o do- do- do skonstantwowania- do skonstatowania. Wi \_c, eeh, zrozumieli \_my, \_e to jest syrena po mnie, szukaj \_c mi\_. Oczywi \_cie, w takim wypadku, dochodzi meldunek do lagierfuhrera(ph)[German], który wydaje rozkaz, \_eby \_ci \_gn\_\_ komanda, bo normalnie komanda wraca \_y po pracy oko\_o godziny szóstej; to by \_a godzina gdzie \_czwarta. Wi \_c wracanie komand \_e \_my s \_yszeli, w ogóle g \_osy dochodzi \_y do nas pod ziemi \_ bardzo wyra \_nie i dosy \_g\_o\_no, i dosy \_mocno. I zosta \_ - odby \_ si \_apel, normalny apel, ten wieczorny, po tym, jak \_ci \_gni \_to komanda. No wtedy stwierdzili, \_e de facto ja brakuje, a wtedy ju \_stwierdzili, \_e i Rozyjn brakuje, wi \_c rozleg \_y si \_ po raz wtóry syreny, i to \_- te \_by \_ dla nas znak, \_e to jest syrena, która jest po stwierdzeniu jego braku. Zacz \_o sie poszukiwanie, i s \_yszeli \_my bardzo wyra \_nie g \_osy, które si \_ zbli \_a \_y w naszym kierunku i oddala \_y od naszego kierunku, szczekanie psów, znaczy, poszukiwanie SS z pomoc \_ psów, i do poszukiwania brali tak zwanych- kapów, i blokowych, to byli niby te- ci- ci, to by \_ ten element, który- który by \_, eeh, eeh, spolegliwy

Q: godny zaufania

A: zaufania. Tak \_e ci pomagali w poszukiwaniach. Do poszukiwania nas, pomno \_yli ilo \_\_ szukaj \_cych SS i ilo \_\_ psów, i to trwa \_o - do \_ciemnienia. Jak si \_ \_ciemni \_o, przestali poszukiwa- przestali poszukiwania- przestali poszukiwania, a kontynuacja nast \_a nast \_pnego

dnia rano, a nast\_pny dzie\_by\_wolny od pracy, tak\_e to wszystko, te wszystkie g\_osy, to wszystko co si\_dzia\_o na zewn\_trz, to by\_y wszystko si\_y, które szuka\_y nas. I dosz\_o do pewnego momentu, \_e\_my s\_yszeli grzebanie pazur psów, jakby u nas w naszych g\_owach, wewn\_trz g\_ów. To s\_refleksy(sic) nie do opisanania, to s\_refleksy, które jest ci\_ko okre\_li\_po prostu. By\_o to wprawdzie grzebanie w piasku, pomimo tej terpentyny, ale dosy\_krótkie, bo w ko\_cu te psy uciek\_y z- z tego miejsca, bez wyniku. Teraz, dosz\_o do momentu, \_e zabrak\_o nam powietrza. Zabrak\_o nam o tyle powietrza, bo to- ten bunkier by\_ma\_y, i nam si\_zda\_o, \_e ta rurka si\_zapcha\_a, mo\_e tendencyjnie, mo\_e nie tendencyjnie, to s\_wszystko, wie Pan, hipotezy

Q: \_\_\_\_\_ .

A: które- które ci\_ko zrozumie\_i ci\_ko okre\_li\_. Ale s\_logiczne, one s\_jednak logiczne. Prawdopodobnie, przy tym zasypaniu, albo przy tym zamaskowaniu t\_- ten- t\_ traw\_, w po\_piechu, w takich okoliczno\_ciach, mo\_e si\_zdarzy\_, \_e po prostu zap- zap- zatkali t\_- t\_- t\_dziur\_, bo ten ca\_y otwór, to by\_, ja wiem, wielko\_ci, eeh, cała i co\_

Q: Uhu

A: czterech centymetrów, mniej wi\_ciej co\_takiego. Wi\_c zacz\_li\_my by\_niecierpliwi, zacz\_li\_my po prostu si\_troch\_kr\_ci\_, albo próbowa\_kr\_ci\_. Sz\_o to bardzo szybko, bo cia\_o zacz\_o puchn\_\_ od braku powietrza. Ja, dotkn\_wszy swojej g\_owy w pewnym momencie, mia\_em wra\_enie, \_e- \_e- \_e- \_e- \_e wsadzi\_em palec do mas\_a, a nie do g\_owy. A gdzie jeszcze koniec? Do ko\_ca by\_o daleko, bo my\_my tam mieli przesiedzie\_sobot\_, niedziel\_, poniedzia\_ek, a prawdopodobnie, bo to by\_a sobota na obiad, to móg\_by\_jeszcze wtorek, i dopiero we wtorek w nocy wyj\_\_, je\_eli by by\_o mo\_liwe. Ale to\_e\_my wiedzieli, \_e nie wytrzymamy do tego terminu, to nie- to nie ma o co- o czym mówi\_, bo dusili\_my si\_, zacz\_li\_my si\_po prostu dusi\_z braku powietrza. Doci\_gn\_li\_my do niedzieli wieczór, i zacz\_li\_my grzeba\_, eeh, ró\_nymi sposobami, \_eby doprowadzi\_troch\_powietrza, zrobi\_jaki\_

otwór, zrobi jak dziurkę. Więc nie szło to w sposób na zewnątrz, to zaczęliśmy cięgać piasek na siebie, od- eeh, oderwali kawałek tej deski, i tak cięgalimy piasek, żeby się wydostał chociażby palcem na zewnątrz. To była makabra, makabra nie do opisanie, do tego momentu, zaczęliśmy się egnać, twierdzić, że nas zasypali celowo ywcem, żeby nie została po nas żadna stopa, bo ci ludzie, którzy nam pomagali, bali się, że jak nas zapię, możemy ich zdradzić, i to trzeba wziąć pod uwagę, jako

Q: \_\_\_\_\_

A: logiczny moment, jako moment, który jest momentem. Więc postanowiliśmy w niedzielę w nocy wyjść, opuścić ten- ten bunkier, i przedostać się między dwie wieże, w takim momencie, który ja sobie wybrałem, ponieważ ja tam blisko pracowałem na tym komandzie, więc się uczę codziennie, zamknę oczy, jak po ciemku i, w jakim kierunku, i tak dalej, i tak dalej. Po prostu kiedyś szczegóły zostaną zapamiętane, żeby nie popełnić jakiegoś błędów, żeby nie skręcić za bardzo w prawo, żeby nie skręcić za bardzo w lewo. Więc ja wybrałem sobie taki punkt przejściowy w każdym wypadku, czy będą stali, czy nie będą stali. Jak nie będą stali, tak to jest, eeh, o dużej łatwiejsze, ale w razie potrzeby, że nie będzie innego wyjścia, tak żeby w miarę możliwości nie popełnić jakiegoś błędów. Teraz, nastaje problem otwarcia bunkru. Nie było sił - opuchnięci, ręce opuchnięte, głowy opuchnięte, nogi opuchnięte, grzebaliśmy tego piasku bez końca; powietrza nie mieliśmy, a otworzyło to, nie było sił, nie było możliwości w ogóle tego. Więc widzieliśmy mier przed oczyma, i to tragiczny mier, mier od zaduszenia się. W pewnym momencie, pamiętam to bardzo dokładnie, wydostałem się jako jednym palcem na zewnątrz, jakbym go wsadził do- do- do- do- do- do rozpalonej stali, do gorąca, nie do zimna, takie było pierwsze wrażenie, jak zetknę się - zetknę się mój palec z powietrzem. I po trochu zaczęło powietrze wnikać. Więc uprzedziłem mojego przyjaciela Rozyjną, żeby jego rękę w moim kierunku grzebał na siebie, ile będzie mógł. I tak nie mogliśmy wydostać się, ja mój rękę, on jego rękę. I ręce były na powietrzu, i

r\_ ce by\_ y niby na wolno\_ ci, ale my jeszcze stale zagrzebani, w niebezpiecze\_ stwie, \_ e nie b\_ dzie dosy\_ si\_ , \_ eby móc otworzy\_ ten bunkier na tyle, \_ eby wydosta\_ nasz- nasze cia\_ a st\_ d. W absolutnej rezygnacji, uda\_ o nam si\_ po kilku godzinach mord\_ gi, po prostu mord\_ gi, t\_ g\_ ówn\_ klap\_ odsun\_ , albo otwór powi\_ kszy\_ w ten sposób, \_ e by\_ o mo\_ na wysadzi\_ g\_ ow\_ . I tak, po ma\_ u, po ma\_ u, \_ e\_ my si\_ wydostali, wpierw ja, a za mn\_ ten mój przyjaciel, wydostali na zewn\_ trz. Wyrównywuj\_ c cia\_ a i stoj\_ c ju\_ na zewn\_ trz, zemdleli\_ my obydwoj. Padli\_ my po prostu jak- jak dwa trupy. Ale nerwy, które- które- które- które silno, bardzo silno dzia\_ a\_ y, postawi\_ y nas jednak na nogi, i zbli\_ aj\_ cy si\_ motocykl w naszym kierunku, z roz\_ arzon\_ lamp\_ , nas zmusi\_ do tego, \_ eby\_ my sprawili pewne kroki. Bezwzgl\_ dnie, \_ e nie my\_ leli\_ my na t\_ bank\_ z wod\_ , która si\_ wyla\_ a przy tych naszych manipulacjach, nie my\_ leli\_ my o ten kawa\_ ek- na ten bochenek chleba, który si\_ zmiesza\_ absolutnie z piaskiem, i nie by\_ do u\_ ycia, i tak zacz\_ li\_ my nasz - start. Teraz si\_ rozchodziło o to, \_ eby stwierdzi\_ , czy stra\_ na wie\_ ach stoi, albo nie stoi. No, mo\_ na to zis- ze- stwierdzi\_ w bardzo \_ atwy sposób, to s\_ jednak ludzie, którzy- którzy, niekiedy kto\_ zakaszle, albo niekiedy kto\_ zakicha, i to ju\_ jest sta\_ a(ph), i trzeba by\_ o taki moment wyczeka\_ , a rzeczywi\_ cie, jeden z tych stra\_ y zakaszla\_ . Tak stwierdzili\_ my, \_ e stoj\_ . Zamkn\_ wszy oczy, przybli\_ yli\_ my si\_ w kierunku tych wie\_ , i to by\_ o jakie\_ trzysta metrów, mniej wi\_ cej do miejsca naszego bunkru. Wi\_ c chodz\_ c na nogach, trzymaj\_ c si\_ za rece, bo by\_ a- strasznie ciemno by\_ o, i po takich godzinach - bunkru, ta ciemno\_ \_ by\_ a - ciemniejsza, jak- jak- jak w rzeczywisto\_ ci. Na horyzoncie z- z strony lewej widzieli\_ my tylko p\_ omienie, które wychodzi\_ y z kominów krematoria, i to by\_ znak, i prze- i dla dalszej drogi, \_ eby si\_ orientowa\_ do ty\_ u, ile i w jakim kierunku si\_ mamy oddali\_ od tych p\_ omieni, albo od tych pochodni, ja nie wiem jak to nazwa\_ w tym wypadku, w naszym wypadku. Jak \_ e\_ my si\_ przybli\_ yli, mniej wi\_ cej jakie\_ sto, sto pi\_ \_ dziesi\_ t metrów, do tych wie\_ , zamkn\_ li\_ my oczy, zaci\_ n\_ li\_ my z\_ by, zatkali uszy, i pe\_ zali\_ my si\_ do przodu, czekaj\_ c z ka\_ dej chwili na rzut reflektora i na ogie\_ kulomiotów. To pe\_ zanie trwa\_ o dosy\_ dlugo. Nie ciekawi\_ o nas jak i co i

gdzie i w jakim kierunku; dopiero po jakiej dobrej godzinie, pami tam, pozwoli em sobie troszeczk przysi, odwróci g ow, aby zobaczy, mo e kontury tej wie y, albo tych wie, pomi dzy którymi e my si przepe zali. Trzeba naznaczy, e przed wie ami by wykopany olbrzymi rów, który trzeba by o te przej i to pe zaniem si w dó, potem z powrotem w gór. Jak e nas nie wykryli, mnie jest trudno odpowiedzie na to pytanie. Ale, e w takiej sytuacji, e jest wszystko jedno, niech b dzie co b dzie, to jest jedyna odpowied na to pytanie. Jak stwierdzi em, sz- naprawd pod ug konturu jednej z tych wie stra y, widzia em, e jestem poza. Z apa em mojego towarzysza za r k i powiedzia em mu: "Wsta, i zacznijmy ucieka." I rzeczywi cie zacz li my biegiem ucieka, i uciekali, a wiedzia em, e mamy doj do rzeki, która si nazywa So a, bo O wi cim le y mi dzy So a Wis, a e So mamy przep yn, na drug stron. I tak, po, mo e dwóch albo trzech godzinach, nocnych jeszcze, e my dotarli do- do tej rzeki So y, i przy przep ywaniu tej rzeki So y, e my, si nam utopi a jedna para butów, i to by o straszne nieszcz cie. Wi c nie rozmy laj c d ugo, z bólem serca e my rozdarli koszule, ja moj, on jego, i zrobili my takie onuce, aby zast pi jedn nog, bo ka dy mia jeden but, a drug nog okr cono tymi onucami. Dotarli my do takiego p otu elezn- e- eeh, e- po prostu do p otu, który odgradza, eeh, lini kolejow. I trzeba by o ten p ot przej. Pami tam, e ja, w pewnym mome - momencie, zawis em, zawisia em na tym drucie koleczastym, i roz- roz- rozkrwawi em sobie praw r k, na której mam jeszcze znak do dzisiejszego dnia. Ale nie by o rady! Trzeba by o i z t krw- okrwawion rek ucieka dalej. I tak e my uciekali, a e my dotarli do miasteczka, które sie nazywa Che mek, które by o znane z tego, e tam by a fabryka butów Badr (ph). To ja zna em jeszcze z historii przedwojennej. Wprawdzie to by o mniej znane, ale jako wiedzia em o tym. Zacz o wita, i tak si sko czy a nasza pierwsza- pierwszy etap naszej drogi, bo my my postanowili chodzi tylko lasami, a szczególnie w nocy, a je eli lasami tak- tak te w dzie, ale w ka dym bad razie, nie w dzie jak woln, otwart drog, albo polem - to by o niebezpieczne. I doszli my

do miejsca takiego nad ranem, jak ju\_si\_ rozja\_nia\_o, \_e mieli\_my przej\_\_ most drewniany, i nie by\_o rady si\_ zatrzyma\_ w innym punkcie, bo to wszystko by\_o dosy\_ otwarte, dopiero za tym mostem, mieli\_my mo\_no\_\_ wkroczenia do jakiego\_ma\_ego lasku, i tam mieli\_my pierwsz\_mo\_no\_\_ schronienia si\_. A co los nie chce, z drugiej strony mostu si\_ wali jaka\_kompania\_o\_nierzy niemieckich. Nie- nie by\_o mo\_liwo\_ci powrotu, nie by\_o mo\_liwo\_ci, \_eby co\_zrobi\_, a na pewno nie by\_o mo\_liwo\_ci uciekania, bo by zacz\_li goni\_nas i strzela\_. Wi\_c stan\_li\_my na rogu tego mostu, na pocz\_tku tego mostu; byli\_my w oweralach, wygl\_dali\_my troch\_jako robotnicy, i nas nie ciekawi\_a ta kompania\_o\_nierzy, ale\_my patrzyli w gór\_na\_s\_upy elektryczne, i t\_umaczyli jeden drugiemu, jak trzeba te linie tam prze\_o\_y\_, poprawi\_, i tak dalej. I tak ta kompania sobie przesz\_a, i my\_my potem te\_przeszli na t\_drug\_stron\_, i wkroczyli\_my do tego lasku, i tam\_e\_my z\_apali pierwsz\_brukiew gdzie-gdzie\_na- na okraju tego lasku, i tak brudno i smaczno\_e\_my zacz\_li je\_\_ na nasze pierwsze\_niadanie.

Q: \_\_\_\_\_ .

A: Jes. Wychodzimy?

**End of Tape Three.**

### Tape Four

A: Po przejściu mostu, żeby dotrzeć do tego małego lesika, któryśmy widzieli z daleka, odezwa się gódnym, w bardzo poważnym sposobie, żeby trzeba było coś do ust wziąć, chociaż trochę trawy. Wić, idąc już o wście, już było dosyć jasno, a wiedzieliśmy, że nie zachowaliśmy dosyć ostrożności, ale i są sytuacje takie, gdzie trzeba odoboczyć. Zauważyliśmy przed tym- w kierunku tego lasu, zauważyliśmy taki pojedynczy mały domek z ogrodzeniem, i zbliżyliśmy się w kierunku tego domku, myślicie sobie, że może jakiś kawałek chleba zyskamy, a trochę wody do picia. Ale czekaliśmy, żeby wiedzieć, co się tam dzieje, kto w tym domku mieszka. I wtedy wychodzi taka pani w wieku lat może pięćdziesiąt, pięćdziesiąt kilka, i zaczyna wieszać bieliznę. To ja wchodzi do tego podwórza, i oczywiście po polsku, witam tę panią i proszę, żeby się nie zlekotała, że ja od niej nic nie chcę, ja tylko proszę o kawałek chleba suchego. A ona jakby się zorientowała, że my ze względu na to miejsce, to powiedziała mi tyle: "Ja Wam dam kawałek chleba, i dam Wam nawet trochę mleka, tylko proszę Was - uciekajcie stąd." "Dobrze" przyrzekliśmy jej. I pytamy się na kierunek Krakowa, że chcemy w kierunku Krakowa. To ona nam mówi: "Ja wprawdzie Wam tego nie powiem, bo ja nie znam tej drogi, tylko, jak chcecie, to skryjcie się tu w tym lesie, i czekajcie do godziny czwartej, a mój mój wróci z roboty. On Wam to wyjaśni, objaśni." Eeh, to się trochę mnie nie podobało, a zresztą, tyle godzin, to jest za duży luksus, żeby zmarnować. To tylko się pytam, że jak- jaki duży, mniej więcej jest ten las, ile drogi można zrobić w tym lesie. Powiedziała tylko tyle, mówi: "Chłopcy, bądźcie ostrożni, bo w nocy w tym lesie była razja (ph) niemiecka nawet z tankami. Nie wiem, czego szukali, ale cały las przetrzyniły- były przetrz- przetrz- przetrz- przetrz- przetrz wojskiem niemieckim." "Okej." Podziękowaliśmy za ten kawałek chleba i za trochę mleka, które było dla nas, eeh, kawałkiem. Myśmy weszli do tego lasu, i rzeczywiście widzieliśmy zupełnie niewidoczne stopy od śladów tanków, to można w bardzo łatwy sposób odróżnić, i nie mając tej pewności, że ten- ten ten las jest opuszczony, że opuścili

ten las, \_e\_ my postanowili troch\_ do g\_\_bi i\_\_ i zakopa\_ si\_ krzewami, li\_ciami i przeczek\_a\_,  
\_eby co\_ - \_eby si\_ lepiej zorientowa\_, czy jest droga tym lasem wolna, albo nie. I tak, ze  
zm\_ czenia, \_e\_ my obydwa\_j zas\_n\_ li. Po dwóch czy trzech godzinach, \_e\_ my si\_ obudzili, i  
zacz\_ li\_ my nasz\_ w\_ drówk\_, pó\_ na\_ lepo, orientuj\_c si\_ troch\_ pod\_ ug\_s\_o\_ca w jakim  
kierunku mamy i\_\_ . Dotarli\_ my do Wis\_y, gdzie ta Wis\_a by\_a ju\_ dosy\_ szeroka, i to by\_o  
jakie\_ kilkana\_cie kilometrów pod Krakowem. Tam \_e\_ my widzieli, \_e\_ takim- tak\_\_ ódk\_  
przewa\_a(sic) jaki\_ go\_\_ na drug\_ stron\_ . Wi\_c my\_ my w t\_ drug\_ stron\_ potrzebowali, nie  
by\_o mowy, dosy\_ szeroko tam by\_o, \_eby tam p\_ywa\_, wi\_c podszed\_ em do tego faceta, i  
powiedzia\_ em mu, \_eby nas przewióz\_ , tylko, \_e\_ nie mamy czym zap\_ aci\_ . To on tak patrzy,  
patrzy na moj\_ r\_k\_ i mówi: "No ale masz zegarek." Na to mówi\_ : "To jest za du\_a cena, \_eby\_  
Ty nas przewióz\_ . Ale wiesz co, ja Ci dam ten zegarek, jak nas przewieziesz i dasz mi Twoje  
buty, to Ci dam ten zegarek." Mówi: "Zgoda." Bo my\_ my byli stale jeszcze ka\_dy po jednym  
bucie. Przewióz\_ nas na drug\_ stron\_, \_ci\_ gn\_\_ buty, da\_ buty, ja mu zegarek. By\_ zegarek  
nietani, a to jest jedyna rzecz, z kosztowno\_ci, które \_e\_ my zabrali ze sob\_, bo ja  
przypomnia\_ em sobie w tym wypadku moment, jak si\_ \_\_egna\_ em z moim Adamem, jak  
zaprosi\_ mi\_ do budy, \_eby wyp\_i\_ kieliszek wódki, a to mu odmówi\_ em, powiedzia\_ em, \_e  
moja g\_owa musi by\_ trze\_wa, mog\_ wyp\_i\_ z nim, on wódk\_, a ja troch\_ wody, i si\_ po\_egna\_ .  
To on mówi: "To chocia\_by we\_ to ode mnie na pami\_tk\_." I wyci\_ga z kiesieni chusteczk\_ i  
k\_adzie na stó\_ . Mówi: "Chcesz zobaczy\_, co tam jest? Prosz\_ bardzo." Otwiera t\_ chusteczk\_, a  
mnie si\_ robi ciemno w oczach. Takie brylanty jak pi\_\_ . I on mówi: "To jest wszystko  
oryginalne. Tu nie ma nic fa\_szywego. To jest mn\_ zbadane, a jestem bardzo dobrym  
fachowcem, si\_ sta\_ em w O\_wi\_cimiu." Mówi: "To we\_ ode mnie na pami\_tk\_." A tego by\_o  
nie do pomy\_ lenia, nie do pomy\_ lenia. Ale ja si\_ tego zl\_k\_ em. Ja mu wyt\_ umaczy\_ em: "Adam,  
s\_ uchaj, wszystkie ucieczki, u których, u których uciekinierów znale\_ li podobne rzeczy, i tak  
dalej, sko\_czy\_y si\_ wielk\_ tragedi\_, a ja si\_ tego nie chc\_ nawet dotkn\_ . Ja Ci serdecznie

dzi\_kuje, wiem \_e mi \_yczysz dobrze, a nie gniewaj si\_ na mnie, ja tego nie zabior\_." To sobie przypomnia\_em ten moment w związku z tym zegarkiem. Jedyny zegarek, to by\_y wszystkie kosztowno\_ci, które mieli\_my ze sob\_, bo zegarek by\_ bardzo potrzebny, jako rzecz praktyczna. Nie by\_z\_oty. Tak przedostali\_my si\_ na drug\_ stron\_ Wis\_y, i zacz\_li\_my nasz poku- pochód okrajem lasów i lasem, i po pewnych informacjach od tego przewodnika, który nas przewióz\_ na drug\_ s- stron\_. Trzymali\_my si\_ tej to- tych to wskazówek po kierunku Krakowa. Po dwóch, trzech godzinach, zaobserwowali\_my znowu\_ jaki\_ taki pojedynczy domek. Czekaj\_c, widzieli\_my jak\_\_ kobiet\_ i znowu\_e szed\_em do sierotka i poprosi\_em o kawa\_ek chleba. Ta kobieta mówi: "Owszem, ja Wam dam, dam Wam nawet troch\_ zupy, ale potnijcie mi to drzewo, które trzeba por\_ba\_." M-: "Bardzo ch\_tnie." Zakasali\_my r\_kawy, da\_a nam ka\_demu po siekierze, i zacz\_li\_my r\_ba\_. Zarobili\_my na dobr\_ zup\_, która nam przynios\_a do jakiego\_ k\_ta, \_e\_my si\_ tak schowali, a ona si\_ pyta: "A- a dlaczego nie chcecie wej\_\_ do \_rodka?" "Nie, nie, raczej na powietrzu, my\_my spoceni, praca by\_a dosy\_ci\_\_ka, sobie zajemy tu i pójdzie dalej." Na\_o\_y\_a potem kilka jajek, jeszcze po kawa\_ka chleba, i co\_ tam do jakiej\_ flaszki na- troch\_ bia\_ej kawy. I tak \_e\_my szli dalej. I dalej \_e\_my lasem chodzili, i dalej \_e\_my doszli do takiego pojedynczego domku. I wychodzi staruszka i mówi do nas: "M\_odzi ludzie, uciekajcie st\_d!" "Dlaczego?" "Tu jest straszna razja Niemców. W nocy mi zabrali syna, wyci\_gn\_li go z\_ó\_ka. Bior\_ ludzi m\_odych na kopanie zakopów na front wschodni. Uciekajcie z tego kierunku, uciekajcie tu z tej okolicy!" A dok\_d, w jak\_ stron\_ trzeba ucieka\_: "Babciu," czy jak, ju\_ nie pami\_tam jak ona nazwa\_a-. "Tylko na po\_udnie, na pó\_noc nie." A nasz kierunek by\_pó\_noc. To wzi\_li\_my to troch\_powa\_nie, prosili\_my tylko, \_eby nam pozwoli\_a w stodole odpocz\_\_ godzin\_, byli\_my bardzo zm\_dr- zmordowani z tego, z tych kilometrów, z tego chodzenia. Pozwoli\_a nam, a w tej stodoli zapad\_a decyzja zmiany kierunku; nie idziemy na Warszaw\_ - idziemy na S\_owacj\_. To zaproponowa\_mój- mój, eeh, kolega Rozyjn, \_e jednak s\_ tam jeszcze \_ydzi, s\_ nawet zorganizowani, pomimo \_e S\_owacja nale\_y do- do- do-

do bloku niemieckiego, ale ze wzgl\_ du na to, \_e s\_ tam \_ydz, ze wzgl\_ du na jest to po\_ udnie, mo\_e potem dalej, do Rumunii, a mo\_e potem dalej, bardziej jeszcze na po\_ udnie, i to wygl\_ da\_ o dosy\_ realnie. I mniej wi\_cej nam powiedzia\_ a jak, w jakim kierunku is\_. I szli\_ my tak w kierunku Nowego Targu. Na jakiej\_ ma\_ ej stacyjce przed Nowym Targiem jeszcze, kawa\_ przed Nowym Targiem, zaobserwowali\_ my, \_e przeje\_d\_ aj\_ poci\_ gi tak prze\_ adowane, \_e na dachu siedz\_ ludzie, jad\_, przewa\_ nie górale. Ja mówi\_ do mojego przyjaciela: "To jest bardzo dobry sposób. Wejdziemy te\_ na jaki\_ dach i b\_ dziemy jechali kawa\_ ek drogi. Co tu mo\_e by\_ z\_ ego? Tylko, \_eby do przyj\_ cia poci\_ gu nas tu nie z\_ apali gdzie\_." To zaproponowa\_ em, \_eby\_ my weszli do ubikacji, zamkn\_ li si\_ razem do jednej tej to-, i przeciekali, a\_ b\_ dzie gwizd pociagu jakiego\_. I tak to by\_o. Czekali\_ my jakie\_ pó\_ godziny, zagwizda\_ poci\_ g, wjecha\_ na\_ adowany, prze\_ adowany, na dach pe\_ no górali. Wi\_ c wchodzimy równo na dach, a ja si\_ pytam pierwszego tego góle- górala, \_e w jakim kierunku ten poci\_ g jedzie, czy jedzie do Nowego Targu? Ale to \_a tacy ludzie, od których ci\_ ko wy dosta\_ jakie\_ s\_ owo. Nie do pomy\_ lenia. Nie znalaz\_ em s\_ ów, \_eby wyci\_ gn\_ jakie\_ jedyne s\_ owo od tego górala, a w ko\_ cu jak odpowiedzia\_, to on odpowiedzia\_: "Ja nie wiem." Naraz wje\_d\_ amy do jednej stacji, i widzimy z daleka kordon wojska niemieckiego. Nie wiem czy normalne wojsko to by\_o, czy to by\_o SS. Zdaje si\_, \_e to by\_o SS. I pierwsza my\_ l - nasze przyj\_ cie, kogo tu mog\_ szuka\_? - tylko nas. Wie Pan, z tych wszystkich emocji, z tych wszystkich prze\_y\_ ju\_ w trakcie realizacji tej ucieczki, to by\_ moment straszny, bo nie by\_o mo\_ liwo\_ ci poruszy\_ si\_ nawet, bo zrozumia\_e, od razu by\_ my wpadli w t\_ pu\_ apk\_. Wi\_ c nie zosta\_ o nic innego, tylko przeczeka\_, co tu b\_ dzie, co tu si\_ stanie? Okaza\_ o si\_, \_e ten poci\_ g, przy zmianie maszyny, wyjecha\_ z powrotem w innym kierunku. Byli\_ my na granicy mi\_ dzy Guberni\_ a Reichem. A\_ aby nikt z tego poci\_ gu nie wysiad\_, to obkluczyli ten poci\_ g tym, t\_ mas\_ \_o\_ nierzy. I tak \_e\_ my wyjechali, i w ko\_ cu tam, od jakiego\_ tam pó\_ cz\_ owieka \_e\_ my wydobyli, \_e jedziemy w kierunku Nowego Targu - to co my\_ my potrzebowali. I na pytanie, jak daleko, ile czasu, to

nam powiedzia\_ tak mniej wi\_cej za pó\_ godziny dojedziemy do Nowego Targu. I przed Nowym Targiem, jak poci\_g zacz\_\_ ju\_ z daleka troch\_ hamowa\_, my\_my postanowili zeskoczy\_, nie wjecha\_ do stacji, bo Nowy Targ ju\_ to by\_ dla nas, to by\_a dla nas za du\_a stacja, i za niebezpieczna stacja, wi\_c woleli\_my nie dojecha\_, wyskoczy\_ z poci\_gu, i wskoczy\_ do lasu, i tam odpocza\_ i tam przenocowa\_. I to by\_o faktem, \_e\_my to uczynili, \_e\_my wyskoczyli z jad\_cego poci\_gu, dosy\_ szcze\_liwie. Wtargn\_li\_my do takiego lasu, tylko nie zauwa\_yli\_my, z tego straszego zm\_czenia, \_e si\_k\_adziemy do wody. I tak zagrz\_\_li\_my w tej wodzie, i w tej wodzie \_e\_my tak zasn\_li, i tak przespali\_my cal\_noc do nast\_pnego rana. Nast\_pnego rana, zacz\_\_ pochód do gór, do gór. Omin\_li\_my Nowy Targ, i szli\_my kawa\_ek w kierunku Zakopanego, pod\_ug jakiego\_ szyldu z daleka na szosie, \_e\_my wiedzieli, \_e jest to kor- kierunek tego. Natrafili\_my na górali, którzy pracowali na polach. Znowu\_si\_zwróci\_em do takiego górala, pytaj\_c o drog\_ w kierunku granic S\_owacji. Odpowied\_jak do\_ciany, on nic nie wie, on nie wie, on- on- on nie zna. \_adnej informacji nie by\_o mo\_na wyдоста\_, nie od niego, nie od tego drugiego tam dalej, i nie od tego trzeciego jeszcze dalej i jeszcze dalej, i szli\_my tak na wpó\_\_lepo, \_\_kami i górami, \_\_kami i górami, a\_ na pewnym wierzchu, dosy\_ wysoko, widzieli\_my co nam wygl\_da\_o na- na rzek\_, która si\_ rozdziela na ró\_ne odnogi, i zrozumieli\_my, \_e to mo\_e by\_ Czarny Dunajec. I siedz\_c tak na tej górce, obserwuj\_c w kierunku na prawo, na lewo, zauwa\_yli\_my w uniformach kr\_c\_cych si\_ tam patroli. Zrozumieli\_my, \_e to mo\_e by\_ stra\_pograniczna, \_e jeste\_my na granicy, na granicy S\_owacji. Teraz trzeba przej\_\_ ten Czarny Dunajec. Wi\_c postanowili\_my wyczeka\_ jeszcze jedn\_rund\_tych kr\_c\_cych si\_ niby ze stra\_y granicznej, czy pogranicznej, a mi\_dzy jedn\_rund\_a drug\_rund\_, \_e\_my si\_ze\_lign\_li w dół z tej góry i zacz\_li przechodzi\_ ten Czarny Dunajec, który si\_ nam zda\_by\_ bez ko\_ca, bo stale woda, woda, woda, woda, woda bez ko\_ca, i to si\_kr\_ci\_o, i to si\_kr\_cilo, a nim\_my wyszli z tej wody, to- to- to- to by\_o

nieszczęście, to trwało strasznie długo. Idziemy dalej, i weszliśmy na jak... k..., zupełnie opost- u- upost- upost- upostusza...? Tak mówi jak? Eeh, z t -

Q: pastwisko

A: nie pastwisko

Q: opustosza..., opustosza...

A: opus- opustosza..., nie widzę \_adnego \_ladu \_ycia, nie widzę niczego, i to wyglądało na dosyć bezpieczną drogę, \_eby i... dalej. I tak \_e my doszliśmy do jakiegoś lasu. Patrzą \_ tak na- na ten grunt, widzę jakieś pudełko, wyglądało mi jako- jak pudełko od zapalek, albo zapalniczki, coś takiego. Ja to podnoszę, i mój przyjaciel mi wyrywa to tego i czyta 'slovenskie zapalki'. On mówi: "Jesteśmy na Słowacji. Ja jestem w domu." To ja mówię: "Tylko uważaj, \_eby my się nie dostaliśmy do jakiegoś nieszczęścia. Jeszcze nie jesteśmy." "Jesteśmy. Co znaczy? Nie widzisz? Zobacz. Pudełko zapalek, napis 'slovenskie zapalki'." Ja mówię: "Arnoszt, ja proponuję, \_eby my przeczekali, a \_si \_ciemni, i pódziemy dalej. Pamiętaj, nie wolno nam ryzykować, a nie daj Boże, stracić to, co mamy za sobą." "Ja muszę \_si \_napić piwa. Ja muszę zapalić papierosa. Ja jestem w domu." Mówi: "Widzisz, tam na dole, jest jakiś sklepik na wsi- we wsi. Ja tam chcę podejść do tego sklepiku." Mówi: "Przecież ty nie masz czym zapalić nawet. Kto Ci da za darmo coś?" "Mnie dadzą, mnie dadzą, mnie dadzą. Ja idę." Mówi: "Arnoszt, nie. Ja nie zgadzam się na to. Ja widzę niebezpieczeństwo, pamiętaj, Słowacja jest to samo co Niemcy dzisiaj, to jest w tym samym bloku. Nie wolno." Niestety, dostałem bardzo drastyczną odpowiedź, która mi boli do dzisiaj: "Jak Ci się nie podoba, to idź sobie Twoją drogą." Mówi: "Arnoszt, ja nie znam słowa, ja nie znam języka. Jak Ty postępujesz?" Nie słyszyc nic, idzie. A ja, nie mając rady, muszę iść za nim. Ale do sklepu ja nie weszłam, on wszedł sam do sklepu. Po kilku minutach wychodzi, i pytam się: "No, dobre było piwo?" "A, niech go diabli wezmą, nie chciałam mi dać bez pieniędzy." "A co ja Ci powiedziałam, a dlaczego by Ci miało dać?" "To chodźmy szosą, chodźmy wygodniej, chodźmy szosą." Mówi:

"Nie wolno nam. Nie wolno nam." I naraz przyje\_d\_a furmanka, taka wiejska, z ch\_opem, i on po s\_owacku si\_zwraca do tego ch\_opa, czy nam pozwoli wsi\_\_\_ na t\_furmank\_. To on mówi: "Dzisiaj, tak." "A dlaczego dzisiaj?" "A Wy to nie wiecie? A Wy\_cie nie s\_yszeli- nie slyszeli" - takim ch\_opskim j\_zykiem s\_owackim - "co to w rad- przez radio mówili, z Londynu co mówili? A dzisiaj jest dzie\_wielkiej inwazji." To by\_szósty czerwiec czterdziesty czwarty rok. I tak wsiedli\_my na ten wóz, i mówi: "Ch\_opcy, dzisiaj, ja Was zapraszam na piwo, dojedziemy do karczmy." I ja kiwam na mojego przyjaciela, mówi\_: "Nie wolno nam." Mówi: "A, nie zawracaj\_g\_owy, on nas zaprasza. Jedziemy, wypijemy piwo." Doje\_d\_amy do karczmy, a ja oczywi\_cie bez mo\_liwo\_ci, zmuszony by\_em wej\_\_\_ razem to tej karczmy. Jak\_my si\_pokazali w tej karczmie, ta ca\_a karczma stan\_\_a na nogi, i zacz\_\_a nas wita\_ - 'przyjaciele, chod\_cie, ja funduj\_, ten funduje, pijmy!' - wszyscy opici tam, krzyk, tego, papierosy, \_mierdzi jak cholera, ledwo widzie\_, a w tym momencie, ja odwracam\_g\_ow\_ a widz\_dwa mundury we wej\_ciu w drzwiach, które nigdy w\_yciu nie widzia\_em: zielone ze szerokimi czerwonymi lampasami. Wiedzia\_em, \_e to nie s\_Niemcy, ale nie wiedzia\_em kim s\_. I równo do nas: "Papiery!" Ja nie mam kawa\_ka papieru, nawet toaletowego, co ja Ci mog\_pokaza\_? Kiwam do mojego przyjaciela: "No, zacznij gada\_, mnie nie wolno, ja nie umiem po s\_owacku." A on: "Ja, te, to, ta." "Papiery!" "Nie mam." "Dlaczego nie masz?" I tak dalej. "W imieniu prawa, jeste\_cie aresztowani, i musicie z nami pój\_\_ na komend\_ - powiedzia\_tam imi\_tej wioski, Medeca(ph) - a komendant powie Wam, co z Wami zrobi. Tylko pami\_tajcie: idziecie trzy kroki naprzód, karabiny nabite. Jak spróbujecie ucieka\_, strzelamy na ostro." No, mówi\_: "Widzisz, Arnoszt?" - tak, po cichu - "to jest pocz\_tek naszej wolno\_ci." Jak si\_okaza\_o pó\_niej, to do naszego zaaresztowania dosz\_o w zwi\_zku z tym, \_e ten sklepikarz, u którego mój przyjaciel chcia\_wypi\_troch\_piwa, zadenuncjowa\_na\_andarmeri\_s\_owack\_, \_e kr\_c\_si\_tu w okolicy dwaj podejrzeni, nie wiem jak nas nazwa\_, ale dwie sylwetki podejrzone, i opisuj\_c tego mojego przyjaciela, troch\_jak wygl\_da\_, \_e ubrany w kombinezon a podobnie, dojechali do tej

karczmy, przypuszczaj\_c, \_e to jest kierunek - on im powiedzia\_, w jakim kierunku \_e\_my potem szli - i tak dosz\_o do tego zaareztowania. I tak nas doprowadzi\_ na stacj\_ andarmerii s\_owackiej, w tym- w tej wiosce, które si\_ - która si\_ nazywa\_a Medeca, i komendant tej stacji nas zaprosi\_ na przes\_uchanie. Oczywiście, mój- mój- mój kolega si\_ pochwali\_, \_e jest S\_owakiem, i rozmawia po s\_owacku, i \_e pochodzi ze Snyjny(ph-Snina), i \_e tam chodzi\_ do szko\_y, i tak dalej, a ostatnio teraz by\_ na robotach, nie wie dok\_adnie gdzie, wi\_c przyniós\_map\_, \_eby\_my jednak na tej mapie pokazali, gdzie, mo\_e jakie\_ miasto, ino\_e jakie\_ tego. To, ja pami\_tam, \_e ja po\_o\_y\_em rek\_, ca\_\_r\_k\_ na t\_map\_ i pokaza\_em tu, tu, tu, tu, tu, tu, tu, tu, oczywiście, \_eby nie wypowiedzie\_ tego \_wi\_tego s\_owa. I on to mówi: "Ale\_cie pracowali u Niemców?" "Tak, u Niemców \_e\_my pracowali. Nie dostali\_my je\_\_, nie dostali\_my niczego." A ja milcza\_em, wi\_c on si\_ pyta, a co tym- z tym- z tym Twoim koleg\_?" Mówi: "Ja si\_ z nim bardzo zaprzyja\_ni\_em, pracowali\_my razem, i zaproponowa\_em mu, \_eby si\_ do\_\_czy\_ do mnie, i \_e przyjedziemy do mojego domu, tak \_e ja si\_ z nim zaopiekuj\_, to jest Polak, który mówi po polsku." No, tak, zadaj\_c nam kilka pyta\_, oddzielnie mnie, oddzielnie jemu, doszed\_ do wniosku, \_e musi nas eskortowa\_ z powrotem na granic\_ i odda\_ nas w r\_ce Niemców. Tak to w \_aden sposób, to\_my go uprzedzili, \_e \_ywych, nie, martwych, owszem, ale \_ywych, nie. I widzia\_nasz\_ stanowczo\_\_ i twardo\_\_, zastanawia\_si\_ nad tym, co z nami zrobi\_. Zamkn\_\_ nas do takiej celi, i przywo\_a\_ specjalnego wartownika, \_eby dawa\_ na nas \_eby si\_ z nami zaopiekowa\_, i \_eby si\_ z nami zajmowa\_, a on w ci\_gu jutrzejszego dnia postara si\_ znale\_\_ jakie\_ rozwi\_zanie. Wi\_c powtórzyli\_my przed wyj\_ciem z jego kancelarii, \_e nas w \_aden sposób z powrotem nie mo\_e dostarczy\_ do r\_k niemieckich. Mo\_e nas odda\_ na jakikolwiek urz\_d s\_owacki, ale w kierunku odwrotnym. A widzia\_, \_e nie ma rady, chcia\_si\_ nas jednak pozby\_, wi\_c nast\_pnego rana eskortowa\_nas, znaczy, kaza\_nas eskortowa\_ do Spiskiej Starej Wsi na ten- na s\_d, który tam by\_. To by\_s\_d rangi ni\_szej, ja nie wiem, nie- nie okr\_gowy, mo\_e - nie znam- nie znam tej struktury s\_dów s\_owackich. I rzeczywi\_cie, na\_o\_y\_

kajdanki, nie on, ale ten, który nas eskortowa\_. My\_my si\_ temu bronili: "Nie jeste\_my kryminalistami, nie jeste\_my zabójcami, nikogo\_e\_my nie zamordowali." Ale,\_e taki jest rozkaz. A po drodze, rozmawiaj\_c Z tym, który nas eskortowa\_, te\_ uprzedzi\_,\_eby\_my mu nie robili\_adnych problemów,\_e w razie ucieczki, b\_dzie musia\_pos\_ugiwa\_si\_broni\_, i to by by\_o nieprzyjemne dla nas i dla nich. Tak\_e\_my powiedzieli: "Dobrze, b\_dziemy pos\_uszni, b\_dziemy robili wszystko co chcesz, tylko jedn\_rzecz - przed miastem, przed wprowadzeniem do s\_du, zdejmiesz nam kajdanki,\_eby nie by\_o tego wra\_enia,\_e tu przywióz\_, przyprowadzi\_." Si\_zgodzi\_na to i tak zrobi\_, i tak\_e\_my weszli, i stoj\_c na korytarzu tego s\_du, otwieraj\_si\_jakie\_drzwi z jakiej\_kancelarii, a ten mój przyjaciel si\_wspina na palcach i mówi: "O, ja tam widz\_znajomego jednego." A mówi\_: "No, tak, zawo\_aj go, niech przyjdzie." I prosi\_tego stra\_nika,\_eby wywo\_a\_tego, którego okre\_li\_,\_e to jest niby znajomy, i rzeczywi\_cie, wychodzi cz\_owiek, i za\_amuje r\_ce, i mówi: "Arnoszt, co Ty tu robisz?" I mu po cichu tak szepcze na-tego: "Przecie\_Ciebie wywie\_li w czterdziestym drugim roku." To mówi: "Prawda. Ale wróci\_em teraz, i jestem w takiej sytuacji, i pomó\_mi, zrób mi co\_,\_eby si\_wydosta\_st\_d. Okazuje si\_,\_e to by\_urz\_dnik, którego on zna\_jeszcze z okresu przedwojennego, pochodzili obydwaj z tego samego miasta, ze Snyjny(ph), ze wschodniej S\_owacji. On mówi: "S\_uchaj, ja jedyne to co mog\_obecnie zrobi\_, tu jest jeszcze ma\_a gmina \_ydowska, i mog\_to w jaki\_sposób zakomunikowa\_do tej gminy,\_e Ty si\_tu znajdujesz. Wi\_c nas prowadzili do wi\_zienia tego przy s\_dzie, tam by\_o takie wi\_zienie zakratowane, i tak dalej, i po dwóch godzinach, pod okno wi\_zienia przychodzi go\_\_ni\_szej postawy, i przedstawia si\_: "Jestem Mangiel." I pyta si\_: "Sk\_d ty si\_tu bierzesz?" - Rozyjna. To on mówi po cichu: "Przychodz\_st\_d i st\_d, i to jest mój kolega, który jest Polakiem, i postaraj si\_co\_zrobi\_,\_eby nas zwolnili, bo je\_eli Niemcy wpadn\_na jaki\_trop, to oni dotrz\_i tu do tego miejsca te\_." Wi\_c on mówi: "Ja wróc\_jeszcze dzisiaj wieczorem tu, i powiem wam, co bed\_móg\_zrobi\_dla Was." Wróci\_do nas i ka\_demu da\_,\_eby w\_o\_y\_do kieszonki,\_eby by\_o

widzi z kieszonki, żeby to wystawa o - banknot i po jednym dolarze ka demu. I mówi: "Was jutro z rana tu przesucha jaki s dnia z tego s du, i on, jak zobaczy u Was, to si zapyta sk do Was dolary, co Wy tu robicie, i b dzie to wygl da o tak, e cie si kr cili na granicy z walut, i e cie normalni szmuglerzy. I tak zapadnie jaki wyrok albo -" I rzeczywi cie, tak to by o. Na drugi dzie wys uch, i s dnia mówi: "To jest finansowa historia, ja musz Was st do odtransportowa do Liptowskiego wi tego Mikulasza, na Urz d Finansów, i tam zadecyduj, co z Wami zrobi, jak Was ukara ." No, to jest wi ksze, wi ksze ju okr gowe miasto. Tam nas wsadzili równo do- do- do- do takiego wi zienia, te przy s dzie, i nas wys uchali, przes uchali, i znowu ta sama historia: "Co e cie si wa esali na granicach, co e cie robili?" "A, chcieli my sprzeda kilka dolarów." To tego my si przyznali. No i zapad wyrok. Trzymali nas kilka dni, przysz a do nas delegacja, w a nie jeden cz owiek, delegat z gminy ydowskiej, która by a wi ksza jak ta w Spiskiej Starej Wsi, i jemu e my dali ultimatum: :Jak do jutra nie wyjdziemy z tego miejsca, to dla nas nie jest problem, eby si oswo- oswobodzi samemu st d. Ale wy b dziecie mieli nieprzyjemno ci, a tego Wam nie chcemy zrobi . Wie zdzia ajcie szybko, eby si st d wydosta ." Dowiedzieli my si pó niej, e si targowali co do wysoko ci kary, któr mieli zap aci za nas. Wi c zgodzili si na pi tysi cy koron w ko cu, i wypu cili nas z tego wi zienia. I tak si zacz a nasza swoboda. Wprowadzili nas do st- domu starców - tak?

Q: Tak.

A: I tam, by a pierwsza tak zwana pogaw dka z przedstawicielem Gminy Centralnej z Bratys awy, z Panem Krasnia skim(ph), który nas zaprowadzi do domu innego dzia aca mieszkaj cego w tej Spiskiej Starej Wsi, nazwiskiem i imieniem Bobi Reich(ph), i nast pi o wys uchanie nas, ka dego oddzielnie, w oddzielnym pokoju, eby móc porówna i potwierdzi spraw pierwszej dwójki, któr odebrali od nich w ylinie kilka tygodni temu. Po naszym przes uchaniu, spisali z nami protokó, i zacz li nas oprowadza po ró nych, eeh, znanych, ja

wiem, bogatych w\_a\_cicieli fabryk, eeh, to by\_o miasto, które s\_yn\_lo z prz- z- ze- z garbarni, wytwórni skór, i tak dalej. Pami\_tam wizyt\_ i rozmow\_ u jednego z wła\_cicieli takich bogatszych, takiej fabryki skóry, z Panem Hasem(ph) -

Q: To by\_ Liptowski Mikulasz, tak? \_\_\_\_\_ .

A: To by\_ ten Liptowski \_wi\_ty Mikulasz, tak. - z którym doszło do dosy\_ przykrego, do przykrej dyskusji, bo nie chcia\_ wierzy\_ temu, co my opowiadamy, twierdzi\_, \_e jeste\_my nienormalni, a ja pami\_tam, \_e mu powiedzia\_em - po \_ydowsku mum powiedzia\_em:

"Pami\_taj, \_e Ty nas b\_dziesz wspomina\_ w innej intencji, w innej- w- z innego aspektu, ze\_my Ci \_czyli, i \_e\_my Ci dali wskazówki, \_eby\_ ocala\_ z gro\_\_cej Ci sytuacji." I tak \_e\_my opu\_cili ten jego dom, nawet bez tego, \_eby mu poda\_r\_k\_. W ko\_cu, \_e\_my sie spotkali ca\_a czwórka, tym, \_e nas przewie\_li do Bratys\_awy, i tam \_e\_my sie spotkali razem. Du\_a- du\_a, eeh, rado\_\_, wielka rado\_\_, i zacz\_\_a po prostu taka wymiana s\_ów i informacji, i tak dalej. \_e\_my rozmawiali o- wspomnieli, i to jeszcze w mieszkaniu tego Bobi Reicha, \_e zacz\_\_y transporty w\_gierskie, i \_e my\_my pierwsi, którzy te transporty widzieli, od pi\_tnastego maja tego roku, a mieli\_my okazj\_ codziennie to widzie\_, do dnia naszej ucieczki, to znaczy(ph) przez prawie\_e dwa tygodnie. Jak wygl\_da\_y selekcje, jak wykonywano selekcje, jaki mniej wi\_ciej procent by\_ selektowany do lagru, i jaki procent by\_ selektowany równo do krematorii(sic), i zrobili\_my takie zestawienie liczby ludzi, którzy w tym okresie dwóch tygodni z W\_gier byli przetransportowani do- do- do- do lagru, do Birkenau. Zaproponowano wizyt\_ u znanego rabina wówczas Dowa Weismandla(ph), by\_ rabin ortodoksyjny, i postanowili, \_e ja powinienem pój\_\_ do niego, bo ja mówi\_ po \_ydowsku p\_ynnie, a on oczywi\_cie te\_, to jest jego- to jest jego j\_zyk macierzys- ma- macierzysty, b\_dzie bardzo zadowolony z tego, \_e tym j\_zykiem w\_a\_nie b\_dzie mógł\_ mówi\_, a drugim partnerem tej wizyty by\_ Rozyjn ze mn\_. I tak \_e\_my z\_o\_yli t\_ wizyt\_ u Weismandla, który by\_ z tej wizyty bardzo zadowolony, ale by\_ równocze\_nie szcz-nieszcz\_\_liwy, z tych- z tego raportu, który \_e\_my z\_o\_yli w zwi\_zku z transportami \_ydów

w\_gierskich, i nas uprzedzi\_, \_e on ma pewien plan i chcia\_by koniecznie, eeh, bo ma stosunki, \_eby\_my si\_ spotkali z nuncjuszem Papie\_a, eeh, nazwiskiem Józef-Josef Brz- eeh, Burzjo(ph), o Giuseppe Brz- Burzjo, to by\_ W\_och, i proponowa\_, \_eby do tego spotkania dosz\_o w obecno\_ci jego, mnie, i Vrby(ph) jako m\_odego, \_eby pokaza\_, jako bardzo m\_odego jeszcze wtedy, bo Vrba mia\_dziwi\_tna\_cie lat. A \_e on zorganizuje dok\_adnie dat\_ i miejsce tego spotkania. Do spotkania dosz\_o, by\_o to mniej wi\_cej jakiego\_ dwudziestego czerwca czterdziestego czwartego roku, a spotkanie mia\_o si\_ odby\_w klasztorze \_wi\_tego Jura, to jest jakie\_pi\_\_, sze\_\_ kilometrów, niedaleko od Bratys\_awy. Wprawdzie droga by\_a bardzo niebezpieczna, bo tam w okolicy by\_g\_ówny sztab Gestapo w ca\_ej S\_owacji, i sztaby wojska, tak \_e teren by\_ - dla nas - szczególnie bardzo niebezpieczny, ale dla dobra sprawy, dla dobra rzeczy, \_e\_my si\_ zgodzili na to spotkanie. Wi\_c poprowadzi\_nas mia\_w\_a\_nie ten Pan Krasnia\_ski, z ramienia Centrali \_ydów w Bratys\_awie. Tak \_e\_my dojechali do tego \_wi\_tego Jura, pami\_tam dok\_adnie, jak \_e\_my wst\_pili na teren klasztoru, do olbrzymiego ogrodu. Podeszli\_my do bramy, bram\_nam otworzy\_jaki\_ksi\_dz, który wiedzia\_o tym, \_e my na t\_wizyt\_mamy przyj\_\_, ale nas uprzedzi\_, \_e Burzjo dopiero za dwie godziny tu b\_dzie, on si\_spó\_ni, bo jest na audiencji u Prezydenta S\_owacji Doktora Tiso(ph), który by\_, eeh, który by\_ksiedzem. Ale, \_e jest tu kto\_, który nas mo\_e przyja\_w jego zast\_pieniu. Ja, szczególnie ja zaprotestowa\_em, bo powiedzia\_em, \_e dosta\_em informacj\_, \_e ja si\_mam spotka\_i mam rozmawia\_z Josefem Burzjo, i na tym- nie- nie- nie mog\_zmieni\_tego- tego stanowiska, i b\_dziemy czekali. Wi\_c ka\_dy w innym kierunku, bo nigdy nie trzymali\_my si\_ razem. Czekali\_my przesz\_o dwie godziny, mo\_e dwie i pó\_godziny. Nadjecha\_a czarna limuzyna - Skody, du\_ej Skody z tablic\_'CD' - 'Corpus Diplomaticus', i z tego samochodu wysiad\_bardzo przystojny go\_\_, m\_ody, którego szacowa\_em wtedy na trzydzie\_ci kilka lat, ci\_ko mi by\_o dok\_adnie to stwierdzi\_. I jak on dochodzi\_do bramy klasztoru, to my\_my si\_te\_ przybli\_yli, i prawie jednocze\_nie \_e\_my wchodzili do \_rodka. On si\_zorientowa\_, \_e my jeste\_my t\_



wzi\_\_ tak bardzo powa\_nie, to traktowa\_\_ raczej w- dziecinnie, t\_cal\_spraw\_. Wiedzia\_em, \_e jest bardzo ci\_\_ko, bardzo powa\_na sprawa, \_eby go jednak przekona\_, wi\_c wpad\_em na pewien pomys\_, i mu powiedzia\_em: "Monsignore, s\_uhaj - nie mordowano tam tylko \_ydów, mordowano tam tak\_e katolików, a mordowano tam tak\_e ludzi, którzy nosili na sobie to, co Ty nosisz teraz na sobie - ksie\_y, w ró\_nych hieria- hiera- hieria- hierarchiach, które ja dok\_adnie nie znam, ale tak to jest." "A jak ich mordowano?" Mowi\_: "Nie jak \_ydów. Wozili nocami. Dziesi\_ki, mo\_e setki ci\_\_arówek przyje\_d\_a\_o z ró\_nych okolic - Krakowa, Katowic, Sosnowca, i tak dalej, ze skrzyniami, a w krz- w tych skrzyniach by\_y trupy ksi\_\_y, których zastrzelili i przywie\_li do krematorium tylko po to, \_eby ich spali\_. A \_wiadek, który to widzia\_, nazwiskiem Filip Miler(ph) na pewno jeszcze \_yje, a mam nadzieję, \_e do\_yje ko\_ca, \_e b\_dzie mógł potwierdzi\_jako \_wiadek to, co widzia\_. Ja te informacje dosta\_em od niego, po to potrzebowa\_em dla celów mojej ucieczki z O\_wi\_cimia." Ten cz\_owiek z\_apa\_si\_ za g\_ow\_, i zacz\_\_ krzycze: "Mein Gott! Mein Gott!"(ph)[German], i zemdla\_i spad\_na pod\_og\_. I to by\_prze\_om w tym cz\_owieku, \_eby uwierzy\_w wszystko to, co s\_ysza\_od pocz\_tku przez sze\_\_ godzin. Jak oprzytomnia\_, zapyta\_si\_: "Co ja w\_a\_nie mog\_tu w tej rzeczy zrobi\_?" Powiedzia\_em mu: "Jedn\_rzecz Ty musisz zrobi\_, bo w tych godzinach, co my tu u Ciebie siedzimy i z Tob\_ rozmawiamy, gin\_tysi\_ce ludzi, w ten sposób, \_e nie przywo\_\_ ich w skrzyniach - p\_dz\_ich do bunkrów, gdzie gazuj\_ich gazem cyklon, a po dwudziestu minutach, wrzucaj\_zw\_oki do pieców na spalanie. Ty we\_tych sze\_\_dzisi\_t stron naszego protoko\_u, który by\_napisany nasz\_czwórk\_, czwórk\_ uciekinierów z Auschwitzu, i natychmiast wyjed\_z tym ze S\_owacji, nie wiem w jakim kierunku, ale uwa\_am, \_e najlepszy kierunek by by\_a Szwajcaria, a stamt\_d to po\_lij do wszystkich m\_\_ów stanu, do Ameryki, do Anglii, do Szwecji, do Mi\_dzynarodowego Czerwonego Krzy\_a, i tak dalej, i tak dalej, Ty zreszt\_b\_dziesz wiedzia\_dok\_adnie, i oczywi\_cie - do Papie\_a." "Ja Tobie przyrzekam - nie wiem czy to zrobi\_jutro, ale zrobi\_w najbli\_szych kilku dniach." I

rzeczywi\_cie do tego dosz\_o, bo po kilku dniach, s\_yszeli\_my relacj\_ z angielskiego radia o tym, \_e by\_a dor\_czona do tych i tych miejsc, o których my\_my- o które my\_my prosili konkretna sprawa: stwierdzona Nuncjuszem Papie\_a, w rozmowie osobistej z uciekinierami z O\_wi\_cimia. Eeh, to jest zdj\_cie mojego przyjaciela, który niestety nie \_yje, umar\_ w roku osiemdziesi\_tym ósmym, maj\_c lat siedemdziesi\_t. Nazwisko- imi\_ i nazwisko, to jest Alter- eh- Alfred Wecler, który uciek\_ w pierwszej dwójce razem z Rudolfem Rozenbergiem- z Walterem Rozenbergiem, z Rudolfem Vrb\_ - obecny. To jest g\_ówny iniac- inicjator, i g\_ówny, eeh, który zaplanowa\_t\_ ucieczk\_. To jest mózg tej ucieczki Weclera i Rozenberga. To zdj\_cie jest z gazety Watykanu, gdzie w dolnej cz\_\_ci po w\_osku, gazeta wspomina te\_mi\_, jako trzeciego uciekiniera. Nie wspomina Rozyjna, nie wiem dlaczego. Ale fakt, \_e do tego dosz\_o. I t\_ gazet\_ swojego czasu ja dosta\_em z Watykanu, i zrobi\_em z tej gazety t\_ odbitk\_, i zwieczni\_em(sic) pami\_tk\_ mojego przyjaciela Weclera, wypracowawszy o nim t-

**End of Tape Four**

**Conclusion of Interview**

## Interview with Czesław Mordowicz

Question: (English) We're rolling and we have speed.

W nawiązaniu do poprzednich, poprzedniego toku opowie ci pańskiej, prosz nam z aski swojej opowiedzie, uhh, jak gdyby chronologi, jak powsta y protoko y o wi cimskie.

Answer: Wi c, protoko y powsta y w trzech etapach. Wprawdzie, blisko, je eli si rozchodzi o termin, ale jednak nie od razu. Ehh, jak Panu wiadomo, pierwsza dwójka, która uciek a w kwietniu w czterdziestym czwartym roku, bardziej dok adnie siódmego kwie- siódmego kwietnia czw- czterdziestego czwartego roku, dotar a w ko cu (odchrz kuje) do miasta na S owacji, które si nazywa Zilina (ph). Ta nazwa tego miasta i to miasto istnieje do dnia dzisiejszego. Tam przy spotkaniu z przedstawicielami Centralnej Gminy ydowskiej, iii- nawet delegata z Czerwonego Krzy a eh- Czechos owackieg- eh- znaczy, powiedzmy, Czechos owackiego eh- z Pragi, iii- nie wiem, czy tam jeszcze kto by, tego nie pami tam. Jednak, eh- przed forum nast pi y wypowiedzi Alfreda Weclera (ph) i Waltera Rozenberga (ph), pó niej Vrby (ph). Eeh- to jest pierwszy etap protoko ów, które by y spisane eeh- Krasnia skim, eh- to by jeden z przywódców ydowskich wtedy w tym czasie, który reprezentowa t Centraln Gmin ydowsk. Eeh- on te przet umaczy te wypowiedzi Weclera i Rozenberga do j- j zyka niemieckiego. Oczywi cie, e po spisaniu, po doko czeniu tej cz ci, by y rozes ane, szczególnie w kierunku W gier, czyli na W gry, bo wtedy eh- si spodziewano, w tym okresie, si spodziewano deportacji, masowej deportacji ydów z W gier, wi c to mia o by takie mementum dla ydstwa w gierskiego, ci w najbli szej przysz o ci ich oczekuje. Wi c to jest pierwszy etap protoko ów, pocz tek protoko ów. Krótco potem, kopia z tej cz ci protoko u by a dor czona Legatowi Papie a, wtedy Piusa Dwunastego, w Bratys awie, z pro b eby przestudiowa dok adnie tekst tego sprawozdania, a eby te kolportowa ten protokó do ró nych miejsc wolnego wiata, do przywódców pa stw wolnego wiata, w cznie z Watykanem. Wi c to by o wszystko zrobione. Z literatury powojnowej o- o tym- o okresie holocaustu, mo na twierdzi, e wiat si zachowa z pewn rezerw do tych protoko ów; by y nawet na ten temat ró ne dyskusje, e ludzie którzy prze yli taki d ugi okres

czasu w takich warunkach nie mog\_ by\_ zupe\_nie normalni, a wynikiem tego twierdzenia, albo tego faktu, jest te\_to, \_e nale\_y z pewn\_rezerw\_si\_ ustosunkowa\_ do tekstu tych protoko\_ów. Eh- Rzeczywi\_cie, ja do tego dojd\_mo\_e troch\_póniej - literatura holocaustu po sko\_czeniu wojny twierdzi i jest tego zdania, \_e z chwil\_, gdy\_wiat dosta\_drug\_cz\_\_\_ protoko\_ów, od dalszych dwóch uciekinierów, to jestem ja i mój kolega Rozyjn (ph-Rozin), wtedy si\_ ustosunkowa\_\_wiat troch\_bardziej konkretnie. Ale do tego ja wróc\_. To jest na razie, je\_eli si\_ rozchodzi o ten pocz\_tek protoko\_ów, mo\_e nale\_y jeszcze doda\_, \_e kopi\_tych protoko\_ów po przet\_umaczeniu na j\_zyk niemiecki otrzyma\_NN- Nuncjusz Watykanu w Bratys\_awie Josef Burzjo (ph), który reprezentowa\_Watykan w tym okresie na S\_owacji.

Q: A druga cz\_\_\_, drugi etap, eh- ?

A: To jest mo\_e wi\_ciej jak pierwszy etap,

Q: Uhu.

A: ale drugi etap, to jest eeh- pewna ewolucja w wydarzeniach, która po prostu przynosi dalsze fakta. Oczywi\_cie, eh- f- gdy by\_a zrealizowana ucieczka nasza, to znaczy, Rozyjn a ja, te\_e\_my spisali protokó\_.

Q: Uhu.

A: Spisali\_my go równie\_ na S\_owacji, w Liptowskim\_wi\_tym Mikulaszu, tak si\_ ta, to miasteczko wtedy nazywa\_o. Po konfrontacji, któr\_przeprowadzi\_a Centrala\_ydowska, któr\_reprezentowa\_wówczas ten Krasnia\_ski, o którym wspomnia\_em, a jaki\_Bobi Reich(ph), który mieszka\_wtedy w Liptowskim\_wi\_tym Mikulaszu. To by\_a de facto ta druga cz\_\_\_, która zaktu- zaktualizowa\_a t\_pierwsz\_cz\_\_\_ w sposób bardziej konkretny.

Q: Czy Panu wiadomo, co si\_sta\_o eh- z tym protokó\_em, czy on te\_zosta\_tak jak poprzedni przet\_umaczony na j\_zyk niemiecki i do\_\_czony do-

A: Tak jest. Tak jest, Eeh- dowodem tego jest fakt, \_e w listopadzie w czterdziestym czwartym roku, ten ca\_y materia\_, który by\_spracowany- opracowany, by\_przej\_ty eh- urz\_dem dla uchod\_ców eh- wojnowych w Waszyngtonie, i potwierdzony jako konkretny i g\_ówny

dokument wydarze\_o\_wi\_cimskich. To znaczy, \_e\_wiat zmieni\_swoje- swoje zdanie co do pierwszych\_wiadków jako ludzi normalnych, argumentuj\_c tym, \_e ta dalsza dwójka potwierdzi\_a de facto t\_pierwsz\_cz\_\_\_ z uzupe\_nieniem eh- w tym kierunku, \_e wtedy transporty\_ydów z W\_gier by\_y faktem dokonany, aaa- przez nas, to znaczy nasz\_dwójk-dwójk\_, eh- potwierdzone t\_form\_, \_e\_my to widzieli na w\_asne oczy. Eeh- w tej chwili mo\_e by to by\_o wszystko-

Q: Pan zacz\_\_ mówi\_ o trzech etapach. To je\_li móg\_by Pan kontynuowa\_, to-

A: Jest trzeci etap, który, podobny do drugiego etapu- znaczy trzeci etap by\_de facto prac\_ca\_ej czwórki, która eh- w- okoliczno\_ciach niby spokoju postanowi\_a opracowa\_swój w\_asny protokó\_, na podstawie oczywi\_cie poprzednich, iii- ten protokó\_ jako najdok\_adniejszy je\_eli chodzi o szczegó\_y, by\_przej\_ty\_wiatem, znaczy\_wiatem, on by\_rozes\_any eeh- do- do- do wielu pa\_stw wolnego\_wiata, a jednym z powa\_nych czynicieli, który si\_zajmowa\_tym protoko\_em, a kolportowa\_go te\_do ró\_nych miejsc, by\_Doktor Jaromir Kopecki (ph), który reprezentowa\_wtedy Czechos\_owacj\_, eh- oczywi\_cie na wygnaniu, poza- poza- poza terytorium Czechos\_owacji, nie wiem, czy by\_w randze Ministra, ale jako polityczna eh- osoba znana. Wi\_c, ta praca nasza, tego ogólnego protoko\_u, który by\_spracowany nami, z absolutnymi dok\_adno\_ciami, bo jak zaznaczy\_em przed chwil\_, by\_robiony w tak zwany- w tak zwanym "spokoju", wi\_c to nale\_y klasyfikowa\_jako trzeci etap protoko\_ów. W ka\_dym b\_d\_razie, tak si\_zrodzi\_y protoko\_y o\_wi\_cimskie.

Q: Jeszcze, je\_li mo\_na, pytanie jest dotycz\_ce trzeciego etapu w czasie. Czy trzeci etap powsta\_ przed pa skim i Vrby spotkaniem z Nuncjuszem Papieskim, czy po?

A: Eeh- po.

Q: Po.

A: Tak.

Q: I by\_pisany w Bratys\_awie.

A: Tak. Tak.

Q: To czy-

A: By\_ pisany nawet nie tylko w Bratys\_awie, ale w mieszkaniu Weclera i moim. Eh- tu mo\_e zajdzie pytanie, eh- f- jak to si\_ sta\_o, \_e ja z Weclerem, bo u- he-, he-, ja z Weclerem nie uciek\_em. Ja uciek\_em z Rozyjnym. Eh, wi\_c, na \_\_danie ogólne, my\_my si\_ troch\_ pomieszali. Eh- mia\_o to swoje dowody. Mieszkali\_my oddzielnie, dwaj i dwaj, nie w jednym mieszkaniu, a nie w jednym budynku, a nie na tej samej ulicy. Wiec, eh, zadecydowano tak, \_e ja zamieszkam razem z Weclerem, dlatego, \_e moja twarz a mój wygl\_d móg\_ Weclera, albo móg\_by Weclera, w razie jakiej\_ sytuacji, kry\_. Nie wiem, czy Pan zrozumia\_ ten sens?

Q: Eeh-

A: Wi\_c, Wecler wygl\_da\_ cz\_\_ciowo, albo mo\_e wi\_cej jak cz\_\_ciowo, jako Semita. Jak wygl\_da\_em jak- jak- jak- jak prawdziwy Niemiec, nosz\_c ten skórzany- to skórzane palto, z tym zielonym kapeluszem z piórk\_ - piórkiem, wi\_c to by\_o bardzo dobrze eh- zagrane.

Q: Uhu.

A: Natomiast, eh- Rozyjn zamieszka\_ z Rozenbergiem, z Walterem Rozenbergiem, jak zaznaczy\_em, w oddzielnym miejscu, wi\_c eh- ten g\_ówny, albo ten- ten dok\_adny, albo najdok\_adniejszy protokó\_\_e\_my spracowali w naszym mieszkaniu, znaczy w tym mieszkaniu, w którym ja mieszkam z Weclerem razem.

Q: W jakim j\_zyku pisali\_cie Pa\_stwo- Panowie ten-

A: Tak. Wi\_c, my\_my go pisali w j\_zyku niemieckim.

Q: Od razu.

A: Od razu. Tak.

Q: Uhu. Dobrze, czy mo\_e Pan co\_ powiedzie\_ jakie\_, wi\_cej, troszk\_ szczegó\_ów na temat tego mieszkania Pa\_stwa w Bratys\_awie, i jak to si\_ odbywa\_o?

A: To jest, to jest (\_miech) mo\_e mniej ciekawe, w ka\_dym b\_d\_ razie, my\_my zamieszkali u rodziny katolickiej, eh- robotniczej w eh- na peryferiach eh- Bratys\_awy, z tym, \_e my\_my grali tu pewn\_ rol\_ oczywi\_cie. Z rana na na- godzin\_ siódm\_ trzydzie\_ci\_e\_my wychodzili ka\_dego

dnia do pracy, a wracali \_e\_ my oko\_o pi\_tej, pi\_ta trzydzie\_ci, do domu. (\_miech) Pami\_tam raz nas przyj\_\_a nas gospodyni: "Jak Panowie \_adnie wygl\_dacie, jeste\_cie tak \_adnie opaleni. A to w pracy macie tak\_mo\_liwo\_\_si\_opali\_?" No tak, to pytanie by\_o na miejscu z jej punktu widzenia; z naszego punktu widzenia, by\_o troch\_naiwne oczywi\_cie. Ale t\_komedi\_\_e\_my grali przez d\_ugi okres czasu, \_e\_my wychodzili do pracy i wracali z pracy.

Q: Co robili\_cie Panowie przez ca\_y dzie\_wtedy?

A: Co robili\_my si\_? Opalowali\_my si\_w lesie. Znaczy, p-skrywali\_my si\_w lesie, nie w mie\_cie, nie spacerowali\_my po mie\_cie, bo unikali\_my to miasto, aaa- w\_drowali po ró\_nych miejscach, które wygl\_da\_y albo wa\_uwa\_ali\_my, \_e to s\_miejsca bardziej bezpieczne.

Q: Przez jak d\_ugi okres czasu to trwa\_o?

A: No to trwa\_o, to \_ycie niby samodzielne ze\_e\_my zacz\_li eh- gdzie\_w po\_owie miesi\_ca czerwca czterdziestego czwartego roku, do mniej wi\_cej ko\_ca wrze\_nia albo pocz\_tku pa\_dzielnika, kiedy pierwszy z nas naa- podstawie uchwa\_y podj\_\_ drog\_do partyzantki s\_owackiej, która si\_zacz\_\_a ko\_cem sierpnia czterdziestego czwartego roku, aaa- pozosta\_a trójka czeka\_a na wiadomo\_\_. Tym pierwszym by\_Vrba, jako wtedy najm\_odszy, on by\_wydelegowany \_eby stwierdzi\_sytuacj\_eh- szybko nam zas\_a\_pewne informacje, czy mamy za nim przyj\_\_ albo pój\_\_, czy nie. Niestety, przez kilka \_adnych tygodni nie otrzymali\_my \_adnej wiadomo\_ci. Tak, \_e ten plan ewentualnego do\_\_czenia si\_do partyzantki s\_owackiej s\_sta\_si\_mniej aktualny. To jest eeh- odpowied\_na Pana- na pa\_skie pytanie.

Q: Czy Pa\_stwo- czy- eeh- Pa- Pa\_stwo- Panowie wiedzieli wtedy co si\_dzieje z Vrb\_, czy po prostu w ogóle nie mieli\_cie \_adnego kontaktu?

A: Nie, nie, nie mieli\_my \_adnego kontaktu, byli\_my bardzo zaniepokojeni, szukali\_my ró\_nych dróg, aby si\_czego- \_eby si\_czego\_dowiedzie\_. Szukali\_my te\_mo\_liwo\_ci i decyzji, \_eby zadecydowa\_samemu, bez jego wiadomo\_ci, czy tak, albo nie. Ale eh- z bieg olk-okoliczno\_ci, czy z bieg wydarze\_, troszeczk\_nam t\_lini\_pokrzywi\_. A do tego ja dojd\_mo\_e dalej, nie znaj\_c pa\_skiego dalszego pytania, ale to jednak by\_o zwi\_zane w du\_ej mierze eh- z akcj\_.

nasz\_ akcj\_ ratunku albo pomocy dla rodziny Weclera, który wówczas w mie\_cie Nitra (ph), to jest sto kilometrów od Bratis\_awy, eh- mieszka\_ z jego rodzin\_, to znaczy z \_on\_ a wówczas dziesi\_cioletni\_ córka\_.

Q: To znaczy, kiedy Wecler si\_ wyprowadzi\_ z tego wspólnego mieszkania, w którym eh- Panowie mieszkali?

A: Eh- Wecler si\_ nie wyprowadzi\_. Wyprowadzi\_ si\_ z drugiego mieszkania eh- eh- razem z, eh- zamie- jak zamieszka\_ razem z Rozyjnym, wyprowadzi\_ si\_ Rozenberg, bo odszed\_ to partyzantki. Ja z Weclerem zosta\_em dalej w tym mieszkaniu, a Rozyjnym sam w jego mieszkaniu.

Q: Rozumiem.

A: Tak.

Q: Pan przed chwil\_ powiedzia\_, \_e eh- Wecler mieszka\_ w Nitrze.

A: Brat Weclera.

Q: Brat Weclera. Aha.

A: Tak, starszy brat Weclera mieszka\_ w Nitrze. To by\_o miasto, w którym on pracowa\_ jako, jako profesor gimnazjum, zdaje si\_. Nie wiem dok\_ adnie czego uczy\_, ale zdaje si\_, \_e uczy\_ historii, je\_eli si\_ nie myl\_.

Q: I eh- ta akcja eh- pomocy dla rodziny Weclera,

A: Tak?

Q: jak by to Pan t\_um- prosz\_ to usadowi\_ to w czasie, je\_li mo\_na opowiedzie\_ nam o tej akcji.

A: Eeh- ta akcja by\_a nawet dosy\_ skomplikowana, a dla nas bardzo niebezpieczna. Pomimo wszystkiego, ja chc\_ Panu powiedzie\_ tyle, eh- \_e, po mojej informacji, Pan sobie utworzy pewien obraz, jak wygl\_da\_a de facto nasza swoboda. Przedtem wspomnia\_em Panu, \_e my\_my si\_ w czasie dnia skrywali w- w lesie, i tak dalej. W\_a\_ciwie nie skrywali, ale sp\_dzali czas. Z chwil\_ gdy sytuacja ogólna si\_ mieni\_a, a widzieli\_my na horyzoncie co faszy\_ci\_s\_owaccy przygotowuj\_ w dalszym ci\_gu dla \_ydów, przeszli\_my do tak zwanej ofensywy w tym sensie,

\_e my, których eh- ka\_dy krok znaczy\_ niebezpiecze\_stwo, nawet mo\_e wi\_cej jak niebezpiecze\_stwo, postanowili\_my pomaga\_, gdzie tylko si\_da. Iii- widzieli\_my te\_ niebezpiecze\_stwo dla rodziny Weclera, bo oni mieszkali w ma\_ym mie\_cie, w relatywnie ma\_ym mie\_cie, eh- w Nitrze, jak- jak okre\_l\_to miasto. Wi\_c postanowili\_my my da\_im pewn\_propozycj\_, \_eby ich przeprowadzi\_ do Bratys\_awy, do du\_ego miasta, gdzie ich nikt mo\_e nie zna, a tak b\_d\_ mogli bezpiecznie si\_porusza\_, bo w Nitrze po tylu latach zamieszkania jako \_ydów ich zna\_o bardzo du\_o ludzi. Wi\_c pewnego dnia \_e\_my postanowili razem z Weclerem uda\_si\_do Nitry. "Uda\_si\_do Nitry", to znaczy poci\_giem, bo to jednak by\_o sto kilometrów. I tu przypominam sobie w zwi\_zku z t\_podró\_\_, eh- taki eh- (\_miech), nie wiem, czy to nazwa\_ epizod, czy nie epizod, ale, ale dosy\_ciekawa historyka, która o\_wietla kilka momentów eh- zachowania si\_, powiedzmy, Niemców, zachowania si\_ludzi, którzy si\_skrzywali, ukrywali, a nasze zachowanie tak samo. Wi\_c dwie teczki, ka\_dy teczk\_ to r\_ki, w ka\_dej teczce pistolet, i to nie malu\_ki. I tak \_e\_my si\_udali na t\_nasz\_wycieczk\_ do Nitry. Jad\_c do Nitry trzeba by\_o przejecha\_miasto, która si\_nazywa Trnava (ph). To jest miasto urodzenia Weclera, gdzie na s\_upach przedtem, przedtem jak \_e\_my si\_kr\_cili jak\_\_ godzink\_, w Trnavie na s\_upach afiszowych \_e\_my widzieli list go\_czy za nami, a szczególnie wyszczególniony Wecler, który jest rodakiem Trnavy. Wi\_c przejecha\_przez takie miasto albo przez tak\_stacj\_kolejow\_ nie by\_- nie nale\_a\_o do przyjemno\_ci. Poci\_g by\_nabity. Mieli\_my miejsce tylko na stanie. Oczywi\_cie, jeden na jednym ko\_cu wagonu, a drugi na drugim ko\_cu wagonu, a tecz- teczki zrzucone na бага\_nik, na gor\_. Do kogo nale\_\_? Do nikogo. Poci\_g si\_zatrzyma\_na stacji kolejowej Trnava obkr\_\_ony ze wszystkich stron Niemcami i faszystami S\_owacji w uniformach, to s\_cz\_onkowie którzy nale\_eli do organizacji "Hlinkova Garda" (ph). Nie wiem dok\_adnie kogo szukali, co szukali, ale to by\_a tak zwana "razja" (ph). Szukali. Wkroczyli do ka\_dego wagonu i pierwsze co za\_\_dali - dokumentów. Ja pami\_tam, \_e sta\_em oko\_o jakiego\_cz\_owieka, mniej wi\_cej w wieku lat czterdziestu.

Q: Ach, sko\_czy\_o, przepraszam, \_e tak \_\_\_\_\_

**Czeslaw Mordowicz**

**8**

**Page 8**

A: OK.

Q: wie Pan, ale

A: OK.

Q: ta\_ma si\_sko\_czy\_a

A: OK.

Q: a to by\_akurat moment

A: Dobrze, \_\_\_\_\_, uhu

Q: "stan\_\_ obok cz\_owieka lat czterdziestu, i

**End of Tape One.**

## Tape Two

Q: (English) We're rolling and we have speed. Anytime. Ready.

A: Wi\_c stoj\_c ko\_o tego cz\_owieka, którego okre\_li\_em przed chwil\_ podchodzi jeden z uniformowanych eh- \_o\_nierzy, i \_\_da dokumentu. Wi\_c ten cz\_owiek odpowiada po niemiecku: "Ja jestem Volksdeutsche, ja nie zabra\_em ze sob\_\_adnego dokumentu." Wi\_c zwracaj\_c si\_ do mnie, \_\_da\_ ode mnie dokumentu. Ja oczywi\_cie dokument mia\_em, ale nie by\_du\_o wart, bo by\_fa\_szywy. Tylko ten \_o\_nierz, który mnie legitymuje, albo legitymowa\_, nie wie o tym, \_e to jest dokument fa\_szywy, bo na wygl\_d wygl\_da bardzo dobrze i bardzo \_adnie. I bierze mój dokument do r\_ki i mówi temu cz\_owiekowi: "Taki dokument ja chc\_od Ciebie." I ja sobie pomy\_la\_em, co sobie pomy\_la\_em: "dokument, który jest nic nie wart." Ale w porz\_dku. Wi\_c ten cz\_owiek jeszcze raz si\_broni tym, \_e jest Volksdeutscherem i zaczyna rozmawia\_po niemiecku. Patrz\_c na siebie z daleka, to znaczy, Wecler na mnie, a ja na Weclera, nie wiedzieli\_my czego oni szukaj\_, mo\_e szukaj\_tu Weclera jako rodaka Trnavy, jako zbiega z O\_wi\_cimia. Wi\_c zaczynamy mru- mruka\_na siebie, co robi\_, ale postanowili\_my si\_ nie rusza\_. Teczki le\_a\_y w spokoju, tam nikt nic niczego nie rusza\_, i po jakiej\_pó\_ godziny poci\_g ruszy\_w dalsz\_drog\_. Oczywi\_cie zadowoleni z wyniku, kontynuowali\_my drog\_ do Nitry. Przyjechali\_my do Nitry. Ze stacji do nia- do miasta by\_o jakie\_dwa kilometry mniej wi\_cej. Dojechali\_my, nie pami\_tam dok\_adnie godziny, ale ju\_ robi\_o si\_ troch\_szaro, i wiedzieli\_my tylko tyle, \_e zbli\_a si\_ godzina policyjna, gdzie nie wolno si\_wi\_cej porusza\_po mie\_cie. Wi\_c zaszli\_my, jeszcze zd\_\_yli\_my, jeszcze za\_wiat\_a zaszli\_my do mieszkania brata Weclera, który si\_nazywa\_ oczywi\_cie tak te\_ Wecler, Vladimir Wecler, a mój przyjaciel si\_nazywa\_ Alfred Wecler. Nikogo\_e\_my nie zastali w tym mieszkaniu. Trzymuj\_c si\_kilka minut ko\_o drzwi, wysz\_a jaka\_s\_siadka, która nam zakomunikowa\_a, \_e z rana wysz\_a rodzina i jeszcze nie wróci\_a, a ona nie wie, co z nimi, co z nimi si\_sta\_o, albo co z nimi si\_dzieje. Czekali\_my jeszcze pó\_ godziny, ale wiedzieli\_my, \_e musimy gdzie\_si\_skry\_, \_eby w nocy si\_nie wa\_\_sa\_, bo to by by\_o bardzo niebezpieczne.

Kr\_c\_i\_si\_z broni\_, to nie paf! Wi\_c postanowili\_my si\_uda\_ z powrotem na stacj\_kolejow\_ i tam przeczeka\_do rana, \_eby si\_czego\_dowiedzie\_o rodzinie Weclera. Ze zm\_czenia \_e\_my siedzieli tak w k\_ciku na tej stacji kolejowej, i troch\_si\_zdrzemn\_li, ale tak, \_e wiedzieli\_my o sobie, jak jeden, tak i drugi. Wtem przechodzi ko\_o nas jeden cz\_owiek i wo\_a po cichu: "Jo\_Kolanik."(ph) To by\_o przybrane imi\_ i nazwisko mojego kolegi Weclera, które figurowa\_o tak te\_w jego fa\_szywym dokumencie. Wi\_c my\_my si\_zl\_kli www- w pierwszej chwili, no, co tu mo\_e by\_? Ale kolega mój postanowi\_si\_odezwa\_. Podszed\_do tego wo\_aj\_cego i mówi mu: "Ja jestem Jo\_Kolanik." "Ja mam dla Pana uk\_ony od brata. Rodzina wróci\_a do domu, i prosi, \_eby\_cie, bo wierz\_, tu jeste\_cie w dwójk\_, \_eby\_cie wrócili albo przyszli do domu." Wi\_c zrozumieli\_my, \_e prawdopodobnie, ta s\_siadka po ich powrocie opisa\_a nasz wygl\_d, tak si\_zorientowali, \_e to jest brat, \_e to jest Alfred, i pos\_ali tego go\_cia na stacj\_kolejow\_, nie wiem sk\_d go wzi\_li, gdzie go znale\_li, ale fakt faktem. My\_my postanowili jednak nie wróci\_, bo by\_o ju\_pó\_no. Znaczy, w stosunku dooo- zarz\_dze\_policyjnych, i tak dalej, by\_o ju\_pó\_no, i \_e\_my postanowili przeczeka\_do rana. Ta stacja kolejowa wygl\_da\_a nam troch\_bezpieczniejsza. Z rana \_e\_my, od godziny szóstej rano wolno by\_o si\_porusza\_. To my po takiej nocy \_e\_my czekali na t\_szóst\_jak na zbawienie, \_eby móc- móc si\_troszeczk\_porusza\_i- i troch\_si\_. \_e\_my opu\_cili stacj\_kolejow\_ i w kierunku mieszkania brata mojego kolegi. I tu pozwol\_sobie na ma\_, na ma\_y taki sytuacyjny plan: ulica, która- której wyj\_cie prowadzi\_o do parku, do olbrzymiego parku miasta Nitra. Ulica krótka, bodaj\_e jakie\_trzysta metrów ca\_a ulica. A godzina by\_a wczesna, nie chcieli\_my zwróci\_na siebie uwagi, postanowili\_my równo zaj\_\_ do tego parku. Znowu\_miejsce bardziej bezpieczne. Wi\_c zd\_\_yli\_my wkroczy\_do tego parku. Za- z, poza olbrzymiego drzewa wysun\_\_y si\_dwie figury w mundurach. Mundury\_my znali, to by\_y mundury "Hlinkovej Gardej", faszystów s\_owackich, z karabinami na plecach, i równo w naszym kierunku. (g\_\_boki oddech) No, co z tego tu b\_dzie? Ja wówczas jeszcze po s\_owacku nie rozmawia\_em. Wi\_c dyskusj\_z nimi prowadzi\_z nimi mój kolega Wecler. "Co Wy tu szukacie o takiej wczesnej porze w parku?" "Ah, przyjechali\_my

teraz poci\_giem z Bratys\_awy, jeste\_my urz\_dnikami, i czekamy na otwarcie urz\_du o godzinie ósmej, wi\_c postanowili\_my naczepa\_troch\_wie\_ego powietrza i uda\_si\_do naszej pracy." Bez d\_ugiej debaty - "Dokumenty." No, tu, dokumenty. Znowu cztery prawdziwe dokumenty. A pyta si\_mnie: "Dlaczego Pan taki cichy? Dlaczego Pan nic nie mówi?" "Ah, mnie gard\_o boli." Na tyle si\_zdoby\_em, na wi\_cej nie, bo by to by\_o (\_miech) za- za niebezpieczne. Od s\_owa do s\_owa, zwracaj\_si\_do Weclera i mówi\_: "No, my\_my ju\_zatrzymali mo\_e wi\_ksze szyszki jak Wy jeste\_cie, i musimy Was zaprowadzi\_na komend\_nasz\_, i tam stwierdzimy Wasze dokumenty. [Jak] wszystko b\_dzie w porz\_dku, tak Was zwolnimy bezzz-." No, tak, wiedzieli\_my, \_e\_my si\_dostali w\_adn\_pu\_apk\_. Bez du\_ego namys\_u, po francusku - tylko do rogu, ani krok dalej. Bo drog\_w lewo znajdowa\_a si\_Policja S\_owacka, na rogu samym by\_budynek S\_du, tak, \_e miejsce nie bardzo wygodne, \_eby co\_zrobi\_. Ale nie by\_o rady. Dalej ani krok. Po róg. To \_e\_my si\_umówili tak s\_owem, po cichu, \_e wyci\_gniemy szybko pistolety i zaczniemy strzela\_w powietrze. Mieli\_my na sobie p\_aszcze, takie deszczowe p\_aszcze jasne, i zaczniemy ucieka\_: ja w lewo, a on w prawo. W lewo droga prowadzi\_a pod gór\_, nawet dosy\_strom\_gór\_, do klasztoru nitry\_skiego. Na dole by\_a- na dole by\_ko\_ció\_, a wy\_ej by\_a siedziba ksi\_y, ja wiem, którzy mieli pod opiek\_ten klasztor. Wi\_c w tej sekundzie, jak my\_my pas- postanowili to zrobi\_, to znaczy zacz\_strzela\_w powietrze, ja zd\_y\_em zauwa\_y\_, \_e jeden z tych dwóch si\_zl\_k\_na tyle, \_e wypad\_mu karabin z r\_ki. A ten drugi strzela\_w prawo, w lewo. Kule gwizda\_y ko\_o uszu. Zrzuci\_em mój p\_aszcz i zacz\_em ucieka\_w kierunku tego klasztoru nitry\_skiego. Wtargn\_\_em do ko\_cio\_a, gdzie akurat wtedy kona\_a si\_msza. Spokój, idealny spokój, t\_um ludzi, a ja tak, jak taka mysz, mi\_dzy ten t\_um ludzi kl\_kn\_\_em iii- czekam, co to mo\_e by\_, nie wiedz\_c absolutnie nic, co si\_sta\_o z moim koleg\_. Prosz\_Pana, ten moment mi pozosta\_do dnia dzisiejszego jako bardzo\_ywy, jako bardzo emocjonalny pod ka\_dym wzgl\_dem. Wiedzia\_em o tyle, \_e taka msza si\_musi sko\_czy\_, to ona nie trwa przez ca\_y dzie\_, ale co tu zrobi\_? Gdzie znale\_\_jakie\_ bezpieczniejsze miejsce? Bo mo\_e w ko\_cu zauwa\_yli, w jakim kierunku ja uciekam i dok\_d

dotar\_em. Bo ja nie mia\_em \_adnego poj\_cia co si\_tu sta\_o. W tej sytuacji, by\_em zmuszony odrzuci\_pistolet, uciekaj\_c, do krzaków. Wyszed\_em po cichu z- z miejsca gdzie si\_odbywa\_a ta- ta msza, i patrza\_em tak w gor\_, jak dosta\_si\_, bo ja teoretycznie, tere- teoretycznie zna\_em ten budynek tego klasztoru. Wiedzia\_em, \_e on ma pot\_\_n\_, wysok\_wie\_\_, sk\_d si\_dzwoni na- na czas mszy i tak dalej, i nawet eh- godziny bije w czasie dnia. Wi\_c udaj\_c si\_schodami w kierunku tej wie\_y, zauwa\_y\_em powró\_, sznur, bardzo gruby, który by\_przywi\_zany do pot\_\_nych dzwonów. Zastanawia\_em si\_chwilk\_, jak si\_dotkn\_\_ takiego sznura, zacznie dzwoni\_, tak to (\_miech w g\_osie) znowu\_b\_dzie bardzo nieprzyjemnie (\_miech), zaczn\_szuka\_, kto dzwoni, bo to nie by\_a pora dzwonów. Ale d\_ugo si\_nie zastanawia\_em, wiedzia\_em tylko tyle, \_e ja musz\_na sam wierzch tej wie\_y si\_dosta\_, i tam jako\_przeczekaj dalej. \_ci\_gn\_\_em ten sznur bardzo ostro\_nie, \_eby, bro\_Bo\_e, nie- nie- nie- nie- nie zadzwoni\_. I po tym sznurze wtargn\_\_em do tej cz\_\_ci wie\_y, która by\_a bardzo w\_ska, nie mia\_a ju\_\_adnych schodów, tylko nogami odpychuj\_c si\_na boki, i pomoc\_tego sznura uda\_mi si\_dosta\_na sam wierzch. Ale wygody\_\_adnej nie mia\_em. Musia\_em si\_trzyma\_tego powietrza dalej. Jak d\_ugo mo\_na wytrzyma\_, nogi dr\_twiej\_, bodaj\_e mdlej\_. Ale w takiej sytuacji cz\_owiek jest bardzo mocny, cz\_owiek jest bardzo wytrzyma\_y. I czeka. S\_ysza\_em tylko pojedyncze g\_osy: "Tu, tam, tu, tu," znaczy, \_e zbli\_yli si\_do tego miejsca mojego- mojej kryjówki, i szukaj\_. Wtem przez ma\_e okienko, wi\_c na boku tej wie\_y, zauwa\_y\_em, \_e ludzie wychodz\_c z tego ko\_cio\_a, znaczy, \_e msza si\_sko\_czy\_a. To mówi\_: ten moment trzeba wykorzysta\_, i- i szybko si\_zesch- ze\_lizn\_\_ w dó\_, zamiesza\_si\_z t\_umem, i naprzód. I tak zrobi\_em, to zrobi\_em. Uda\_o mi si\_bez dzwonu, bez uderzenia. Wróci\_em do mojego miejsca, gdzie na pocz\_tku asystowa\_em ksi\_\_om przy odbywaniu tej mszy. Id\_c, dotar\_em do takiego stromego zej\_cia tej góry, któr\_ ja z drugiej strony ucieka\_em, i dosta\_em si\_w gór\_. I zauwa\_y\_em na ziemi jakie - jak\_\_star\_gazet\_. Mówi\_: to si\_mo\_e przyda\_. Podnios\_em t\_gazet\_, zas\_oni\_em sobie twarz, zmieni\_em moj\_fryzur\_, palto odrzuci\_em, tak, \_e wygl\_da\_em troch\_inaczej. I niby\_e czytam, i nic mnie nie obchodzi, ja nic nie widz\_. I tak

zeszedłem z tej góry, a usyszałem pierwsze dźwięki miejscowego radia, które gosi, e para partyzanów wtargnęła do miasta, i nie wiedząc, jakie jest położenie tej pary, przypuszczają jednak, e może dojść do pewnych poważnych star albo incydentów, eby ludność pomogła zidentyfikować parę, jeden wygląda tak, a drugi wygląda wszak. I zaczęli opisywać. A ja, nie myśląc długo, wybrałem sobie znowu drogę na stację kolejową. Jest najbezpieczniejsze miejsce. A, z drugiej strony, ja chciałem jak najszybciej opuścić Nitrę, ale to już nie pieszo, tylko pociągiem, jak jestem na stacji kolejowej, i wrócić do Bratysawy, eby się spotkać z tą dalszą dwójką i opowiedzieć co się stało. Na stacji kolejowej się dowiedziałem, e nie ma pociągów. Wszystko martwe, wszystko stoi. Nie myśląc długo, pieszo - eby się udać do następnej, najbliższej stacji kolejowej, to już miała być stacja w Żowa, która nazywa się Leopoldów, i z tego Leopoldowa na pewno będzie pociąg do Bratysawy. Tylko, e do Leopoldowa było dwadzieścia kilka kilometrów. To nie było spacerowanie. Ale nie ma rady. W nogi, i dalej. I tak ja dotarłem do tego Leopoldowa, zmęczony, zniszczony, nie mówiąc o godzinie, nie mówiąc o - o jakiej kropli wody, bo każda minuta była bardzo droga. Jak najszybciej się dostać do Bratysawy. Wiąc o szczegółach nie będę mówił. Doczekałem się pociągu. Wskoczyłem na pierwszy pociąg, oczywiście nie miałem żadnego biletu. Pieniądze na bilet miałem, ale- ale- ale kręci się koło kasy i tak dalej w takiej sytuacji, e mogł mnie szukać. To postanowiłem jechać "na gap", jak to się mówi o kiedyś w Polsce. I dojechałem do Bratysawy, i pierwsza droga, do mieszkania Rozyjna i Rozenberga, Waltera Rozenberga. I powiedziałem krótko co się stało, i powiedziałem Rozenbergowo- Rozenbergowi: "Słuchaj, bierz nogi, i uciekaj do Nitry. Może się dowiesz, co się stało z Fredem." Alfredem Weclerem. I on oczywiście, długo nie rozmyślał, wsiadł na pociąg i pojechał. Jeden dzień minął, drugi dzień minął, trzeci. Określiłem mu dokładnie miejsce, gdzie możemy się rozłączyć, gdzie on zaczął uciekać, w jakim kierunku, i tak dalej. I po trzech dniach znalazłem Weclera w górach. Nie pamiętam, czy to był telefon, czy to był jakiś wistek. Co dotarło do nas z tym, e Fredo żyje. To było to najbardziej ciekawe. No więc tak się skończyła ta epizodka naszej swobody.

Q: czy Pan (odchrz\_kuje) wie jak- o tym, co si\_ sta\_o z Alfredem Weclerem? \_\_\_\_\_ .

A: Oczywi\_cie, oczywi\_cie, \_e my\_my si\_ potem spotkali. On- on- on wróci\_ do domu. Eh- on si\_ spotka\_ jeszcze z jego rodzin\_ .

Q: Uhu.

A: eh- która przyjecha\_a razem z nim wtedy po- po- po dalszych dwóch dniach, przyjecha\_a do Bratys\_awy. Eh- naszym celem by\_o zdobycie mieszkania dla tej rodziny, \_eby mogli zamieszka\_ w Bratys\_awie. Wi\_c, eh- to jest eh- mo\_e pewien moment, albo precedens dalszej historyjki zwi\_zanej z t\_ historyjk\_o naszej swobodzie. Stwierdzili\_my jedn\_rzecz, \_e o nas si\_niczego nie do- dowiedzieli. Wiedzieli\_my tylko tyle, \_e stracili\_my nasze dokumenty. Ale po pierwszej rozmowie z naszym gospodarzem, u którego\_my mieszkali, dowiedzieli\_my si\_ tyle, \_e tu w mieszkaniu niczego nie szukali, a nas te\_ nie szukali. Wi\_c \_e\_my wrócili do naszego mieszkania. W przeci\_gu kilku godzin \_e\_my zdobyli dalsze pistolety, bo to by\_y nasze poduszki na noc. Na tych \_e\_my -

Q: Co z dokumentami?

A: Dokumentami, by\_o troch\_gorzej, ale tym, \_e\_my znali dane tych pierwszych dokumentów, \_e\_my z tego samego promienia otrzymali kopie, znaczy takie same dokumenty na te same nazwiska: Jo\_Kolanik a Petr Matusz (ph), to by\_o moje imi\_i nazwisko fa\_szywe.

Q: Nie obawiali\_cie si\_Panowie, \_e tak, maj\_c te same dokumenty \_\_\_\_\_ ?

A: Nie by\_o, nie by\_o obaw, i nie by\_o po prostu eh- nie by\_o mo\_liwo\_ci\_a- na \_adne filozofie. To wszystko sz\_o dalej, a do pewnego momentu, gdzie ewentualnie spod poduszki trzeba wyj\_\_ -

Q: Pó\_godziny mija\_o \_\_\_\_\_. Teraz bardzo pi\_knie \_e\_my zako\_czyli, powiem, bo akurat (\_miech) i zako\_czy\_si\_Pana pomys\_i ta ta\_ma -

**End of Tape Two.**

### Tape Three

Q: (English) Standby. I'm recording. We're rolling and we have speed. Anytime.

A: No, wi\_c, ja mo\_e na chwileczk\_wróc\_do- do problemu eh- naszego wys\_anego delegata do partyzantki, znaczy Rozenberga, który mia\_poda\_pewne informacje, a up\_yn\_\_o stosunkowo sporo czasu, a nie mieli\_my\_adnych wiadomo\_ci. Nie mogli\_my tego oczywi\_cie zrozumie\_, i nie mogli\_my te\_wiedzie\_, co jest przyczyn\_tego. Wi\_c postanowili\_my my podj\_\_jak\_\_ inicjatyw\_,\_eby si\_z nim skontaktowa\_. Przypominam sobie cz\_\_akcji, która sz\_a w tym kierunku. Wi\_c pewnego poranku, umówiony z Rozyjnym, \_e podjedziemy do pewnej osoby, gdzie \_e\_my puszczali, \_e b\_dzie mo\_liwe otrzyma\_jak\_\_ pomoc w tym kierunku.

(westchnienie) Wsiadli\_my do tramwaju - mieszkali\_my na peryferiach miasta - i jechali\_my w kierunku centrum. Po drodze mieli\_my przystanek tramwajowy ko\_o komendy policji w Bratys\_awie. Zasadniczo jechali\_my w ten sposób, \_e nigdy nie razem i nigdy nie ko\_o siebie, a raczej oddaleni jeden od drugiego. Wi\_c ja si\_znajdowa\_em na jednym ko\_cu tramwaju, a mój kolega Rozyjn na drugim ko\_cu tramwaju. I mijaj\_c komend\_policji, zawa\_y\_em, \_e jeden z policjantów, który wsiad\_do tego samego wagonu, podchodzi w kierunku Rozyjna i zaczyna go klepa\_po ramieniu. Wi\_c ja w tej sekundzie do drzwi, i pró- (kaszle) - przepraszam - (odchrz\_kuje) i próbuj\_wyskoczy\_, bo ja nie wiedzia\_em o co si\_tu rozchodzi, policjant podchodzi do Rozyjna i klepie go po ramieniu, to chyba go chce zatrzyma\_, chyba go chce z\_apa\_. Wi\_c ja wyskoczy\_em z jad\_cego tramwaju iii- patrza\_em za tramwajem, co tu b\_dzie, jak to b\_dzie, a umówione mieli\_my, \_e mamy jeszcze dojecha\_dwie stacje dalej, a wysi\_\_w samym centrum, a tam si\_dalej omówi\_co- co- co nale\_y robi\_. Wi\_c ja przyspieszy\_em kroku, \_eby nie zgubi\_ten- ten tramwaj z Rozyjnym i z tym policjantem, i w ko\_cu zacz\_\_em troch\_biegiem, \_eby zd\_\_y\_i przybli\_y\_em si\_do stacji, gdzie mieli\_my razem wysi\_\_. I naraz widz\_,\_e Rozyjn z jad\_cego tramwaju szuka mnie do ty\_u, i zaczyna kiwa\_r\_k\_: Chod\_tu, nie bój si\_. Wi\_c co si\_okaza\_o? Okaza\_o si\_,\_e policjant, który wsiad\_w okre\_lonym punkcie, pozna\_Rozyjna, a by\_jego koleg\_z lat szkolnych. No, ja tego nie mog\_em wiedzie\_,

oczywi\_cie. Wi\_c, na stacji, która si\_ nazywa\_a Manderla (ph) w samym centrum Bratys\_awy, \_e\_my si\_ spotkali w trójk\_razem, i on mi przedstawia jego przyjaciela, jego koleg\_ z lat szkolnych. Nie przypominam sobie jego nazwiska, ale imi\_ zdaje si\_, na imi\_ mia\_ Jo\_ko, czy Jozio, co\_ podobnego. I zaczyna mi t\_umaczy\_, kim w\_a\_nie ten jego znajomy jest. Wi\_c oczywi\_cie wykorzystali\_my jego- jego- jego znajomo\_\_, jego tego, i radzili\_my si\_ z nim, jak tu mo\_na si\_ skontaktowa\_ w górach. W kierunku Ba\_skiej Bystrzycy, bo szukamy naszego dalszego partnera Rozenberga, i opowiedzieli\_my t\_cal\_histori\_. Ja tu chc\_doda\_ tylko jedn\_rzecz. Ten dzie\_, albo to spotkanie, by\_o historycznym faktem dla mojego kolegi i dla mojego Rozyjna, bo od tego dnia, powa\_ne k\_opoty i spr- i- s- i- i- sprawy spad\_y na tego policjanta Jozia, który nie by\_zwyk\_ym policjantem, by\_oficerem, który si\_zacz\_\_ Rozyjnym opiekowa\_. Opiekowa\_si\_na tyle, \_e zabra\_go do siebie do domu i zamieszka\_z nim razem. A my\_my z tego mieli te\_korzy\_ci, bo byli\_my informowani o wszystkich powa\_niejszych akcjach, które mia\_y by\_realizowane wtedy w Bratys\_awie i ze wszystkimi niebezpiecznymi momentami, gdzie nale\_a\_o si\_dobrze ukry\_ albo dobrze schowa\_. A teraz, wracam do mojego przyjaciela Weclera i jego rodziny. Od tego momentu, i ten Jozio policjant zacz\_\_ si\_interesowa\_mieszaniem dla rodziny Weclera, czyli pomoc niebywa\_a. Wi\_c byli\_my umówieni za dwa dni, za trzy dni, tego dok\_adnie nie pami\_tam, zee-\_on\_brata, czyli szwagierk\_ Weclera, w pewnym punkcie w Bratys\_awie o pewnej godzinie, to by\_a godzina wczesna z rana, dziewi\_ta, i tam \_e\_my si\_spotkali. W pewnym momencie, mój kolega Wecler mówi: "Ja nie mam co pali\_", bo on pali\_, i si\_sko\_czy\_y papierosy. "Ja przechodz\_na drug\_stron\_ulicy, a wy tu na mnie czekajcie, nie ruszajcie si\_z miejsca." A tak czekaj\_c na tego Weclera podchodzi do nas w cywilu ubrany go\_\_, wysoki, chudy, szczup\_y, i \_\_da od nas dokumenty. Mnie tu du\_o nie wolno rozmawia\_, bo ja jeszcze stale jestem bez j\_zyka, znaczy (\_miech) bez s\_owackiego, zna\_em zaledwie eh- pewn\_ilo\_\_s\_ów, i tak dalej. Ale jego uwaga by\_a zwrócona bardziej na t\_\_on\_brata Weclera, jak na mnie. I ona si\_legitymuje, i daje mu legitymacj\_, i on j\_niby w delikatny sposób przeprasza, \_e musi j\_zabra\_na pewne miejsce,

\_eby skontrolowa\_ jej dokumenty. Wi\_c t\_ piosenk\_ my\_my ju\_ znali, bo my\_my ju\_ co\_ podobnego przeszli. A do mnie si\_ zwraca po prostu z pytaniem, co w dzisiejszych czasach ja mam wspólnego z \_ydami? To zrozumia\_em, \_e tu sz\_o o denuncjacji\_ tej Weclerowej, kto\_j\_ zdenuncjowa\_ na ulicy, a wtedy zacz\_\_ si\_ okres ponownych deportacji ze S\_owacji. To by\_ miesi\_c koniec wrze\_nia czterdziestego czwartego roku, albo pocz\_tek pa\_dzielnika czterdziestego czwartego roku, tego ja dok\_adnie nie pami\_tam. I on mnie te\_ przeprasza, \_e on t\_ sytuacj\_ musi zbada\_ na pewnym miejscu. Ja si\_ zorientowa\_em, co to pewne miejsce znaczy, wi\_c ja go prosz\_, \_e jest wczesna godzina, ja jeszcze nie wypiem nawet kawy z rana, nie zjad\_em \_niadania, \_eby pozwoli\_ mi wej\_\_ do bufetu na przeciwko, \_eby wypikaw\_. To on wo\_a\_ z drugiej strony, a Wecler tymczasem jeszcze nie wróci\_, ale obserwowa\_ z drugiej strony ulicy co tu si\_ dzieje i jak to si\_ sko\_czy, o co si\_ tu rozchodzi? Wi\_c ten go\_\_ w cywilu przywo\_a\_ uniformowanego faszystowskiego \_o\_nierza z Gardy Hlinki, Hlinkovej Gardy, który by\_ z karabinem, i za\_\_da\_ od niego, aby razem z nami wszed\_ do tego bufetu, a nie spu\_ci\_ oka z nas. Kasjerka tego bufetu, która siedzia\_a przy wej\_ciu, w perspektywie, przy wyj\_ciu, a inkasowa\_a pieni\_dze, t\_ my\_my znali. Ja do niej si\_ zwracam i mówię jej: "S\_uchaj, tu mo\_e za chwil\_ wejdzie Fredo, Alfred Wecler. Uprzed\_ go, \_e tu co\_\_ mierdzi, \_eby si\_ nie posun\_\_ dalej do g\_\_bi, \_eby zwia\_." To zd\_\_y\_em jej jako\_ jeszcze powiedzie\_. A ja, nie trac\_c du\_o czasu, próbowa\_em te\_ si\_ wydosta\_ w jaki\_ sposób, wi\_c mi wpad\_o na- na- na rozum, \_e najlepiej b\_dzie do kuchni, do kuchni tego bufetu, a tam jakie\_ chyba wyj\_cie tylne b\_dzie, którym ja b\_d\_ mógł\_ zwia\_. Wi\_c ja wchodz\_ do tej kuchni, a ten uniformowany policjant z tym karabinem za mn\_. I ju\_ nie zachowuje si\_ spokojnie, zaczyna krzycze\_ i wrzeszcze\_ : "Pomó\_cie mi z\_apa\_ tego partyzana!" Po prostu. Ja do tych tylnych drzwi nie dosta\_em si\_, bo by\_y zamkni\_te, nie by\_y u\_ywane w tym- w tym czasie, albo w tym dniu. I tak mnie on zatrzyma\_i mi zagrozi\_, \_e je\_eli b\_d\_ tylko chcia\_, a, bo próbowa\_ ucieka\_, tak on b\_dzie strzela\_ na ostro bez l- bez lito\_ci. Tymczasem, zwerbowa\_ ten- ten- ten- ten- ten tajny, ten detektyw zwerbowa\_ dalszego uniformowanego, \_eby temu pierwszemu da\_jak\_\_ pomoc, \_eby

sobie z nami \_atwiej poradzi\_. I tak ja w tej klatce zosta\_em razem z t\_ szwagierk\_ mojego przyjaciela. Ten detektyw, ten tajny niby, w cywilu, co\_ tam szepta\_ na ucho jednemu z tych dwóch uniformowanych. Widocznie si\_ rozchodzi\_o o adres, dok\_d nas ma eskortowa\_. I tak \_e\_my wyszli z tymi dwoma \_o\_nierzami z powrotem do ulicy. By\_a godzina bodaj\_e dziesi\_ta, dziesi\_ta mo\_e trzydzie\_ci (odchrz\_kuje), i komunikuj\_nam, \_e prowadz\_nas na central\_Hlinkovej Gardy. To by\_o miejsce, które mnie teoretycznie by\_o bardzo znane, a wiedzia\_em, \_e to jest piek\_o, do którego nie wolno wst\_pi\_nog\_, bo wyj\_cie jest bardzo ci\_kie. Wi\_c ten \_o\_nierz, jeden z tych dwóch \_o\_nierzy uprzedza\_nas, \_e je\_eli tylko si\_nam zachce, a szczególnie do mnie, do mnie si\_zwróci\_, w nogi, to strzelaj\_na ostro za nami, bez pardonu, i \_eby\_my uwa\_ali i nie robili problemów, bo znajdujemy si\_w centrum Bratys\_awy, a jeszcze mnie pokazuje: "Tu widzisz niedaleko jest Pa\_ac Prezydenta" no a w tym Pa\_acu Prezydenta, nie setki, ale tysi\_ce mo\_e (odchrz\_kuje) \_o\_nierzy, policji, i wszystkiego mo\_liwego tam: g\_ówna koncentracja na- na ca\_\_S\_owacj\_. Ale nie by\_o innej mo\_liwo\_ci jak w\_a\_nie tamt\_dy przej\_\_. To ja po niemiecku do tej mojej partnerki, i mówi\_: "S\_uchaj, ja b\_d\_zwiewa\_, ja nie mam innej mo\_liwo\_ci. Tobie mo\_e to nie grozi, bo Ty wiesz, co mnie grozi." I mówi\_mu- mówi\_do niej: "Ja to zrobi\_na- na rogu ulicy" która si\_nazywa Drewniana, to pami\_tam, wi\_c na rogu tej ulicy. To by\_a taka przej\_ciowa ulica mi\_dzy dwoma, ale prowadzi\_a równo na ten Pa\_ac Prezydenta. No i tak by\_o, ja w pewnym momencie - w nogi. Ale porz\_dnie. Trudno mi jest opisa\_, co za kilka sekund znik\_o tam w tym miejscu. Ci zacz\_li gwizda\_, ci, którzy nas prowadzali, i krzycze\_: "\_apcie partyzana!" Ona zosta\_a przy nich, bo byliby j\_zastrzelili. A za mn\_zacz\_li strzela\_, tylko na szcz\_cie strzelali tak, \_e nie trafili. Wi\_c ja, widz\_c, co si\_wali z tego Pa\_acu Prezydenta, jakie ilo\_ci mundurów, zacz\_em ucieka\_w przeciwnym kierunku. I to by\_o ulicami, uliczkami. Naraz spostrzeg\_em z drugiej strony ulicy, \_e mi\_zamykaj\_kordonem, \_e nie ma mo\_liwo\_ci uciekania w- na wprost, wi\_c dotar\_em do pewnej bramy budynku, i my\_la\_em, \_e tamt\_dy gdzie\_si\_im zgubi\_, ale brama by\_a zamkni\_ta. I tak bezradnie stan\_\_em, a\_si\_do mnie przybli\_yli setki umundurowanych policjantów, \_o\_nierzy,

wojska. I ka\_dy chcia\_, to jest najlepiej powiedzie\_ po hebrajsku, to jest najodpowiedniejsze s\_owo "zrobi\_ swoj\_ micwa", \_eby si\_ mnie dotkn\_, ale nie dotkn\_, ale porz\_dnie, porz\_dnie uderzy\_. Ja w przeci\_gu kilku sekund pami\_tam tylko tyle, \_e straci\_em przytomno\_. Ja po prostu zemdla\_em, i nie wiem, jak, w jaki sposób - oprzytomnia\_em w pewnej piwnicy, na betonie, w ka\_u\_y wody i ka\_u\_y krwi. Okaza\_o si\_ potem, \_e ta piwnica jest w budynku sztabu Hlinkovej Gardy. I wtem si\_ otwieraj\_ drzwi; wchodzi jaki\_ umundurowany; trzyma kube\_, nie wiedzia\_em, czy z wod\_, czy z czym\_ innym, ale pomy\_la\_em sobie, \_e chyba z wod\_, i wylewa t\_wod\_ na mnie. I daje mi rozkaz "Wsta\_! Podnie\_si\_! Ja Ci\_ prowadz\_ do komendanta na wys\_uchanie, na przes\_uchanie." Maltretowano mnie przez trzy dni i trzy noce. Ja nie wierz- wierzy\_em, \_e ja z tego miejsca wyjnd\_ \_ywy. Nie by\_o centymetra na moim ciele, które by nie by\_o sine, czy czarne od- od- od uderze\_, od ran, bo walili do mnie czym tylko by\_o mo\_liwe. \_opatami, paskami, eh- raczej eh-

Q: Sprz\_czkami?

A: sprz\_czkami du\_ych tych wojskowych pasów. I tak mi\_ przyprowadzono na pierwszy wys\_uch, do szefa s\_owackiego gestapa - to by\_o s\_owackie gestapo - który \_\_da\_ ode mnie prawdy, kim ja jestem? Bo maj\_ stwierdzone z mojego mieszkania, stwierdzono moj\_ literatur\_, któr\_ ja si\_ zajmowa\_em, i ró\_ne dokumenty, które (odchrz\_kuje) twierdz\_, \_e nie jestem S\_owakiem, jestem prawdopodobnie Rosyjskim szpiegiem. Je\_eli- je\_eli nie powiem im prawdy, tak eh- tu b\_dzie mój koniec, tu na tym miejscu. Pomy\_la\_em sobie: wcze\_niej czy pó\_niej, i tak do tego dojdzie, a nie chcia\_em ju\_wi\_cej cierpie\_, bo nie mog\_em cierpie\_. Ja wiedzia\_em tylko jedn\_rzecz, \_e oni nic u mnie nie znale\_li, \_eby si\_ dowiedzie\_, gdzie ja mieszkam, jaki jest mój adres. Wi\_c to wszystko co mi powiedzieli, nie wierzy\_em ani jednego s\_owa. Ale, w g\_owie mia\_em tylko to co jest pod poduszkami. Ale z drugiej strony wierzy\_em, \_e do adresu, albo do mieszkania, oni nie mogli doj\_. Wi\_c pada\_y ró\_ne- ró\_ne- ro\_ne pytanie, gdzie ja si\_s- gdzie ja mieszkam. Ani s\_owa. "Ja nie mieszkam, ja nie mam \_adnego adresu, ja\_pi\_przewa\_nie na stacji kolejowej, to jest moje mieszkanie." Przyprowadzili do mnie

eksperta, \_eby stwierdzi\_ podobie\_stwo mojego j\_zyka do jakiego j\_zyka, bo co\_ jako\_ im nie wygl\_da\_o. Oczywi\_cie, nie ma mowy o s\_owackim j\_zyku, ale czy to jest bardziej polski, czy bardziej ukrai\_ski, czy bardziej rosyjski. I doszli do tego wniosku, \_e to jest, mój j\_zyk jest prawdopodobnie j\_zykiem ukrai\_skim. Po nast\_pnym przes\_uchaniu, gdzie znowu\_ walili, bo przes\_uchanie wygl\_da\_o tak, \_e za sto\_em siedzia\_ ten Komendant, ja nawet znam jego nazwisko, to by\_ Komendant, jeden z g\_ównych komendantów tej Hlinkovej Gardy, który si\_ nazywa\_ Vozar (ph), a on osobi\_cie mnie przes\_uchiwa\_, bo tak\_ ryb\_, któr\_ - która nie chce zdradzi\_ tajemnicy, to si\_ zdarza raz na d\_ugi okres czasu. Wi\_c w ko\_cu wiedzieli, \_e mn\_ nic nie mog\_zrobi\_, tak ja nie chcia\_em wi\_ciej cierpie\_. Ja zawsze w kieszonce moich spodni, w tej ma\_ej kieszonce, która by\_a swojego czasu u\_ywana na zegarek kieszonkowy, mia\_em z\_o\_ony papier na- na malu\_kie kwadraciki, a ten papier (odchrz\_kuje) by\_ metryk\_ urodzenia na imi\_ Koloman Altman. To jest nazwisko s\_owackiego \_yda, który nie istnia\_wi\_ciej, ale nazwisko iii- miejsce urodzenia, i pewne - data i tak dalej, to wszystko by\_o prawdziwe. To mu mówi\_ i daj\_mu, i mówi\_mu, s\_uchaj: "Nie morduj mnie wi\_ciej. Ja ju\_ nie jestem zdolny tego wytrzyma\_. Ja Ci nie mam- nie mam nic wi\_ciej co do powiedzenia, tylko tyle, \_e jestem zwyk\_ym \_ydem, który si\_ ukrywa przed Niemcami." On si\_ odzywa do mnie, bierze ten papier, ogl\_da, przegl\_da, i mówi: "My znajdziemy lekarstwo, \_eby otrzyma\_ od Ciebie prawdziw\_ informacj\_." Ja mówi\_; "To jest ta najprawdziwsza, a ja innej informacji nie mam." "My zaprosimy tu gestapo, które od Ciebie wydostanie wszystko, to co si\_ nam si\_ nie uda." I tak mi\_spu\_cili w dó\_schodami, a\_ do tej piwnicy, gdzie znowu\_ zemdla\_em i le\_a\_em dosy\_d\_ugo, bez kropli wody, i bez mo\_liwo\_ci oddychania nawet. Uhu.

Q: \_\_\_\_\_

A: Za wcze\_ -

Q: Nast\_pne pó\_ godziny - nie - nast\_pne pó\_ godziny \_\_\_\_\_ .

A: Czy jest za wcze\_nie?

Q: Nie, nie, nie. Dobrze. On ju\_ mi pokaza\_, \_e \_\_\_\_\_ .

**Czeslaw Mordowicz**

**Page 21**

**21**

A: Tak?

**End of Tape Three.**

### Tape Four

Q: (English) I'm recording. Are you? Yeah. Eh- hold on.

A: Teraz eh-

Q: Hold the roll. \_\_\_\_\_ . OK. We have- we're rolling and we have speed.

A: Wi\_c tego samego dnia wieczorem, przysz\_o do- na zaproszenie, oczywi\_cie, przysz\_o gestapo di mnie. Dwaj wysocy oficerowie gestapa, i zacz\_li ze mn\_ - dyskusj\_, je\_eli mo\_na to tak nazwa\_. (Oddycha g\_\_boko) Pierwsza rzecz - pytali si\_ mnie, kim ja jestem i co ja ukrywam i dla czego nie chc\_ powiedzie\_ prawdy. To powtórzy\_em moje twierdzenie, \_e ja jestem zwyk\_ym \_ydem, który si\_ ukrywa, w\_druj\_c z miejsca na miejsce, i \_eby nie maltretowali mnie fizycznie. To ich po prostu prosi\_em, \_eby wykorzystali mo\_liwo\_\_ sprawdzenia tego, co ja- co ja im opowiadam, co ja mówi\_. W tym momencie, ja otworzy\_em i spu\_ci\_em spodnie. Wi\_c oni kazali mi si\_ rozebra\_ zupe\_nie do naga. Ja mia\_em jedyne miejsce, które nie wolno mi by\_o im pokaza\_, to jest na przed\_okciu lewej r\_ki, gdzie ma- mia\_em wytatuowany mój numer zakryty leokoplastem (ph). \_ci\_gaj\_c koszul\_, zostawi\_em na lewej r\_ce koszul\_ wisz\_c\_ - wisie\_. I czeka\_em na to, a\_ mi zerw\_t\_ koszul\_. Wi\_c wtedy si\_ ja odezwa\_em, prosz\_c ich, \_eby mnie pozwolili ubra\_t\_ koszul\_, \_e jest mi bardzo zimno. To jeden z tych dwóch, po rewizji ca\_ego cia\_a i tak dalej, kaza\_ mi ubra\_ koszul\_. I wtedy mi si\_ zrobi\_o troch\_l\_ej, bo to niebezpiecze\_stwo stwierdzenia numeru wytatuowanego w tej chwili min\_\_o. I tak si\_ ze mn\_bawili do jakiej\_ godziny, prawie \_e drugiej w nocy. Potem mnie wsadzili do samochodu i zacz\_li ze mn\_ je\_dzi\_ po Bratys\_awie. Jechali od jednego wi\_zienia do drugiego. Szukali dla mnie hotelu. Nigdzie mnie nie chcieli przyj\_\_, wszystko by\_o przepe\_nione. Wi\_c wreszcie (odchrz\_kuje) stwierdzi\_em, \_e oni te\_maj\_ju\_pe\_ne z\_by tego. Tak zajechali ze mn\_ przed budynek gminy \_ydowskiej w Bratys\_awie, gdzie koncentrowali, czy raczej zbierali transport ludzi, transport \_ydów na wywiezienie. Ca\_a historia, która by\_a dla mnie od tej chwili bardzo niewygodna, by\_o to, \_e mnie odaw- z- mnie oddali z\_r\_k do r\_k. To znaczy pod opieku\_stwo jakiego\_ wy\_szego, wy\_szej rangi eh- oficera, który pilnowa\_, albo by\_

odpowiedzialny za ten obiekt. Tak, \_e ja mia\_em swoj\_ stra\_. Nawet za przeproszeniem do ubikacji chodzi\_em ze specjalnym stra\_cem. Przez eh- dwa dni trwa\_y ró\_ne poszukiwania odpowiedniego- odpowiedniego miejsca dla mnie, i w ko\_cu postanowili mnie w\_\_czy\_ do tego transportu, który gromadz\_, i przed wywiezieniem w kierunku nieznanym, ten transport by\_zbierany w obozie dla \_ydów, który si\_nazywa\_Seret, to jest w mie\_cie Seret. I tam te\_mnie oddali w r\_ce Komendanta, i uczynili go odpowiedzialnym, osobi\_cie odpowiedzialnym za- za mnie, za moj\_osob\_. I tak ja by\_em strze\_ony w dzie\_i w noc. Nie mia\_em mo\_liwo\_ci \_adnego ruchu. Dlatego mi si\_nie uda\_o nic zrobi\_; dlatego mi si\_nie uda\_o zwia\_stamt\_d. I tak mi\_prowadzili do transportu, który za dzie\_czy dwa odszed\_w nieznanym kierunku. Ja uprzedzi\_em ludzi w wagonie, w którym jecha\_em razem z nimi, i im powiedzia\_em zupe\_nie otwarcie: "S\_uchajcie, wy jedziecie na \_mier\_. Ja otworz\_ten wagon, ja otworz\_te drzwi, i wyskakujcie za mn\_." Zacz\_\_ si\_straszny krzyk, zacz\_li wali\_na drzwi i wo\_ali- wo\_ali stra\_niemieck\_, która pilnowa\_a tego transportu. Potem napadli na mnie, zacz\_li mnie strasznie bi\_. Pobili mnie na tyle, \_e ja nie by\_em zdolny ju\_prawie do niczego. W tej sytuacji, wspomnia\_em sobie, \_e ja mam ten wytatuowany numer, \_e z tym ja musz\_co\_zrobi\_. Nic nie mia\_em do dyspozycji, tylko swoje w\_asne z\_by. Wi\_c zacz\_\_em poma\_u gry\_\_ to miejsce. Gryz\_em tak d\_ugo, \_e zrobi\_em sobie olbrzymi\_bolesn\_ran\_, która si\_zamieni\_a w przeci\_gu kilku godzin w rop\_. I tak po prostu bez si\_, zupe\_nie wyczerpany, jak stwierdzi\_em potem, na pocz\_tku nie wiedzia\_em dok\_adnie w jakim jedziemy, ale w dalszym- dalszej cz\_\_ci tej- tej- tej podró\_y, stwierdzi\_em, \_e jednak jedziemy w kierunku dobrze mu znanym, w kierunku O\_wi\_cimia. Wi\_c tu postanowi\_em zako\_czy\_swoje \_ycie w nast\_puj\_cy sposób: wychodz\_c z wagonu podej\_do SS-mana, który wykonuje selekcj\_na rampie w Brzezinka. Jak mi si\_uda, to wyci\_gn\_pistolet jego, i tam jego po\_o\_\_ i siebie tak\_e. To by\_o mn\_ postanowiono. W pewnym momencie, podchodzi do mnie wi\_zie\_, który wypowiedzia\_moje imi\_. Ja tego wi\_nia nawet nie pozna\_em dobrze, pomimo, \_e mi powiedzia\_, \_e jest z Grodna, powiedzia\_mi nawet jak si\_nazywa, ale mówi: "Ja Ciebie doskonale znam. I ja obserwuj\_Ciebie ju\_w

przeci\_gu kilku minut, i widz\_,\_e ty chcesz tu co\_zrobi\_. Nie ró b nic. Ty jeste\_ wprawdzie w-  
w Birkenau, ale teraz s\_zupe\_nie inne czasy," mówi do mnie tymi to s\_owami. "Ja Ci pomog\_, i  
Ty w przeci\_gu godzin, kilku godzin, nie b\_dziesz tu wi\_cej. Ty si\_ wydostaniesz st\_d pomoc\_  
moj\_ i pomoc\_ jeszcze kogo\_, i nikt nie b\_dzie wiedzia\_ o tym, \_e tu w\_a\_nie by\_e\_" i tak dalej.  
Jego s\_owa mi si\_zdawa\_y troch\_przesadne, i nie mog\_em sobie u\_wiadomi\_,\_e- o jakich  
zmianach ten cz\_owiek ze mn\_ rozmawia. Ale w takiej sytuacji, powiedzia\_em sobie: nie mam  
co do stracenia. I on ode mnie ju\_wi\_cej nie odst\_pi\_. On chodzi\_ za mn\_krok za krokiem, i  
przeprowadzi\_mnie tak, \_e nawet selekcji nie przeszed\_em, i wstawi\_mi\_do zast\_pu, tak,  
mówi si\_,\_e do zast\_pu? - wyselekcjonowanych- wyselekcjonowanych ludzi, i tam mi kaza\_  
czeka\_. Powiedzia\_mi w jakim kierunku pójdziemy, \_e pójdziemy do zauny (ph), a w zaunie  
b\_dzie jeden z dobrych moich znajomych, który mi\_przeprowadzi dalej i zaopiekuje si\_mn\_. I  
do tego dosz\_o. Powiem to krótko, nie b\_d\_tego eh- rozwija\_, bez specjalnych szczegó\_ów.  
Prosi\_em, b\_d\_c w tej zaunie, tego znajomego, którego naprawd\_dobrze zna\_em, a on mi\_tak  
te\_o par\_okularów ciemnych, \_eby si\_jako\_zamaskowa\_, bo mi powiedzia\_,\_e dwadzie\_cia  
cztery godzin na pewno tu b\_d\_, a mo\_e nawet troch\_d\_u\_ej. Tak chcia\_em si\_w\_asnymi  
si\_ami zamaskowa\_, bo mi\_by tam jednak mogli bardzo\_atwo pozna\_. A czego si\_najwi\_cej  
ba\_em? Denuncjacji. I nagle sobie wspomnia\_em Adama Ró\_ycznego, który by w takiej sytuacji  
sam by\_zdolny mnie wyko\_czy\_,\_eby sobie pomóc, \_eby zatrze\_\_lady, które ja ewentualnie  
bym mó g\_zdradzi\_,\_e on by\_tym, który mnie pomóg\_przy ucieczce. Po dwóch dniach  
przyszli po mnie dwaj znajomi, znajomi wi\_\_niowie, których zna\_em, pochodzili ze S\_owacji, i  
prowadzili mi\_w kierunku bramy. Tam sta\_przygotowany transport mniej wi\_cej  
pi\_\_dziesi\_ciu ludzi, i powiedzieli mi tylko tyle: "Od tej chwili, Ty si\_nazywasz Petr  
Reichmann (ph), zapami\_taj sobie dobrze to imi\_, nie wypowied\_Twojego nazwiska w\_adnym  
wypadku, za\_adnych okoliczno\_ci, i w\_adnej sytuacji. Ty si\_nazywasz od tej chwili Petr M-  
Reichmann, i to jest wszystko. Jeste\_ ze S\_owacji, bo idziesz s\_owackim transportem troch\_w  
g\_b Niemiec. I rzeczywi\_cie, za jakie\_pó\_godziny ten transport wyszed\_, a ja w\_rodku,

znaczy, \_e kogo\_ stamt\_d wyj\_li, a na miejsce tego kogo\_ mi\_ wsun\_li. I tak dotar\_em z tym transportem, który by\_ w dziewi\_\_dziesi\_ciu dziewi\_ciu procentach transportem ze S\_owacji, znaczy \_ydów ze S\_owacji, do obozu, do ma\_ego obozu, który liczy\_ suma sumarum jakie\_ pi\_\_set ludzi, przewa\_nie \_ydów z Polski, z \_odzi, szczególnie z \_odzi, a ten transport pi\_\_dziesi\_ciu ludzi ze S\_owacji. Ten lagier si\_ nazywa\_, by\_ w mie\_cie, w miasteczku Friedland (ph). No ja, jak si\_ zorientowa\_em, \_e gdzie jestem, to mi to wygl\_da\_o jako\_ bardzo optymistycznie. Nie mo\_na tego porówna\_ z piek\_em o\_wi\_cimskim. I sobie tak wyobra\_a\_em, \_e do najbli\_szej mojej ucieczki, któr\_ju\_ zacz\_\_em planowa\_, rozgl\_daj\_c si\_ po okolicy, to widzia\_em wszystko dosy\_ró\_owe i dosy\_\_atwe do zrealizowania. Pracowa\_em w komandzie, które si\_ nazywa\_o Schubert (ph), to jest nazwisko w\_a\_ciciela fabryki na wyroby z drzewa, mi\_dzy innymi dla Wehrmachtu robi\_te skrzynie typizowane w ró\_nych formatach, w ro\_nych wielko\_ciach. I tam zacz\_\_o mi si\_ nie\_le powodzi\_. Zaprzyja\_ni\_em si\_ z Doktorem Firstem (ph), lekarzem, który pochodzi\_ z Topolczan na S\_owacji. Zaprzyja\_ni\_em si\_ z Doktorem Schternem (ph), adwokatem z Pragi. I po pewnym czasie tym dwóm- dwóm zaufanym si\_ przedstawi\_em kim ja jest. I w czasie pracy, zaprzyja\_ni\_em si\_ z jednym Volksdeutscherem z jakiego\_ skandynawskiego pa\_stwa, nie pami\_tam czy to by\_ - czy on by\_ ze Szwecji, czy z innego jakiego\_ miejsca, ale bardzo si\_ z nim zaprzyja\_ni\_em, uwa\_a\_em go za porz\_dnego cz\_owieka; on mi pomaga\_troch\_ z\_ywno\_ci\_; przynosi\_mi papierosy, i tak dalej, a\_ dosz\_o do pewnego momentu, \_e go prosi\_em o pistolet. I ten pistolet ja od tego cz\_owieka dosta\_em. W podwójnym dniu takiego kot\_a, w którym- hermetycznego zreszt\_. To nie by\_ kocio\_, to by\_a w\_a\_nie taka- taki termos ol- olbrzymi. Pomoc\_ tego termosu, szmuglowa\_em ten pistolet do obozu, do lagru, i trzyma\_em go w kryjówce na bloku w którym si\_ ja znajdowa\_em. I to by\_o w tej chwili przeznaczone na wszelki wypadek. Ale kontynuowa\_em w planie, w planie ucieczki, a to nie tylko w\_asnej, ale ucieczki masowej, bo po\_o\_enie tego lagru sprzyja\_o bardzo, \_eby ca\_y ten obóz móc wyzwoli\_, nie czeka\_do ko\_ca, do ko\_ca wojny. Otrzymywa\_em, przez tego Volksdeutscha otrzymywa\_em bardzo dok\_adne informacje o stanie,

o sytuacji na frontach, a tak dalej, a tak dalej, i we fabryce, w której pracowałem, pracując ka\_dedy po kilka minut odpowiedni\_pipi, wypili\_emy z jednego mniejszego okna eh-  
Q: kraty

A: kraty. Kraty, iii- to by\_o miejsce, i to by\_a mo\_liwo\_\_, w razie, gdzie sytuacja si\_o tyle pogorszy, \_e nam grozi niebezpiecze\_stwo likwidacji, \_eby mo\_na by\_o w ka\_dej chwili ucieka\_. To jest, b\_d\_c poza lagrem. A w lagrze, mia\_emy przygotowania, narz\_dzia do- do zrobienia tak zwanego "kurschlu" (ph) w drutach, które by\_y nabite elektrycznie\_ci\_. Mia\_emy przygotowane izolowane obc\_gi, mia\_emy przygotowane jeszcze jakie\_ tam historie. I do tego planu wtajemniczy\_emy tych przyjació\_, z którymi si\_bardzo zaprzyja\_ni\_emy w lagrze, to jest, z tym Doktorem Firstem, którego wspomnia\_emy, i tym adwokatem Schternem z Pragi, i jeszcze dwóch wci\_gn\_emy do tej, do tej akcji. Rzeczywi\_cie, jakie\_ trzy dni przed wyzwoleniem, ten obóz w Friedlandzie by\_wys- oswobodzony Czerwon\_Armad\_dziewi\_tego maja czterdziestego pi\_tego roku. To nie czekaj\_c do samego ko\_ca, szóstego maja, przy pewnej organizacji, i wci\_gaj\_c do- do- do- do tej akcji troch\_wi\_cej ludzi, te\_zaufanych, w nocy ("Q" kaszle) - krótkie spi\_cie na drutach, i kto chcia\_ - za mn\_. Tak\_e\_emy wyszli z lagru. Zaskoczeni Niemcy na wie\_ach my\_leli, \_e Rosjanie, bo zacz\_li\_my u\_ywa\_rosyjskie niejakkie kas\_a i hura i tak dalej. Tak cze\_\_z- uciek\_a z tych wie\_y ratunkowych- eh- z- do tych wie\_y eh-

Q: wie\_stra\_nicznych

A: stra\_nicznych, a lagier - ludzie z lagru, do lasu. I tak wygl\_da\_o oswobodzenie lagru Friedland, któremu ja - dowodzi\_emy - tak? I tak\_e\_emy do\_yli daty dziewi\_ty maj czterdziesty pi\_ty rok. Nie uda\_a mi si\_jedna akcja, któr\_mia\_emy zaplanowan\_pomoc\_eh- W\_ochów eh- eh- by\_ych- by\_ych\_o\_nierzy Armii W\_oskiej, którzy stacjonowali niedaleko w takim lagrze dla, dla wojennoplennych, \_eby z\_apa\_ywego Doktora Tilo (ph), znanego lekarza z O\_wi\_cimia, który tu\_przed ko\_cem wojny by\_przerzucony z O\_wi\_cimia do lagru w Friedland. I pierwsz\_jego wizyt\_, przy apelu, przyj\_emy ze strasznym po prostu strachem, bo on mi\_zna\_. Wi\_c od tej chwili, jak jego zauwa\_y\_emy, to musia\_emy zmieni\_troch\_mój wygl\_d -

na ile mog\_ em, oczywi\_ cie. I t\_ akcj\_ mia\_ em umówion\_ z tymi W\_ ochami, lecz niestety, on by\_ sprytniejszy. On im zwia\_ spod r\_ ki w ostatnich chwilach przed oswobodzeniem tego lagru. Tak mniej wi\_ cej wygl\_ da\_ o, wygl\_ da\_ a ta dalsza moja sytuacja, to- to- to moje ponowne aresztowanie, iii- to- mój- mój- mój- mój powrót do O\_ wi\_ cimia, a nast\_ pnie do lagru Friedland, i tak do\_ y\_ em ja oswobodzenia, czyli ko\_ ca wojny, dziewi\_ tego maja czterdziesty pi\_ , kiedy przywita\_ em z kawa\_ kiem chleba i troch\_ soli pierwszego Kozaka, który wtargn\_ na koniu do Friedlandu, i ca\_ a jego, po prostu, ca\_ e jego eh- ca\_ a jego ch\_ i wola, \_eby mu da\_ albo wskaza\_ , gdzie s\_ Niemcy, jak ich- gdzie mo\_ e Niemców z\_ apa\_ , a gdzie mo\_ e ich - To jest po prostu, cz\_ , któr\_ ja uzupe\_ ni\_ em, albo chcia\_ em uzupe\_ ni\_ moj\_ histori\_ , pe\_ n\_ dramatu, pe\_ n\_ tragedii, i pe\_ n\_ eh- faktów i scen nie do uwierzenia. Ale niestety, to by\_ y fakta, które by\_ y prawdziwe, zosta\_ y prawdziwe, i s\_ nadal prawdziwe.

Q: Pó\_ godziny zysk-

**End of Tape Four.**

### Tape Five

Q: (English) \_\_\_\_\_ OK, I'm recording. \_\_\_\_\_ We're rolling. Prosz\_ eh -  
\_\_\_\_\_ jak \_\_\_\_\_ wydaje mi si\_ , \_e ten tatua\_ , który Pan ma na ramieniu, jest bardzo  
wa\_n\_ rzecz\_ , prosz\_ nam opowiedzie\_ , bo Pan sko\_ czy\_ tylko na momencie, kiedy Pan w  
zasadzie wygryz\_ ten tatua\_ . Prosz\_ nam opowiedzie\_ , co dalej si\_ z tym dzia\_o.

A: (westchnienie) Wi\_c mia\_em z tego bardzo przykr\_ ran\_ zrobion\_ tym, \_e ja rozgryz\_em, nie  
maj\_c innych \_rodków, a nie znaj\_c sytuacji, eh- co b\_dzie, je\_eli zechc\_ mi\_ jeszcze raz  
tatuowa\_ , bo miejsca zasadniczo nie mienili, a by\_o postanowione, \_e to jest na lewym  
przed\_okciu, na zewn\_trz- na zewn\_trznej stronie, tak to zosta\_o oczywi\_cie. Eeh- ja musia\_em  
to mie\_ zakryte za ka\_d\_ cen\_ , bo nawet je\_eli moment ewentualnego drugiego tatuowania, nie  
by\_ wi\_cej aktualny, co jest te\_ prawd\_ , to by\_y ró\_ne momenty, ja wiem, k\_piel, eh- iii- i  
ró\_ne- i ró\_ne sele- i ró\_ne wizyty lekarzy, SS-manów, i tak dalej, i tak dalej, tak mnie, nie  
wolno mnie- nie wolno by\_o tego tak zostawi\_ . Wi\_c eh- eh- w dzie\_ , albo w przeddzie\_  
transportu mojego do wspomnianego Friedlandu, przyszli dwaj moi znajomi ze S\_owacji; jeden  
by\_ tym tak zwanym profesjonalnym, który tatuowa\_ , pami\_tam nawet jego nazwisko - Lali  
Sokolov (ph), si\_ nazywa\_ wtedy inaczej, ale Sokolov, i \_y\_ w Australii, czy obecnie \_yje, nie  
wiem, bo z nim nie jestem- nie by\_em ostatnie lata w kontakcie. Tak wtedy, zrobili mi tatua\_ ,  
który mam do dzisiejszego dnia, i który zakry\_ ten mój numer w ten sposób.

Q: Prosz\_ nam pokaza\_ , je\_li mo\_na.

A: Eh- twierdzili, \_e to jest eh- po wojnie oczywi\_cie, \_e to jest ryba, \_e to jest li\_ , \_e to jest  
kwiat. W ka\_dym b\_d\_ razie, co\_ nieudanego, bo to by\_o robione do \_ywego, na ranie, z  
którego ciek\_a ropa i krew. Zreszt\_ nie zale\_a\_o nikomu, mnie te\_ nie, \_eby z tego wyszed\_  
jaki\_ \_adny kwiat. Numer, który mia\_em, który jest obecnie te\_ widoczny, je\_eli ja go poka\_e,  
by\_ tym zakryty, i to by\_o w\_a\_ nie to g\_ówne osi\_gni\_cie tego ca\_ego. Wi\_c, pokazuj\_ tu  
ósemk\_ - dalej pokazuj\_ tu czwórk\_ - i pokazuj\_ tu dwójk\_ - i dalej jedynek\_ - i w ko\_cu szóstk\_ :  
osiemdziesi\_t cztery dwie\_cie szesna\_nie, to by\_ mój numer. Jak si\_ rana zagoi\_a, to zosta\_o to,

co, co teraz jest widoczne. Nie ma w tym żadnych zmian. To jest co do tego mojego tatuażu.

Okazało się potem, że numerów więcej w Oświęcimiu, w tym okresie nie tatuowano.

Q: Proszę nam opowiedzieć o tym, co się po wyzwoleniu działo.

A: Więc, po wyzwoleniu, krótko, nie błądź to przeciwnie, eh- błądź kilka dni we Friedlandzie, gdzie mi prosili tam ci nowi moi znajomi, mi dźy innymi, ten Volksdeutsche ze Skandynawii, żeby w tych to okolicznościach, tym, że ja od tej chwili jestem wolnym człowiekiem, albo w ogóle człowiekiem, żeby z nimi spędzi kilka godzin, albo kilka dni, więc ja we Friedlandzie zostałem, potem. Ze względu na to, że nie było jeszcze wtedy żadnej komunikacji, postanowiłem wrócić do Bratysawy, bo jednak byłem ciekaw, i nie wiedział nic, co się stało z moimi przyjaciółmi, z Weclerem, z- z- z Rozenbergiem, z Rozyjnym, to mi ciekawiło, bardzo ciekawo. Do swojego kraju, do swojego miasta rodzego, i tak dalej, wiedziałem, że nie mam po co wracać, bo miałem bardzo dokładne informacje, że niestety straciłem całą moją rodzinę. Więc, po kilku dniach w drodze, dotarłem do Bratysawy, i tam rzeczywiście spotkałem tę całą trójkę, o której nic nie wiedziałem, która się bardzo ucieszyła, bo nie wiedzieli tak o mnie nic. Tak byliśmy, mniej więcej razem, do okresu jak trzeba było pomyśleć, żeby się jakoś usamodzielnili, jako urzędzi, co zaczął robić, po prostu przejść, nawet jeżeli to było bardzo trudne, do tak zwanego życia normalnego. Nie było to łatwym zadaniem, bo człowiek się czuł zamany, zupełnie zamany, fizycznie i psychicznie i umysłowo. Życie było bardzo, bardzo ciężkie. W czterdziestym ósmym roku, ożeniłem się z jedną, która przeszła te ciężkie życie, getto ódzkie, następnie pewien okres w Oświęcimiu, następnie pewien okres w kompleksie lagru, do którego należał ten obóz Friedlandu, w którym ja byłem. W pięćdziesiątym pierwszym roku, urodziła się córka, którą ci niedawno tu widzieli, a pomimo że mi się powodziło nieźle, powodziło mi się nawet dobrze, nie widziałem tej przyszłości dla tej mojej jedynej córki na terenie obecnym, to znaczy na terenie Czechosłowacji, i tak trochę w fantazji szukałem czegoś innego. Byłem na wysokim stanowisku, nawet po czterdziestym ósmym roku, kiedy doszło do skomunizowania państwa

czechos\_owackiego. By\_em te\_ na wysokim stanowisku, pe\_ni\_em funkcj\_ Derek- Dyrektora powa\_nego przedsi\_biorstwa, ale to wszystko nie da\_o mi tej pe\_nej satysfakcji, my\_l\_c o przysz\_o\_ci mojej córki. Wi\_c pewnego dnia, postanowi\_em emigracj\_ do Izraela.

Zrealizowa\_em t\_ emigracj\_ w osiemdziesi\_tym, nie, w sze\_\_dziesi\_tym pi\_tym roku, i\_e\_my wyemigrowali na prawd\_ do Izraela. \_ycie, na pocz\_tku szczególnie, by\_o dla mnie dosy\_ci\_kie, dosy\_trudne. Przyjecha\_em, tak mi to t\_umaczyli znajomi, w bardzo niewygodnym czasie, w czasie kryzysu ek- ekonomicznego, tak, \_e ci\_ko by\_o dosta\_prac\_, nawet ci\_ko by\_o dosta\_mieszkanie wówczas, i tak dalej. I tak przebrn\_\_em ci\_ki okres czasu, suma sumarum do roku osiemdziesi\_t pi\_\_, gdzie w czasie, kiedy przeszed\_em na emerytur\_, postanowi\_em wyjecha\_ do Kanady. Faktem te\_by\_o to, \_e córka moja, Adasia, wybra\_sobie studium architektury, które bardzo ci\_ko by\_o wówczas, studium, które bardzo ci\_ko by\_o-by\_o eh- si\_dosta\_, si\_prowadzi\_, i tak dalej, na Technionie (ph) w Haifie, nie chcia\_s\_ysze\_o innym rzemio\_le, tylko architektem chcia\_a zosta\_. Wi\_c urwa\_a si\_nam sama pomoc\_znajomych w Kanadzie, i wyjecha\_a do Kanady, i tu w Kanadzie sko\_czy\_a uniwersytet, i jak wiecie, jest architektem, udanym architektem do dnia dzisiejszego. Z\_o\_y\_o si\_tak jako\_, \_e dwadzie\_cia jeden lat\_y\_em w Czechos\_owacji po wojnie, i takich dwadzie\_cia, albo podobnych dwadzie\_cia jeden lat prze\_y\_em eh- w Izraelu.

Q: Czy, wracaj\_c jeszcze troszeczk\_ eh- wstecz. Czy w krótkich s\_owach mo\_e Pan powiedzie\_, co si\_sta\_o, jak gdyby doko\_czy\_t\_opowie\_\_ o Rozenbergu, Rozyjnie i Weclerze. Co si\_z nimi sta\_o po tym momencie, jak Pan rozsta\_si\_z nimi w Bratys\_awie podczas aresztowania?

A: Eeh- Wecler zosta\_w Bratys\_awie. (odchrz\_kuje) Niestety zmar\_w osiemdziesi\_tym roku. Rozenberg studioga\_- studiowa\_biochemi\_w Pradze czeskiej i wyjecha\_urz\_dowo na jaki\_odczyt, z którego wi\_cej nie wróci\_do Czechos\_owacji, i zosta\_pod\_ug mojej informacji w Londynie. Z Londynu wyjecha\_na pewien okres czasu, wyjecha\_- on wyjecha\_zreszt\_z zamiarem d\_u\_szego pobytu, ale nie wiem co by\_o przyczyn\_, wyjecha\_do Izraela, gdzie po roku, roku i pó\_, eh- zrezygnowa\_z kontynuacji. Prawdopodobnie dlatego, \_e nie móg\_

otrzyma\_tak\_prac\_, albo takiej mo\_liwo\_ci, której on sobie \_yczy\_. Eh- Rozyjn wyjecha\_do Izraela, a po roku z Izraela wróci\_z powrotem, wróci\_do Czechos\_owacji, gdzie mu ja jeszcze pomog\_em w otrzymaniu, www- w otrzymaniu pracy. Nast\_pnie opu\_ci\_Bratys\_aw\_i wyjecha\_do Pragi czeskiej. Obecnie \_yje w Niemczech, niestety w Niemczech, podkre\_lam. (westchnienie)

Q: Dalej, wracaj\_c do tego -

A: Ah-

Q: Co eh- poniewa\_ eh- w ostatniej chwili jak zostawili\_my t\_histori\_ wojenn\_ -

A: Tak.

Q: eh- Rozenberg by\_- skontaktowa\_si\_ z partyzantami; nie by\_o od niego eh- \_adnego -

A: Ah, Pan wraca jeszcze -

Q: \_\_\_\_\_, wla\_nie.

A: do okresu -

Q: Tak. Co z tym, z ty- to mnie interesuje, co si\_roz- co wtedy si\_sta\_o. Dlaczego on nie da\_znaku i -

A: Dobrze. Ja w mi\_dzyczasie eh- mi\_spotka\_o to nieszcz\_cie powtórnego aresztowania. Tak, \_e ja szczeg\_ów nie znam. Wiem, \_e jaka\_wiadomo\_\_ dotar\_a, i w zwi\_zku z t\_wiadomo\_ci\_, uda\_si\_do tego samego miejsca pobytu Rozenberga - Wecler. I tam obydwaj doczekali si\_ko\_ca wojny.

Q: Jeszcze wraac\_c do innej rzeczy. Wiem, \_e w eh- tysi\_c dziewi\_\_set sze\_\_dziesi\_tym czwartym roku, jak Pan jeszcze by\_w Bratys\_awie -

A: Tak -

Q: eh- pracownik w tym czasie archiwum Muzeum Pa\_s- eh- Pa\_stwowego Muzeum w O\_wi\_cimiu-Brzezince -

A: Tak -

Q: Pan Tadeusz Iwaszko -

A: Tak -

Q: przeprowadzi z Panem wywiad.

A: Zgadza się.

Q: Proszę Pana z pytań swojej op- opisa ten wywiad. Jak to wyglądało?

A: Wiem, eh- wizyta, nie tylko Iwaszki, bo towarzyszy mu jeszcze dwie osoby. Niestety nie zapamiętałem nazwisk. Odwiedzili mnie w Bratysławie nieoczekiwani. Pamiętam tylko tyle, że przesiedziałem z nimi dosyć czasu, ponieważ dali ode mnie relacji o wycimiu, posługując się pytaniami, odpowiedziami, i tak dalej, i tak dalej. Z tym, że ten wywiad nie był dokończony. Rozeszliśmy się tak, że ja, na zaproszenie Muzeum w wycimiu, odwiedziłem to muzeum, i na miejscu, z pewnymi ilustracjami, z pewnymi szczegółami terenu, i tak dalej, dokończyłem ten wywiad. Do mojej podróży nie doszło, i do dokończenia tego interview z Bratysławą też nie doszło. Ja nie otrzymałem żadnej kopii z tej części, która- która istnieje, którą mi Pan pokazał wczoraj, a mogłoby tylko dodać jedną rzecz, że to byłoby zestawione Panem Iwaszką na podstawie pewnych szczegółów i notatek, które on sobie w mojej obecności zrobił. Eh- f- pamiętam dok- doskonale, to, chociaż, że to jest problem trzydziestu lat, że to byłoby pisane zwykłym ówkiem, żeby można było atwo coś wymazać, coś poprawić i coś dokreślić. Wszystko się zgadza, a na dwa małe szczegóły, które tam nie są tak ciche, ale nie są one na tyle ważne, że, wiem nie chce, nie chce po prostu zajrzeć swojego stanowiska, tylko konstatować fakt, że tak jest. Eh- wiem- wiem to jest eeh- eh- f- to jest tam eh- pójście o- o przyjaciółce Adama Rózyckiego, który eh- f- zaproponował mi, s- potem, jak się nie udało mi eh- zrealizować ucieczkę z moim wybranym przyjacielem, kolegą Borensztajnem (ph), który w ostatniej chwili przed terminem, znaczy, przed dwudziestym siódmym maja czterdziesty cztery, został eh- wcielony do nowo wybranego Zonderkomando (ph), tak, że ja straciłem z nim absolutny kontakt. Miałem wtedy już wybranego drugiego, bo dostałem od Rózyckiego ultimatum, że w żadnym wypadku nie wolno mi zmienić. Na to mu dałem odpowiedź: "Ja jestem tą główną osobą, która jest tym zainteresowana, żeby daty nie

zmieni\_, bo moje nerwy si\_sko\_czy\_y." Wi\_c wtedy on powiedzia\_: "No tak, wiesz co? Ja z Tob\_pójd\_." To zacz\_\_a si\_pogaw\_dka na temat tego, tej wspólnoty. Wi\_c ja mu t\_umaczy\_em: "Adam, jeste\_wprawdzie normalnym cz\_owiekiem, a tak dalej, ale jednak, Twoja noga, Twoja proteza, zdradzaj\_Ci\_na kilometry, z daleka. A po drugie", mówi\_, "Tobie nie grozi to, co grozi mnie. Tobie si\_tu nie\_le powodzi. Wi\_c dlaczego Ty chcesz ucieka\_? A po trzecie", mówi\_, "Ty masz tu tak\_przyjació\_k\_, która mo\_e, ja wiem, za tydzie\_, za rok, za dwa, za trzy - b\_dzie Twój\_\_on\_wybran\_. To dlaczego mia\_e\_mia- mia\_jej zrobi\_?" W tym- w tej relacji Iwaszko wprawdzie pisz\_, \_e ona by\_a tym czynnikiem, \_eby jego odwie\_\_ od tej my\_li. Ale to jest nieprawd\_. Odwrotnie, ja mu jeszcze- ja go uprzedzi\_em, \_eby przed ni\_nic nie zdradza\_, bo mu mo\_e grozi\_niebezpiecze\_stwo. "To jest kobieta, która mo\_e jest na tyle zakochana, \_e nie chce Ci- Ciebie straci\_. To mo\_e Ci\_zdradzi\_po prostu, tak." Wi\_c on zacz\_\_eh- to rozumie\_w tych intencjach, i powiedzia\_: "No to dobrze, to wybierz sobie dalszego partnera, i mi powiedz, kim ten partner jest."

Q: Druga kwestia, zreszt\_z tego wywiadu, eh- tam w notatkach eh- Pana Iwaszki, by\_o napisane, \_e ten bunkier by\_u\_ywany poprzednio.

A: Nie. Ten bunkier by\_zbudowany dwoma pracownikami komanda Ro\_yckiego, a ja te prace prowadzi\_em. Ja by\_em tym architektem tego bunkru i realizatorem budowania tego bunkru. Tak, \_e ten bunkier znik\_w tych okoliczno\_ciach, a nie w innych.

Q: Dzi\_kuj\_bardzo.

A: Ja dzi\_kuj\_. No, to \_e\_my si\_doczekali ko\_ca.

Q: (English) Ah, this is room tone. Thirty seconds. Thank you, everyone.

A: Eh-

Q: (English) Is everybody standing by? No? We're ready to roll. We're recording. We're rolling and we have speed.

A: Eh- wspomnia\_em przed chwil\_, \_e o\_eni\_em si\_z moj\_by\_\_on\_. Ogólnie, w czasie, chce to jednak eh- troch\_bardziej konkretniej powiedzie\_. Wi\_c eh- moja\_ona, imieniem Esta,

pochodzi\_a z \_odzi. \_lub nasz si\_ odby\_ w Bratys\_awie osiemnastego sierpnia czterdziestego ósmego roku, a córka nasza si\_ urodzi\_a dziewi\_tnastego listopada pi\_\_dziesi\_tego pierwszego roku. Eh- razem \_e\_ my dotarli do- do Kanady, gdzie \_ona moja, Esta, ci\_\_ko zachorowa\_a.

Dosz\_o do- do kilku operacji, i niestety, nie uda\_o si\_ jej zach- eh- nie uda\_o si\_ jej eh-

Q: uratowa\_ -

A: ratowa\_, i zmar\_a tu w Toronto (westchnienie) dziesi\_tego lutego dziewi\_te-  
dziewi\_\_dziesi\_tego trzeciego roku. (odchrz\_kuje).

**End of Tape Five.**

### Tape Six

Q: (English) \_\_\_\_\_. You can tell us what we're looking at.

A: (English) OK, a little bigger, eh- is- is- imp-

Q: He'll- . Eh- prosz\_ mówi\_, co to jest, z \_aski swojej.

A: Wi\_c, to jest mapa Birkenau-Brzezinek podzielona na cz\_\_ci. Cz\_\_ B-2-D, B-2-D, to jest ta cz\_\_, w której, od mniej wi\_cej pocz\_tku roku tyśi\_c dziewi\_\_set czterdzie\_ci trzy, by\_a cz\_\_ci obozu m\_\_czyn, maj\_c dwa rz\_dy baraków, bloków - bloków drewnianych, w których - eh- bloków drewnianych, zaczynaj\_c od bramy - wej\_cia, której to nie wida\_. Jedna strona jest parzystą, a druga strona jest nieparzystą. Po tej parzystej stronie znajduje si\_ równie\_ blok numer osiemna\_cie, w którym ja od roku tyśi\_c dziewi\_\_set czterdzie\_ci trzy, do ucieczki mojej z O\_wi\_cimia, z Brzezinek, \_y\_em.

Q: (English) Can't get this left hand the full wording in the red box, it's too - Oh, Jer, I don't care about the top. - OK? Yep.

A: \_\_\_\_\_ wiedzie\_ o tym?

Q: (English) \_\_\_\_\_. Prosz\_ powiedzie\_, \_e to jest miejsce pracy eh- komanda, \_wiownia gdzie by\_ bunkier zbudowany, i który si\_ mie\_ci\_ ko\_ eh- Waserfersorgung (ph). (English) I'm recording.

A: Wi\_c to jest sytuacyjna mapa, jako miejsce pracy kilku komand w zakresie tak zwanej "grosepostenkette" (ph), to jest du\_ego \_a\_cucha stra\_y, który to nie jest okre\_lony, ale to jest obszar, który by\_ po prostu pilnowany z wie\_ przez SS, a konkretnie mowa jest o miejscu pracy, mniej wi\_cej tu, w tym- w tym- w tych punktach, gdzie znajdowa\_o si\_ komando Adama Ró\_yckiego, w którym ja pracowa\_em. Eeh- t\_ kolejk\_ wozili\_my z tej tak zwanej \_wiowni - \_wir do terenu budowy, który mniej wi\_cej tu by\_, w tym punkcie. Na lewym boki- boku tej to \_wiowni zosta\_ wybudowany dwoma cz\_onkami komanda Ró\_yckiego i mn\_ - bunkier, z którego by\_a zrealizowana ucieczka. Bardziej na pó\_noc od tego- od tej \_wiowni znajdowa\_si\_ budynek tak zwany "Waserfersorgung" (ph), to po prostu koncentracja eh- pum- pump wodnych,

czerpade\_, eh- które czerpa\_y wod\_ dla ca\_ego obszaru odcinków, które by\_y tu naznaczone ABC. To jest wszystko.

Q: (English) One second. Just watch your squeaking on your chair. OK.

A: To jest sytuacja zbudowanego bunkru w \_wirowni. Jak wspomnia\_em przedtem, wykorzystany by\_ - wykorzystana by\_a strona eh- st- pochy\_ej \_ciany \_wirowni, gdzie dobrze widzie\_ sytuacj\_ na rysunku eh- AB. Eh- wej\_ciem do bunkru - sam bunkier by\_ wy\_o\_ony deskami i podporami, \_eby utrzyma\_, albo wytrzyma\_ wag\_ \_wiru z punktu tego w dół. A wej\_cie by\_o przez klap\_ z drzewa, w ten sposób, \_e tylko wsun\_\_ mo\_na by\_o (westchnienie) swoje w\_asne cia\_o i pozosta\_ w tej pozycji le\_\_cej przez potrzebny okres czasu. Tu mo\_na sobie wyobrazi\_ pozycj\_ moj\_ i- i mojego partnera Rozyjna, w pozycji oczywi\_cie le\_\_cej, w dwójk\_, w tym wybudowanym bunkrze. Rysunek pokazuje tu otwór nie tak du\_y, mniej wi\_cej nawet nie ca\_e dwa cale, (odchrz\_kuje) a mo\_e dwa cale mniej wi\_cej. To by\_a wsuni\_ta rurka \_elazna, która doprowadza\_a powietrze do \_rodka, z tym, \_e pocz\_tek tej rurki by\_ zamaskowany odpowiednim kawa\_kiem, albo kawa\_em trawy, po\_\_czony z traw\_ w sytuacji tej ca\_ej tej \_ciany wej\_ciowej. Yes.

Q: (English) \_\_\_\_\_ no problem. Just give me ten sec- fifteen- ten, fifteen seconds. Minute and a half?

A: To jest zdj\_cie z klasztoru w miasteczku które si\_ nazywa\_o \_wi\_ty Jur ko\_o Bratys\_awy, a w tym klasztorze dosz\_o do historycznego spotkania mi\_dzy nuncjuszem papie\_a Josefem Burzj\_, Walterem Rozenbergiem, a mn\_, Czes\_awem Mordowiczem, oko\_o dwudziestego czerwca tysi\_c dziewi\_\_set czterdziestego czwartego roku.

Q: (English) That's good. I have one -

**End of Tape Six**

**Conclusion of Interview**